

5

Maj 2015
nr 204, rok XVII
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

Pismo Służby Więziennej

**Długość kary
po nowemu** s.12

8 **Rola sędziego
penitencjarnego**

14 **Więzienne
dzieci**

20 **Strategia
współdziałania**

24 **Przychodzi nawet
100 pacjentów**



Ratio est anima legis

Sens ustawy jest jej duszą



Małgorzata Nowotny
p.o. redaktor naczelny

Nowe zasady obliczania okresu kary pozbawienia wolności, które zacząć obowiązywać od 1 lipca, to ogrom dodatkowych zadań dla ewidencjonistów. Czekają ich tytaniczne prace przeliczenia długości wszystkich kar – wymierzonych orzeczeniami aktualnie wykonywanymi i tych pozostałych do wykonania. Kluczowym punktem będzie teraz godzina, o której skazany trafi do jednostki penitencjarnej. Czas jej

opuszczenia – po kilku czy kilkunastu dniach, miesiącach, latach – nie może przekroczyć godziny przyjęcia. Na pozór wydaje się to dość proste. Ale pozory mają do siebie to, że są mylące. Na naszych łamach przybliżamy i wyjaśniamy zawikłaność nowych zasad. Ich wdrożenie wymaga wytężonego, żmudnego wysiłku więźniaków. Wysiłku, o jakim czytelnicy innych tytułów nie mają szans się dowiedzieć.

5

maj 2015
nr 204, rok XIII
ISSN 1505-2184
cena 5,50 zł
www.sw.gov.pl



Forum

P i s m o (o d) w a ż n y c h t e m a t ó w

Maj 2015 r.

Okładka: fot. Piotr Kochański

TEMAT MIESIĄCA

ROLA SĘDZIEGO PENITENCJARNEGO

8 Na kłopoty... sędzia patron

10 Posiedzenie czas zacząć

WYDARZENIA

4 Wiosenna Promocja w Kulach

4 W Senacie o pomocy postpenitencjarnej

5 Generalska nominacja w Służbie Więziennej

5 Pamięci o poległych w Katyniu

6 Dzieje polskich jednostek penitencjarnych

6 Krasnystaw po raz 21

6 W Siedlcach czytają dla dzieci

7 Jeden dzień, by lepiej zrozumieć

Z KRAJU

12 Godzina wyznaczy początek

20 Strategia współdziałania

28 Targi Europoltech 2015

29 Za kurtyną resocjalizacji

32 Otwórz drzwi snom

33 Król Artur w więzieniu

36 Zrobić coś bezinteresownie

43 Płk Artur Nowosad – wspomnienie

ZA, A MOŻE... PRZECIW

14 Więzienne dzieci

JEDEN DZIEŃ W...

16 Z życia szwaczy

JAK PRACOWAĆ Z WIĘZNIEM...

22 Porządkujemy im świat

A U NAS TO

24 Przychodzi nawet 100 pacjentów

OBSERWACJE

30 Ułatwienie czy utrudnienie

NIEZBĘDNIK PRAWNY

34 Badania lekarskie osadzonych

35 Kąpiel zgodna z Konstytucją

NA SPORTOWO

38 XIII Wielobój Pożarniczy SW

38 Polska droga 66

38 Zapraszamy na regaty

38 I Maraton Karpiowy SW

39 Wiosenny bieg mundurowych

39 Memoriał im. Janusza Korczaka

HISTORIA

40 Kaliskie lekcje historii

41 Auschwitz - Historia - Edukacja



fot. Piotr Kochański

s.16 Z życia szwaczy



fot. Piotr Kochański

s.24 Przychodzi nawet 100 pacjentów



fot. Piotr Kochański

s.28 Targi Europoltech 2015

Wiosenna promocja w Kulach



W Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach odbyła się pierwsza w tym roku Promocja Podoficerska. Witaję przybyłych, komendant ośrodka ppłk Jerzy Cyrulik przypomniał o funkcjonariuszach Aresztu Śledczego w Lublinie, którzy zginęli w zamachu terrorystycznym w Tunezji. Zgromadzeni minutą ciszy uczcili pamięć tragicznie zmarłych kolegów. W uroczystej promocji uczestniczył mjr Zbigniew Gospodarowicz, zastępca dyrektora Biura Ochrony i Spraw Obronnych Centralnego Zarządu Służby Więziennej, dyrektorzy okręgowi, którym podlegają funkcjonariusze kończący szkolenie, dyrektorzy jednostek penitencjarnych, przedstawiciele władz samorządowych, reprezentanci służb mundurowych i zaproszeni goście.

Prymusem szkolenia został kpr. Michał Kindlik z Zakładu Karnego w Medyce. Drugą lokatę zajął kpr. Mateusz Potoczek z Zakładu Karnego w Nowym Sączu, trzecie miejsce uzyskał kpr.



Krzysztof Olchowik z Aresztu Śledczego w Opolu. Najlepsi słuchacze otrzymali nagrody pieniężne i książkowe, a także upominki od starosty powiatowego w Kłobucku. Dziękując za zaproszenie na uroczystość, starosta Henryk Kiepusa życzył słuchaczom dalszych awansów. Zwrócił uwagę na ważną rolę ośrodka w Kulach w procesie szkolenia funkcjonariuszy, a także na jego znaczące miejsce w powiecie kłobuckim.

Niecodzienne życzenia złożył absolwentom płk Krzysztof Trela, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Krakowie. Życzył, aby ich twarze zawsze były tak radosne, żeby zawsze mieli w sobie tyle energii, ile w dniu promocji. By trudna służba nie zniszczyła w nich zapалу, by potrafili realizować swoje marzenia. Ppłk Jerzy Cyrulik gratulował wszystkim słuchaczom ukończenia szkolenia. Wyraził nadzieję, że dzięki umiejętnościom uzyskanym w Kulach będą wzorowo wypełniać obowiązki służbowe, co zaowocuje awansami w służbie. Podziękował także za ich postawę i inicjatywy w trakcie szkolenia. Słuchacze uczestniczyli w akcji „Oddaj krew dla Jurka”, której celem była pomoc Jerzemu Dziedzicowi, funkcjonariuszowi Aresztu Śledczego w Giżycku, który uległ wypadkowi drogowemu, spowodowanemu przez kierowcę TIR-a. Funkcjonariusze oddali ponad 20 litrów tego bezcennego daru. Przygotowali też świąteczne

prezenty dla wychowanków Domu Dziecka w Kłobucku.

Grzegorz Walkiewicz
zdjęcia Bogdan Błachowicz

W Senacie o pomocy postpenitencjarnej

Przedstawiciele Parlamentu, Ministerstwa Sprawiedliwości, Służby Więziennej, Policji, służby kuratorskiej, świata nauki oraz organizacji pozarządowych 23 kwietnia zebrał się w Senacie RP na posiedzeniu Komisji Ustawodawczej i Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji, żeby rozmawiać o pomocy postpenitencjarnej. Sędzia Mirosław Przybylski, dyrektor Departamentu Wykonania Orzeczeń i Probacji w Ministerstwie Sprawiedliwości przedstawił politykę postpenitencjarną państwa, ze szczególnym uwzględnieniem efektywności wykorzystania Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz pomocy Postpenitencjarnej, liczby i wielkości udzielonych świadczeń w 2014 r. Wymienił podmioty uprawnione do niesienia tego rodzaju pomocy skazanym, pozostającym w trudnej sytuacji materialnej i bytowej oraz osadzonym opuszczającym zakłady



karne. – To działania niedoskonałe, ale optymalne – mówił sędzia.

Ppłk Piotr Gomułka, specjalista w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej mówił o rodzajach udzielanych świadczeń w ramach funduszu postpenitencjarnego. Podkreślał nieocenioną wartość pracy funkcjonariuszy Służby Więziennej. – Potrzeby readaptacji osób opuszczających zakłady karne są tym mniejsze, im skuteczniej ich problemy zostaną rozwiązane w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności – stwierdził ppłk Gomułka.

– Talon bon, który otrzymują skazani wychodzący na wolność, nie przystaje do rzeczywistości – zauważył Waldemar Dąbrowski, prezes Stowarzyszenia Profilaktyki i Resocjalizacji „Mateusz” z Torunia. – Wychodzący na wolność chciałby kupić 15 dag wędliny, kajzerkę, ale nie może, bo bon o wartości 100-150 zł musi zrealizować w całości. Dąbrowski dodał, że jest wiele osób nieradzących sobie z rzeczywistością pozawięzienną.

tekst i zdjęcie Aneta Łupińska

Generalska nominacja w Służbie Więziennej



W Belwederze odbyła się uroczystość nadania stopnia generała Służby Więziennej Jackowi Kitlińskiemu, Dyrektorowi Generalnemu Służby Więziennej. Postanowienie wręczył Prezydent Bronisław Komorowski. Wręczając nominację generalską, Prezydent podkreślił rolę, jaką w demokratycznym państwie odgrywa nowoczesna Służba Więzienna i podziękował za codzienną, wytężoną służbę. Pamiątkową szablę oficerską, nieodzowny symbol

tak wysokiego stopnia, wręczył generałowi Minister Sprawiedliwości Cezary Grabarczyk. Odbierając nominację, gen. Jacek Kitliński podziękował Prezydentowi i Ministrowi Sprawiedliwości za okazane zaufanie. Podkreślił, że otrzymany awans generalski jest również pozytywną oceną i wyróżnieniem dla całej formacji.

W uroczystości wzięli udział m.in. Jerzy Kozdroń, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, szef Kancelarii Prezyden-

ta Jacek Michałowski, zastępcy Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, dyrektorzy Biur w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, rodziny i zaproszeni goście. Asystę honorową Służby Więziennej stanowił poczet sztandarowy, w którego skład weszli funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Rzeszowie: mł. chor. Piotr Lew, dowódca pocztu, kpr. Tomasz Sokalski, sztandarowy i kpr. Sławomir Śliż, asysta.

Po części oficjalnej Bronisław Komorowski zaprosił gości do zwiedzenia pałacu Belwederskiego, w skrócie przedstawiając historię obiektu. Prezydent, co dla wszystkich było ogromnym i miłym zaskoczeniem, osobiście wystąpił w roli przewodnika. Obejrzano m.in. gabinet marszałka Józefa Piłsudskiego, salonik, pokój adiutanta oraz salę marmurową, której główną ozdobą jest przedwojenna marmurowa statua Józefa Piłsudskiego.

Biuro Dyrektora Generalnego SW
zdjęcia Piotr Kocharński



Pamięci poległych w Katyniu

Gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny SW i płk Włodzimierz Paszkowski, Dyrektor Biura Dyrektora Generalnego SW reprezentowali Służbę Więzienną podczas uroczystości upamiętniającej 75. rocznicę Zbrodni Katyńskiej. Obchody Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej odbyły się 8 kwietnia na dziedzińcu Komendy Głównej Policji przed Obeliskiem „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska”. Minister Spraw Wewnętrznych Teresa Piotrowska podkreśliła, że w oczach sprawców jedyną winą ofiar katyńskich była przynależność do polskiego społeczeństwa i rola, jaką odgrywały w życiu narodu. Zginęli ludzie oddani służbie społeczeństwu i krajowi: oficerowie, nauczyciele, wychowawcy, księża, a także policjanci, przedstawiciele Straży Więziennej, funkcjonariusze strzegący granic II RP. Obecni na uroczystości złożyli kwiaty pod Obeliskiem „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska”, przewodniczący delegacji wpisali się do Księgi Pamiątkowej.

Zespół Prasowy CZSW, zdjęcie Marek Krupa



Z dziejów polskich jednostek penitencjarnych



W Saloniku Literacko-Artystycznym Biblioteki Miejskiej im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu odbyła się promocja książki „Dzieje Zakładu Karnego w Inowrocławiu”. Wzięli w niej udział autorzy dr Dorota Kanarek-Lizik i prof. zw. dr hab. Witold Stankowski, a także dr Marek Romaniuk, prowadzący spotkanie oraz recenzent wydawniczy prof. zw. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski. W promocji uczestniczyli też dyrektorzy zakładów karnych i aresztów śledczych.

Książka ukazała się z okazji 10. rocznicy wejścia Polski do Unii Europejskiej i jest drugim tomem serii „Z dziejów polskich jednostek penitencjarnych”. Pozycja obejmuje lata od powstania zakładu karnego do chwili obecnej. Prof. Włodzimierz Jastrzębski w recenzji podkreślił, że szczególnie interesujące

są fragmenty odnoszące się do czasów najbliższych. Płk Dariusz Szatkowski, dyrektor Szatkiowskiego, dyrektor Zakładu Karnego w Bydgoszczy w swojej rekomendacji zaznaczył, że książka pokazuje nie tylko dzieje jednego zakładu karnego, ale również odnosi się do polskiego systemu penitencjarnego. Z kolei dr Marek Romaniuk stwierdził, że w małych społecznościach więzienia mają duży wpływ na kształtowanie oblicza miejscowości. A prof. Witold Stankiewicz, odbiegając od treści zawartych w publikacji, poruszył temat dni otwartych organizowanych w jednostkach penitencjarnych. Dr Dorota Kanarek-Lizik dokonała analizy rozdziałów oraz ilustracji znajdujących się w tomie.

Na zakończenie spotkania ppłk Marek Aleksander, dyrektor Zakładu Karnego w Potulicach złożył podziękowania autorom książki, która pozwoli przybliżyć czytelnikom skalę problemów i wyzwań, jakie stoją przed jednostkami penitencjarnymi.

Mariusz Budny

zdjęcie Bartosz Wiśniewski

Krasnystaw po raz 21.

W Areszcie Śledczym w Krasnymstawie już po raz 21. odbędzie się Konkurs Poezji Więziennej. Organizatorzy: areszt w Krasnymstawie, Krasnostawski Dom



Kultury i Miejska Biblioteka Publiczna chcą za pomocą tej formy aktywizacji rozpowszechnić twórczość więzienną, zmotywować osadzonych do podejmowania nowych wyzwań. Rozpoczęte w 1994 r. przedsięwzięcie ma też za zadanie ograniczyć zjawisko wykluczenia społecznego, obcowanie ze sztuką jest bowiem elementem procesu resocjalizacji. Na ogromny dorobek konkursu składa się ok. 4000 wierszy nadesłanych przez osoby przebywające w aresztach śledczych i zakładach karnych.

Zachęcamy wszystkich chętnych do wzięcia udziału w tym wydarzeniu. Prace można nadsyłać do 1 sierpnia 2015 r. na adres: Areszt Śledczy w Krasnymstawie, ul. Poniatowskiego 27, 22-300 Krasnystaw, z dopiskiem „Konkurs”. 4 września odbędzie się uroczyste rozstrzygnięcie poetyckich zmagania.

Paweł Pietszczyk

W Siedlcach czytają dla dzieci

Dzięki projektowi „Poczytaj mi...” więźniowie z Zakładu Karnego w Siedlcach mogą być bliżej swoich dzieci. Wcześniej często nigdy nie mieli okazji im czytać. Teraz po raz kolejny nagrali dla nich bajki.

Nagraniami zawsze towarzyszy wiele emocji. Od strachu po wzruszenie. Sił dodaje świadomość, że bajki będzie słuchało ich dziecko. To właśnie rodzina i dzieci są największą motywacją dla więźniów do zmiany dotychczasowego stylu życia. Dlatego tak ważne jest utrzymywanie jak najlepszych relacji z bliskimi. Projekt Fundacji „Sławek” zatytułowany „Poczytaj mi...” jest realizowany w siedleckim zakładzie od czterech lat. Przedsięwzięcie ma pomóc dziecku w radzeniu sobie z tymczasową nieobecnością rodzica. Polega



na nagraniu czytanej bajki, zapis jest profesjonalnie przygotowany przez realizatora dźwięku, utrwalony na płycie CD z podkładem muzycznym i wysłany do dziecka osoby osadzonej ze skierowaną do niego krótką informacją. Więźniowie mający problem z czytaniem również mogą brać udział w projekcie (osadzony powtarza zdanie czytane przez lektora, którego głos zostaje usunięty podczas obróbki dźwięku). Do nagrania więzień przygotowujący jest przez współpracującego z Fundacją wolontariusza. Ponadto skazani własnoręcznie wykonują projekt okładki do swojego nagrania.

tekst i zdjęcie Marta Kuźma



Jeden dzień, by lepiej zrozumieć

Od 20 marca do 10 kwietnia w jednostkach penitencjarnych okręgu warszawskiego realizowano projekt „Jeden dzień, by lepiej zrozumieć”, związany z kampanią społeczną Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Warszawie „(Nie) poznane w więzieniach”. Podczas dni otwartych w mazowieckich więzieniach, zorganizowanych z okazji Święta Służby Więziennej, zwiedzający mieli możliwość zgłoszenia chęci uczestnictwa w projekcie (pisaaliśmy o tym w marcowym „Forum Penitencjarnym”). Polegał on na spędzeniu przez osobę wyłonioną w losowaniu jednego dnia (w rzeczywistości symbolicznie kilku godzin) w izolacji więziennej.

Uczestnicy projektu mogli osobiście doświadczyć osadzenia w więzieniu, zapoznać się z warunkami izolacji m.in. poprzez pobyt w pojedynczej celi mieszkalnej, odbycie spaceru w obrębie więziennego placu spacerowego oraz rozmowę z kadrą penitencjarną. Za-



łożeniem było przeprowadzenie gościa przez kolejne etapy związane z przyjęciem osadzonego do więzienia, jego pobyt w izolacji penitencjarnej i zwolnieniem. Kontakt z przedstawicielami służby ewidencyjnej, finansowej, służby zdrowia, ochronnej, z wychowawcami, psychologami i kierownictwem jednostki unaocznili osobie biorącej udział w projekcie to, czym zajmuje się Służba Więzienna. Pomogły też zrozumieć zjawisko wykluczenia społecznego, zagadnienie resocjalizacji, cel odbywania kary pozbawienia wolności, a także przybliżyły odczucia, jakie mogą towarzyszyć człowiekowi pozbawio-

nemu wolności. W trakcie pobytu w jednostce uczestnikom przez cały czas towarzyszył wytypowany funkcjonariusz, który na bieżąco odpowiadał na zadawane pytania, wyjaśniał niezrozumiałe kwestie związane z pozbawieniem wolności i działaniami penitencjarnymi.

Osoby biorące udział w projekcie zadawały wiele pytań na temat rzeczywistości więziennej i nie kryły zdziwienia liczbą i charakterem podejmowanych przedsięwzięć w obrębie warszawskich aresztów śledczych i zakładów karnych. – Nie wiedziałam, że Służba Więzienna podejmuje tyle działań resocjalizacyjnych w stosunku do osadzonych. Jestem zdumiona wielkością zatrudnienia i tym, że więźniowie biorą udział w wielu akcjach społecznych – wyznała jedna z uczestniczek projektu. W trakcie przeprowadzanych wywiadów uczestnicy podkreślali też ważność i innowacyjność projektu oraz potrzebę realizowania podobnych działań w celu zwiększenia społecznej świadomości na temat kwestii związanych z więziennictwem, pracą penitencjarną, problematyką oddalenia jednostki od społeczeństwa. Podczas pobytu w celi mieszkalnej



można było docenić szczególnie istotną wartość, niewidoczną w codziennym życiu, jaką jest wolność.

Przebieg projektu „Jeden dzień, by lepiej zrozumieć” rejestrowała ekipa filmowa warszawskiego OISW. Realizacji w Areszcie Śledczym w Warszawie-Służewcu towarzyszyła także ekipa filmowa z Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. Refleksje osób uczestniczących w projekcie zostaną przedstawione w reportażu filmowym, który posłuży przede wszystkim do realizacji celów edukacyjnych i profilaktycznych okręgu.

Daria Trela
zdjęcia archiwum

Na kłopoty... sędzia patron

O tym, komu potrzebny jest nadzór kuratorski, czy osobowość sędziego penitencjarnego ma znaczenie przy udzielaniu przez niego warunkowych zwolnień oraz o wzorowej pracy funkcjonariuszy SW z Elżbietą Piotrowską-Kosmałą, sędzią Sądu Okręgowego w Lublinie, przewodniczącą VI Wydziału Penitencjarnego, rozmawia Aneta Łupińska



Jak często i w jakich okolicznościach bywa pani w jednostce penitencjarniej?

Obecnie pełniona przeze mnie funkcja i związane z tym wykonywanie większej liczby obowiązków uniemożliwia mi odwiedzanie zakładów karnych tak często, jak bym tego chciała. Jednak przynajmniej raz na kwartał staram się wizytować każdą jednostkę penitencjarną podległą mojemu wydziałowi. Sąd Okręgowy w Lublinie sprawuje nadzór penitencjarny nad pięcioma zakładami karnymi, w tym nad jednym aresztem śledczym, czterema szpitalami psychiatrycznymi, gdzie są umieszczane osoby, które popełniły czyn niedozwolony, wobec których zastosowano środek zabezpieczający. Mamy jeszcze w nadzorze ośrodek strzeżony dla cudzoziemców, 18 izb zatrzymań i 10 jednostek Straży Granicznej. Kodeks karny wykonawczy mówi, że nadzór penitencjarny sprawuje się wszędzie tam, gdzie przetrzymywane są osoby pozbawione wolności. W odniesieniu do zakładów karnych to sędziowie penitencjarni są odpowiedzialni za wykonanie tych czynności. Co roku każdemu sędziemu przydziela się jednostkę penitencjarną. Nadzoruje ją, załatwia skargi osadzonych, wyjaśnia zdarzenia nadzwyczajne, przeprowadza wizytacje i lustracje i bywa w niej nie rzadziej niż dwa, trzy razy w miesiącu. Są to wizyty związane z posiedzeniami sądu penitencjarnego, ale po nich w ramach nadzoru, załatwia sprawy osadzonych, których rocznie jest nawet kilkaset.

Kolejne pytanie miało dotyczyć właśnie nadzoru penitencjarnego i to już w skrócie pani wyjaśniła. Ale komu ten nadzór jest potrzebny?

Według Kkw nadzór penitencjarny sprawuje się nad legalnością i prawidłowością wykonania kary pozbawienia

wolności i innych środków skutkujących pozbawieniem człowieka wolności, np. kary aresztu, zatrzymania na okres 48 godzin czy zastosowania środka zabezpieczającego. Sędzia bada również czy praca resocjalizacyjna jest właściwie prowadzona, sprawdza prawidłowość kwalifikowania skazanych do poszczególnych systemów odbywania kary, bada kwestie ochrony zdrowia osadzonych.

Jak często zdarzają się nam, więźniom błędy w zagadnieniach podlegających nadzorowi penitencjarnemu?

Niezbędnie często. W zasadzie funkcjonariusze Służby Więziennej wykonują nałożone na nich zadania prawidłowo. Ich praca podlega stałej kontroli ze strony przełożonych. Ponadto, nadzór administracyjny sprawują okręgowe inspektoraty i Centralny Zarząd Służby Więziennej. Jeżeli chodzi o zagadnienia nadzorowane przez sędziów penitencjarnych dotyczące głównie prawidłowości wykonania orzeczeń i warunków, w jakich skazani odbywają karę, to nieraz zaistnieje jakaś nieprawidłowość, ale nigdy nie jest to coś, czego po interwencji sędziego nie da się naprawić. Służba Więzienna stara się, żeby kary izolacyjne były wykonywane prawidłowo, a oddziaływania wychowawcze przyniosły efekt w postaci poprawnego zachowania więźniów nie tylko w zakładzie karnym, ale też po jego opuszczeniu. Jeżeli pojawiają się wątpliwości związane z wykonaniem orzeczenia, administracja jednostki penitencjarniej zwraca się do sędziego patrona z wnioskiem o ich wyjaśnienie lub podjęcie decyzji rozwiązującej problem dotyczący np. prawidłowości zaliczenia kar, wprowadzenia do wykonania kar po osadzeniu osoby na podstawie Europejskiego nakazu aresztowania. Po konsultacji z sędzią penitencjarnym można uniknąć błędu. W mojej wieloletniej

pracy w wydziale penitencjarnym tylko dwukrotnie sędzia penitencjarny korzystał z uprawnień wynikających z art. 34 § 4 Kkw. W obu przypadkach stwierdził, że skazani wskutek objęcia poszczególnych wyroków wyrokiem łącznym nie powinni już przebywać w zakładzie karnym i zarządził ich zwolnienie. Sędziowie oceniają również zasadność kwalifikowania osadzonych do kategorii tzw. niebezpiecznych.

Z pani wypowiedzi wnioskuję, że nadzór penitencjarny jest dla dobra więźniów.

O to właśnie chodzi. Celem podejmowanych przez nas działań jest to, żeby w zakładach karnych przebywały tylko te osoby, które powinny tam być na mocy prawomocnych orzeczeń, czyli kontrola legalności pobytu i prawidłowe wykonanie kary. Żeby osadzony był poddany procesowi wychowawczemu i mógł korzystać z wszelkich praw, które mu przysługują. Nadzór ma na celu ustrzeżenie przed nieprawidłowościami ze strony więzienników. Jest on sprawowany tylko wobec osób osadzonych w jednostkach penitencjarnych w okręgu danego sądu penitencjarnego. Nie dotyczy skazanych przed ich osadzeniem i po opuszczeniu zakładu karnego.

Skoro sędziowie penitencjarni sprawują pieczę nad prawidłowością przebiegu procesu resocjalizacji, to czy czują się w jakimś stopniu odpowiedzialni za sytuację, gdy skazany wychodzi na wolność i ponownie dopuszcza się popełnienia czynu przestępczego podobnego do tego, za który został wcześniej skazany i odbył karę pozbawienia wolności?

Nie myłmy efektów resocjalizacji z prawidłowością tego procesu. Proces może być właściwy, a efekty ze względu np. na nieprawidłową osobowość skazanego – mierne. Naszym zadaniem jest m.in. kontrola optymalnego doboru środków i metod niezbędnych do oddziaływań wychowawczych, w zależności od osobowości więźnia, stopnia demoralizacji, rozwoju intelektualnego. Ponadto kontrola działalności komisji penitencjarnych i weryfikacja ocen skazanych.

Podczas wizytacji w zakładach karnych sędziowie rozmawiają z osadzonymi?

Wielokrotnie. Posiłkują się również informacjami i dokumentami zawartymi w aktach osobowych osadzonych, np. opiniami psychologicznymi i orzeczeniami komisji penitencjarnych. Na te ostatnie przysługuje skarga do sądu penitencjarnego.

Czy w trakcie pobytu w zakładzie karnym w ramach nadzoru można się zresocjalizowała, czy nie?

Postępy w procesie resocjalizacji ocenia komisja penitencjarna i to ona decyduje o zmianie systemu odbywania kary, ustala indywidualny program oddziaływań wobec skazanego i dokonuje okresowych ocen jego postępów resocjalizacyjnych. To czy proces ten w warunkach izolacji przyniósł oczekiwane rezultaty, jest oceniane przez sąd penitencjarny przy rozpoznawaniu wniosku o warunkowe zwolnienie. Jeżeli skazany nie przeszedł pomyślnie procesu resocjalizacji, karę odbywa w całości.

A propos warunkowego zwolnienia, skąd się biorą tak duże różnice między okręgowymi inspektoratami SW w pozytywnym rozpatrywaniu wniosków? Co więcej, różnice te są nawet między różnymi jednostkami w obrębie tych samych okręgów.

Istotne znaczenie ma typ i rodzaj zakładów karnych pozostających w nadzorze i jurysdykcji sądu penitencjarnego. Wiadomo, że w jednostkach typu otwartego, przeznaczonych dla osób odbywających karę po raz pierwszy, więcej będzie osadzonych korzystających z warunkowego zwolnienia niż w tych okręgach, gdzie usytuowane są zakłady karne typu zamkniętego dla recydywistów. Na naszym terenie wszystkie jednostki przeznaczone są dla recydywistów, dlatego liczba warunkowych zwolnień jest mniejsza.

Zarówno wśród skazanych, jak też funkcjonariuszy krążą opinie na temat tego, który sędzia częściej udziela warunkowego zwolnienia, jest mniej restrykcyjny.

Trudno jest mi się do tego odnieść. W moim okręgu nie ma szczególnych różnic w podejmowanych przez sędziów decyzjach.

Ale nie jest tak, że osobowość sędziego ma znaczenie? Że to samo prawo jest przez różnych sędziów inaczej interpretowane?

Prawo zawsze podlega interpretacji przez osobę uprawnioną do orzekania. Zdarzają się też inne sytuacje. Na jednym posiedzeniu sądu penitencjarnego może być większa liczba wniosków dyrektora o warunkowe przedterminowe zwolnienie i wówczas decyzji pozytywnych może być więcej, niezależnie jaki sędzia będzie orzekał. Zanim bowiem dyrektor wystąpi z wnioskiem, służby penitencjarne dokonują oceny stopnia resocjalizacji osadzonego. Kiedy indziej większość stano-

wią wnioski skazanych. Sędzia pyta: „Co przemawia za tym, żeby pan/pani wyszedł/a wcześniej na wolność?” Skazany opowiada, że w zasadzie nic. Ale wniosek napisał.

Myśli pewnie, a nuż się uda...

... no właśnie, chyba na tej zasadzie.

Analogiczna sytuacja jest w przypadku dozoru elektronicznego. W marcu 2015 r. w systemie tym karę odbywało prawie 5 tysięcy skazanych, a różnice między okręgami w udziale w zezwoleniu są znaczące, np. w okręgu katowickim udzielono ich prawie 800, a w rzeszowskim – 217.

Mam przed osobą dane dotyczące aktywności apelacji w Systemie Dozoru Elektronicznego, według których w 2014 r. najwięcej instalacji miał Wrocław, potem Katowice, Poznań, a najmniej Rzeszów, Kraków. To wynika z wielu uwarunkowań. Po pierwsze, większa liczba pozytywnych decyzji jest w dużych miastach, gdzie więcej osób zostaje skazanych na krótkoterminowe kary pozbawienia wolności, które mogą być w tym systemie wykonywane. Jeżeli popatrzymy na apelację rzeszowską, to tam oprócz Rzeszowa nie ma większych aglomeracji miejskich, są innego rodzaju wyroki, które nie nadają się do zastosowania SDE. Inaczej jest w okręgu katowickim, gdzie jest duże zaludnienie, większa liczba spraw dotyczących drobnych przestępstw. Lublin plasuje się na średnim poziomie. Ale nie zapominajmy, że apelacja lubelska obejmuje tereny raczej nieurbanizowane, nieuprzemysłowione. To są sądy okręgowe w Lublinie, Zamościu, Siedlcach, Radomiu. Nie ma co szukać przyczyn w osobowości sędziego. Co roku spotykamy się na ogólnopolskich naradach. Po rozmowach z różnymi sędziami wiem, że tam gdzie mogą, starają się ten dozór stosować.

Na podstawie nowelizacji Kodeksu karnego wykonawczego i Kodeksu karnego od lipca br. w SDE będzie wykonywana kara ograniczenia wolności. Czy sędziowie penitencjarni chętniej i częściej będą sięgać po tę formę wykonania kary?

Sędziowie penitencjarni w ogóle nie będą się zajmować karą ograniczenia wolności i wykonywaniem jej w SDE. Znowelizowana wersja Kodeksu karnego stanowi, że kary ograniczenia wolności będą orzekane w dozorze elektronicznym przez sąd pierwszej instancji. A czy będą one chętniej po te kary sięgać? Myślę, że ustawa jest tak skonstruowana, że szereg kar, obecnie orzekanych z warunkowym zawieszeniem, będzie orzekanych jako kary ograniczenia

► wolności w Systemie Dozoru Elektronicznego. Na pewno będzie ich dużo więcej.

To dobry kierunek zmian?

Sądzę, że tak. Chociaż początkowo część środowiska sceptycznie do nich podchodziła, jednak kilkuletnie stosowanie dozoru elektronicznego pokazało, że sporo osób w tym systemie odbyło karę. Nie wpłynęło to ani na zwiększenie przestępczości, ani na pogorszenie funkcjonowania instytucji państwowych bądź bezpieczeństwa obywateli. Ta forma jest lepsza niż dotychczasowa kara z warunkowym zawieszeniem. Osoba odbywając karę w SDE podlega pewnym ograniczeniom, musi być w określonym czasie i miejscu, poddać się wskazanym rygorom, dozorowi kuratora. Przy warunkowo zawieszonym wykonaniu kary nie ma praktycznie żadnych ograniczeń, skazany nie odczuwa dolegliwości tak orzeczonej kary.

Mają miejsce przypadki łamania zasad odbywania kary w SDE?

Zdarza się, że skazani odbywający karę w tym systemie naruszają harmonogram wykonania kary, co powoduje uchylanie zezwoleń na wykonanie kary w SDE. Nie jest to jednak duża skala. Najczęściej wiąże się to z chorobą alkoholową. Dlatego, żeby poprawić zachowanie społeczne borykających się z uzależnieniem, należałoby zwrócić większą uwagę na ich leczenie i to we wczesnej fazie choroby, a nie wtedy, kiedy dochodzi do degeneracji. Mielibyśmy wówczas mniej przestępstw związanych z prowadzeniem samochodu w stanie nietrzeźwości, z przemocą domową.



fot. Aneta Lupińska

Jak to możliwe, skoro wiadomo, że w terapii uzależnień najważniejsze jest to, żeby chcieli się chcieć dążyć do wyleczenia.

Osoba uzależniona zaprzecza, nie przyznaje się do problemu. Jeśli we wczesnej fazie uzależnienia byłaby skierowana na spotkania, gdzie uświadomiono by jej ten problem, efekt byłby lepszy niż to, że pije czy używa substancji odurzających do upadłego, do otarcia się o dno.

Miałoby się to odbywać w warunkach więziennych?

Oczywiście, że nie. Chodzi o profilaktykę, żeby nie dopuszczać do popełnienia przestępstw. Ważna w tym wszystkim jest też pomoc ze strony instytucji do tego przeznaczonych, czyli lokalnych ośrodków pomocy. Ich pracownicy powinni reagować na sygnały, że w danej rodzinie coś złego się dzieje i jak najszybciej udzielić wsparcia. Przy tak dużej skali tego zagadnienia mamy za mało ośrodków terapii uzależnień. W jednostkach penitencjarnych baza terapeutyczna jest również niewystarczająca. Bardzo długi, niejednokrotnie kilkuletni okres oczekiwania na miejsce w oddziale leczenia uzależnień powoduje, że skazany alkoholik z niskim wyrokiem nie jest kierowany na terapię i kończy odbywanie kary z nierozwiązanym problemem, który sprowadził go na drogę przestępstwa.

Przy tak bogatym doświadczeniu zawodowym zapewne dostrzega pani różnice między przeszłością a teraźniejszością funkcjonowania polskiego więziennictwa. Co się zmieniło? I czy są to zmiany na lepsze?

Pracując w tym wydziale od ponad 30 lat, mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że przemiany w Służbie Więziennej, które się dokonały po 1989 r. są olbrzymie. Zarówno w mentalności, warunkach odbywania kary, jak też w prawie osadzonych do obrony. Obecnie w więziennictwie pracują ludzie wykształceni, posiadający umiejętności pracy ze skazanymi. Zdarzają się czasem wyjątki, ktoś zachowa się nieodpowiednio, nie wykona należycie obowiązków. Jednak w zdecydowanej większości są to ludzie dobrze przygotowani do swojej pracy. Funkcjonariusze mają świadomość, że zakład karny nie jest tylko po to, żeby izolować skazanych, ale żeby ich wychować i przywrócić społeczeństwu. Zlikwidowano przeludnienie, zwiększono dostęp do służby zdrowia, który często jest lepszy niż na wolności. Ma to wpływ na przebieg procesu resocjalizacji. Za efekty nikt nie może ręczyć.

Posiedze



por. Renata Izdebska, zastępca kierownika dzi

Do Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie przychodzi sędzia penitencjarny. Elegancki, pewny siebie przemierza korytarze więzienia. Ma ze sobą walizkę z sądowymi aktami osadzonych, którzy staną na wokandzie.

Dzisiaj będzie to 16 osób, więc posiedzenie może się przedłużyć. Sędziemu Piotrowi Chomiczowi, przewodniczącemu sądu penitencjarnego kroku dorównują Teresa Pakieła, prokurator, por. Renata Izdebska, zastępca kierownika działu penitencjarnego oraz Aneta Kniaziuk, protokolantka. Sąd penitencjarny jest w komplecie. Posiedzenie czas zacząć.

Warunkowe wstrzymanie kary

Na dzisiejszej wokandzie większość osób ubiega się o możliwość odbywania kary w Systemie Dozoru Elektronicznego, ale na początek sprawa osadzonego S., skazanego na 47 dni zastępczej kary pozbawienia wolności. Złożył wniosek o jej warunkowe wstrzymanie i rozłożenie reszty grzywny na raty. Sąd podanie uwzględnił, zasądził osiem rat po 130 zł, płatne do 20 dnia każdego miesiąca. Brak sprzeciwu prokuratury. – Proszę powiedzieć, gdzie pan będzie przebywał – pyta sędzia Chomicz. – W Otwocku – odpowiada osadzony. – Proszę podać dokładny adres. Niech pan pamięta, że pod tym adresem będzie wykonywany dozór kuratorski. Bez zgody sądu nie może pan go zmieniać. Panie S., proszę spłacać raty i przestrzegać prawa. Do widzenia.

System Dozoru Elektronicznego

nie czas zacząć



alu penitencjarnego przekazuje akta osobowe osadzonego

O odbywanie kary w Systemie Dozoru Elektronicznego mogą wnioskować osoby skazane na kary pozbawienia wolności do roku. Osadzona K. wie o tym i wystosowała pismo o skorzystanie z takiej możliwości. W jej przypadku sąd najpierw zmieni kolejność wykonywanych kar, a dopiero potem rozpatrzy prośbę o SDE. Teraz, żeby ustalić od kiedy skazana rozpoczęła odbywanie aktualnej kary roku pozbawienia wolności i okres zaliczenia, sędzia zasądza przerwę, po której postanawia uwzględnić prośbę K. Zobowiązuje ją do pracy od godziny 10 do 12 z wyjątkiem niedziel.

U osadzonego K. jest problem z harmonogramem. Napisał w nim, że od godziny 8 do 16 zamierza pracować, później odbierać dzieci ze szkoły. Kolejny punkt praca dorywcza. – Co to znaczy? – dziwi się sędzia. – Dobrze, że nie szuka zatrudnienia przez 12 godzin. – Pamięta pan, panie sędzio, mieliśmy kiedyś taki przypadek skazanego – przypomina pani prokurator. Sędzia zaprasza więźnia do sali, gdzie odbywa się posiedzenie i pyta, gdzie ten pracuje. K. odpowiada, że zagranicą. Na pracę zagranicą nie ma zgody. Pada pytanie o dorywcze zajęcie. Skazany odpowiada, że kolega, który prowadzi działalność gospodarczą, zatrudnia go na zlecenie. Sędzia informuje, że zamiast aresztu K. odbywa karę w domu. Pochwaliła, że osadzony pragnie być dobrym ojcem, ale nie wyraża zgody na odbieranie dzieci ze szkoły; zgadza się na opuszczenie miejsca zamieszkania w godzinach od 9 do 16. – Zapomniałem doliczyć czas dojazdu – wtrąca K. – Skąd? – Z Goławy na Białolekę. Jest zgoda na przebywanie poza miejscem zamieszkania od 9 do 17.30. – Ale dojazd może zabrać wię-

cej czasu. Nie może być od 7.30? – dopytuje osadzony. Przewodniczący powoli traci cierpliwość. – Panie K., proszę się nie targować! W soboty jest pan w domu. Niedostosowanie się do tych wymogów będzie skutkowało cofnięciem decyzji o odbywaniu reszty kary w SDE. Do widzenia.

L. też by chciała skorzystać z możliwości odbywania kary pozbawienia wolności w warunkach domowych. Napisała wnioski. Niestety, wywiad jest dla niej niekorzystny. Jest matką 6-letniego chłopca, do więzienia trafiła za jazdę pod wpływem środków odurzających i za niewywiązywanie się z obowiązku rodzicielskiego. Jej rodzice, z którymi ma ten sam adres, nie wyrażają zgody na to, żeby ich córka z nimi zamieszkała. W wywiadzie mówili: „Córka zażywała narkotyki, środki odurzające, paliła heroinę, piła alkohol, wchodziła w konflikt z prawem”. Jednym z warunków udzielenia zgody na zaobrączkowanie jest akceptacja wszystkich dorosłych osób zamieszkujących razem z osobą skazaną ubiegającą się o taką możliwość. W związku z brakiem zgody rodziców, L. wycofuje prośbę. Prokurator wnosi o umorzenie sprawy. Sędzia oddala wniosek skazanej, która nie daje za wygraną i dopytuje: – A gdybym miała inny adres, bo babcia się zgadza, dostałabym zgodę na SDE? – Wówczas byłoby inaczej – odpowiada zaskoczony sędzia.

K. jest narkomanem. W zakładzie karnym odbył terapię odwykową, nie zachował abstynencji, ponownie skierowany na leczenie, które zostało przerwane ze względu na prowadzone czynności procesowe. Obecnie bierze udział w terapii poza oddziałem terapeutycznym. Dyrektor nie popiera wniosku skazanego o SDE, ponieważ K. nie przejawia motywacji w prowadzonych oddziaływaniach terapeutycznych. Jest zgoda rodziny na odbywanie kary w domu. – Jest pan uzależniony od narkotyków. Jeśli sąd zaleci podjęcie leczenia odwykowego, wyrazi pan zgodę? – Tak. Pani prokurator przychyliła się prośbie K. pod warunkiem rozpoczęcia odwyku. Sąd ustala harmonogram: od poniedziałku do piątku – praca plus terapia; w niedzielę w godzinach od 9 do 11 ma prawo uczestniczyć w obrzędach religijnych.

Warunkowe przedterminowe zwolnienie

Polega na tym, że sprawca przestępstwa, który już odbył część kary pozbawienia wolności, zostaje zwolniony z odbycia reszty kary przy dochowaniu określonych warunków i zostaje poddany próbie. Zwolnienie warunkowe stanowi przedłużenie procesu resocjalizacji w innych okolicznościach. Ma to na celu przystosowanie sprawcy do życia na wolności przy pomocy kuratora oraz nałożonych na niego obowiązków.

T. liczy na opuszczenie jednostki penitencjarnej przed upływem końca kary. Proces resocjalizacji przebiega u niego prawidłowo, ale wymaga kontynuacji w warunkach zakładu karnego. Dyrektor aresztu nie popiera wniosku. Prokuratora również się sprzeciwia. Sąd oddala wniosek. Negatywne zachowanie po popełnieniu przestępstwa – jazda samochodem pod wpływem alkoholu, wyrok 4 miesiące, w zawieszeniu na 3 lata. Koniec kary przypada na sierpień 2015 r. – Żeby otrzymać warunkowe zwolnienie, musi się pan wykazać wzorowym zachowaniem – uprzedza skazanego sędzia Chomicz.

J. odbywa karę za rozbój na tle rabunkowym. Przemocą wydarł komuś telefon komórkowy. Kara w zawieszeniu. W okresie próby popełnił kolejne przestępstwo. Prokurator sprzeciwia się uwzględnieniu prośby skazanego o warunkowe zwolnienie, sąd podtrzymuje sprzeciw. Sprawa C. jest równie szybka, jak J., mimo, że wniosek został złożony przez dyrektora aresztu. Sąd go oddalił, bo przemawia za tym rodzaj popełnionego przestępstwa – rozpowszechnianie narkotyków.

Z osadzoną L. nie poszło już tak sprawnie. Jest notoryczną złodziejką, na koncie ma tyle spraw, że sędzia Chomicz robi przerwę, żeby zliczyć wartość skradzionego mienia. Z drobnych kradzieży w dwóch karach łącznych łączyło się 1200 zł i 429 zł. – Ma pani tyle wyroków, że aż trudno uwierzyć, że mogła się pani tego wszystkiego dopuścić – zwraca się do L. sędzia. – Zasada jest taka, że karę odbywa się w całości. W wyjątkowych sytuacjach sąd może udzielić warunkowego zwolnienia, ale do tego potrzeba kilku przesłanek, m.in. wzorowego zachowania. A pani nie zachowuje się wzorowo. Sąd odrzuca wniosek i informuje skazaną o przysługującym jej prawie złożenia zażalenia na tę decyzję. L. płacze, chociaż wiedziała, że dyrektor nie poparł jej prośby.

Po zakończeniu posiedzenia w ramach nadzoru kuratorskiego sędzia przegląda akta osobowe pod kątem legalności wykonania kary pozbawienia wolności. Do każdego postanowienia musi również sporządzić stosowne uzasadnienie.

tekst i zdjęcie **Aneta Łupińska**

Godzina wyznaczy pocz

O zmianach w Kodeksie karnym wykonawczym (wchodzą w życie 1 lipca 2015 r.), dotyczących nowych zasad obliczania okresu pozbawienia wolności oraz dodatkowych zadań, jakie w związku z tym stoją przed ewidencjonistami, z płk Romanem Wiśniewskim, dyrektorem Biura Informacji i Statystyki w CZSW rozmawia Elżbieta Szlęzak-Kawa



foto: Piotr Kochański

Jakie zasady obecnie regulują sposób obliczenia okresu pozbawienia wolności i co się w tej kwestii zmieni?

Zasady określające sposób obliczenia okresu pozbawienia wolności reguluje szereg przepisów i jest to proces dość skomplikowany. Można jednak przyjąć, że podstawą jest art. 80 par. 4 i 5 Kkw, który określa, że pierwszy dzień kary kończy się dnia następnego od jej rozpoczęcia. Jednocześnie, jeżeli wobec tej samej osoby wykonuje się kilka kar skutkujących pozbawieniem wolności, dzień zakończenia wykonywania poprzedniej kary jest dniem rozpoczęcia wykonywania kolejnej. I ta podstawowa zasada służy aktualnie dyrektorowi jednostki penitencjarnej, jako organowi wykonawczemu, do wyznaczenia okresu pobytu skazanego w więzieniu. Jeżeli mamy osobę doprowadzoną, czyli taką, która została zatrzymana albo która zgłosiła się konkretnego dnia do jednostki penitencjarnej, to do tej daty dodajemy wymiar kary orzeczonej przez sąd, czyli liczbę dni pozbawienia wolności albo liczbę miesięcy, lat lub też lat, miesięcy i dni. W obecnym stanie prawnym jest to generalna zasada, dotycząca określenia terminu końca kary.

Żałujemy, że człowiek przychodzi do więzienia 1 kwietnia 2015 r. o godz. 12, żeby odbyć pięciodniową karę, to kończy ją 6 kwietnia w południe?

Do tej pory dokładny czas zatrzymania skazanego lub jego stawienia się do jednostki nie miał znaczenia. Mam na myśli godzinę. Nie miało to wpływu na obliczenie kary, ani na godzinę zwolnienia. W dotychczas obowiązujących przepisach w ogóle nie ma mowy o godzinach. W podanym przez panią przykładzie ten człowiek zgłosił się do jednostki penitencjarnej o godz. 12, jednak istotny był tylko dzień, w którym rozpoczął on odbywać karę. Został zwolniony po pięciu dniach czyli 6 kwietnia, najczęściej po śniadaniu, ale nie później niż o godz. 14, czyli w czasie pracy administracji więziennej. Tak się to odbywa-

ło i nadal odbywa według zasad zawartych w przepisach rozporządzenia w sprawie czynności administracyjnych.

Skoro skazany trafił do więzienia w południe, a wyszedł rano, to mógł wyrok odsiadywać kilka godzin krócej, albo jeśli zwolniono go przed 14, to kara trwała trochę dłużej.

Ale została wykonana zgodnie z prawem. Jak mówiłem, istotny jest dzień, w którym ten człowiek rozpoczął odbywanie kary, a nie godzina. I od dnia, a nie od dnia i godziny oblicza mu się karę. Wprawdzie podczas przyjęcia skazanego do jednostki jest odnotowywana, m.in. w księdze głównej osadzonych, zarówno data, jak i godzina, co wynika z konieczności respektowania odrębnych przepisów, ale godzina z księgi głównej będzie miała znaczenie tylko w przypadku osób zgłaszających się do odbycia kary.

Czy każdy więzień ma wpisaną godzinę rozpoczęcia odbywania kary?

Tu może być pewna trudność w jej ustaleniu w przypadku wyroków wieloletnich, które rozpoczynały się w latach 80. czy 90. Wówczas obowiązywały inne zasady i Policja doprowadzając skazanego do jednostki penitencjarnej nie zawsze odnotowywała godzinę jego zatrzymania.

Co się zatem zmieni po 1 lipca?

Zmianie ulegną dotychczas obowiązujące przepisy dotyczące zasad obliczenia okresu wykonania kary. Kompletną rewolucją będzie uwzględnianie w zakresie wykonania kary godziny rozpoczęcia pozbawienia wolności. Wszystkie czynności, które w związku z tym nasza służba będzie musiała wykonać, są niezwykle istotne, gdyż każda nieprawidłowość może skutkować bezprawnym wydłużeniem lub skróceniem okresu pozbawienia wolności. Szczególnie skrupulatnie będzie musiała pracować służba ewidencyjna, gdyż właściwie oznaczona data i godzina będzie wyznaczała początek rozpoczęcia zadań przez in-

ne służby: penitencjarną, ochronną, kwatermistrzowską, finansową czy służbę zdrowia. Bo wszystkie one biorą udział zarówno w przyjęciu skazanego do jednostki, jak i jego zwolnieniu, a należy pamiętać, że zwolnienie z jednostki musi nastąpić przed wyznaczoną godziną zwolnienia.

Co istotnego w tym względzie zostało określone przez ustawodawcę w nowych przepisach Kkw?

Zmienia się treść art. 80 par. 4 i 5, który otrzymuje brzmienie: „Dzień, w którym wykonywanie kary zostało rozpoczęte, z jakiegokolwiek przyczyny przerwane, ponownie podjęte lub zakończone, zaokrągla się w górę do pełnego dnia”. Z kolei art. 12d mówi, że za dzień trwania środka przymusu skutkującego pozbawieniem wolności przyjmuje się okres 24 godzin liczony od chwili rzeczywistego pozbawienia wolności. I to jest właśnie zasada budująca nowe fundamenty, jeżeli chodzi o określenie czasu pozbawienia wolności, jaki osadzony powinien przebywać w jednostce penitencjarnej. Ponadto po 1 lipca 2015 r. będzie wykonywane przeliczanie orzeczonego wymiaru kary według wskazań ustawodawcy, określonych w nowym art. 12c Kkw, czyli jeden rok ma mieć zawsze 365 dni, miesiąc 30 dni, a tydzień 7 dni. W związku z tym ustalając termin końca kary musimy zamienić jej wymiar na dni i od tego wyniku odjąć liczbę dni zaliczenia, jeśli skazany był wcześniej w tej sprawie tymczasowo aresztowany. Dopiero wtedy otrzymamy liczbę dni wy-

ątek

konania kary. I na jej podstawie obliczamy koniec kary. Z tym, że ważna będzie teraz nie tylko data, ale i godzina zatrzymania albo zgłoszenia się do odbycia kary. W nowej regulacji skazany zostanie zwolniony po odsiedzeniu tylu dni, ile orzekł sąd, ale przed godziną, która odpowiada godzinie przyjęcia go do jednostki lub zatrzymania przez Policję albo godzinie zgłoszenia się do odbycia kary, która odpowiada faktycznej godzinie rozpoczęcia pozbawienia wolności.

Czyli po 1 lipca skazani mogą siedzieć nieco krócej, a na pewno nie dłużej. Choćby tylko o godzinę czy minutę.

Tak. Według nowych zasad dzień wykonania kary nie może być dłuższy niż 24 godziny. Natomiast może on być krótszy.

Jeżeli człowiek przyszedł odsiadywać wyrok o godz. 12 w południe lub o tej porze został zatrzymany, to musi być zwolniony przed godz. 12 w dniu końca kary. Teraz zgodnie z prawem mógł być zwolniony zarówno o 9, jak i o 13.

Tak. Nowelizacja Kkw to uściśla. Skazany zawsze musi być zwolniony przed wyznaczoną godziną końca kary odpowiadającą godzinie zwolnienia.

A co z tymi, którzy mają długie wyroki i nie zapisano o której przybyli do jednostki, bo wówczas nie było to konieczne?

Nie chciałbym tego szczegółowo omawiać, bo projekt rozporządzenia, które technicznie reguluje te kwestie jest w tej chwili opracowywany przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Ale można powiedzieć, że w przypadku, kiedy w konkretnej sytuacji administracja nie będzie dysponować godziną zatrzymania, to przyjmujemy, że początkiem wykonania tej kary jest godz. 00:00 danego dnia kalendarzowego. Dzień przyjęcia czy zatrzymania osoby zostanie zaokrąglony do pełnego dnia. I godziną rozpoczęcia wykonania tej kary będzie godz. 00:00. Przede wszystkim musimy zrealizować zasadę kodeksową, ale jednocześnie tak zorganizować czas pracy administracji jednostki, żeby umożliwić jej normalne funkcjonowanie. W związku z tym zaprojektowano zapis, który wskazuje, że wszystkie osoby, którym godzina końca kary przypada między godziną rozpoczęcia pracy administracji

jednostek penitencjarnych a godziną 00:00, będą zwalniane w godzinach pracy administracji.

Czyli wyjdą kilka godzin wcześniej.

Tak. W kodeksie zapisano wprost, że dzień zakończenia kary zaokrągla się do pełnego dnia, co pozwala realizować zwolnienia z jednostek penitencjarnych zgodnie z istniejącym porządkiem. Pozostaje jeszcze jedna grupa osób, których godzina zwolnienia przypada między godziną 00:00 a rozpoczęciem pracy administracji więziennej. I tych również będziemy zwalniać w godzinach jej pracy, ale poprzedniego dnia.

Czyli wyjdą dzień wcześniej.

Godzinowo to nie będzie doba, ale takie postępowanie będzie mieściło się w granicach prawa. Jednocześnie należy zauważyć, że wymieniony sposób obliczania okresu pozbawienia wolności będzie jednolity we wszystkich kodeksach, bo i w art. 127c Kpk, art. 63 Kk, jak i w art. 12d i art. 80 Kkw.

Trzeba przeliczyć od nowa kary wszystkich prawie 80 tys. więźniów?

Tak. W dodatku w pierwszej kolejności trzeba to zrobić wobec skazanych, którym koniec kary przypada w lipcu. Już wcześniej zbadaliśmy, jakie mogą być trudności w realizacji obliczenia nowego okresu pozbawienia wolności. Sprawdziliśmy czy jednostki penitencjarne posiadają stosowne dokumenty, w ilu przypadkach brak danych o godzinie zatrzymania. Tak, żeby w oparciu o te informacje przygotowane były odpowiednie przepisy w nowym rozporządzeniu. Te zasady dotyczące ustalenia terminu końca kary połączone z godziną zwolnienia będą wyznaczały moment, kiedy dyrektor jednostki przystąpi do zwalniania skazanego.

Kiedy rozporządzenie będzie gotowe?

Zgodnie z moją wiedzą planowany termin wejścia w życie rozporządzenia w sprawie czynności administracyjnych to 1 lipca 2015 r.

Problemów nie będzie?

Jak w każdym nowych rozwiązaniach, mogą pojawiać się trudności w realizacji czynności administracyjnych. Okaże się to w trakcie realizacji nowych przepisów. Centralny Zarząd Służby Więziennej będzie starał się pomóc w wyjaśnianiu wszelkich wątpliwości związanych z wykonaniem nowych obliczeń kary. Niemniej trzeba pamiętać, że w kwestiach wątpliwych należy korzystać z instytucji określonej w art. 13 Kkw, ewentualnie zwrócić się o pomoc

do sędziego penitencjarnego. Jestem jednak przekonany, że nie będzie przypadków, które by uniemożliwiały obliczenie końca kary. Zgodnie z nowym Kkw i zawartymi tam przepisami przejściowymi, trzeba będzie przeliczyć wszystkie kary wymierzone orzeczeniami aktualnie wykonywanymi oraz te, które pozostają do wykonania.

Ewidencjoniści w jednostkach będą mieli pełne ręce roboty.

Mam świadomość czekającej ich tytanicznej pracy, jednak służba ewidencyjna w przeszłości zawsze radziła sobie z takimi wyzwaniem. Z powodów, o jakich była mowa wcześniej, w pierwszej kolejności należy według nowych zasad ustalić terminy końca kary osobom, którym jej koniec przypada na początek lipca 2015 r. Administracja więzienna będzie musiała dołożyć dużej staranności, aby nie zgubić żadnego dnia. Nie można dopuścić do sytuacji, w której skazany zostałby bezprawnie pozbawiony wolności.

Bo mogą się posypać pozwy ze strony więźniów.

Jak najbardziej. A nie o to przecież chodzi. Do tej pory liczenie kary było stosunkowo proste matematycznie. Niebawem to się zmieni. Opracowujemy kalkulator, żeby służbie ewidencyjnej było trochę łatwiej. Choć kalkulator i tak tylko sprawdzi to, co ewidencjoniści obliczą ręcznie.

Kiedy zakończycie proces obliczania kar?

Jednostki powinny przystąpić do obliczania już w czerwcu. Chcemy, żeby wszystkie kary zostały policzone po nowemu jak najszybciej, ale z uwzględnieniem realnych możliwości służby ewidencyjnej, realizującej równolegle bieżące obowiązki. Będzie to dla ewidencjonistów dodatkowa praca, jednak mam sygnały, że funkcjonariusze działów ewidencji w niektórych jednostkach przełożyli nawet termin odejścia na emeryturę tylko po to, żeby razem z młodszymi kolegami realizować zadania związane z obliczeniem kar. Wielu przełożyło także zaplanowane na wakacje urlopy, aby ich termin nie kolidował ze wzmożoną pracą, jaką trzeba wykonać.

Jak pan ocenia te zmiany?

Celem ustawodawcy było dokładne i jednolite określenie w całym systemie prawnym tego, ile trwa jeden dzień pozbawienia wolności. Od 1 lipca nie powinno to już nastrożać trudności. ■

W Polsce dwa zakłady karne, w Grudziądzu i w Krzywańcu, są przeznaczone dla skazanych matek i ich dzieci. Czy to dobrze, że maluchy czasem do ukończenia trzeciego, a w wyjątkowych przypadkach nawet czwartego roku życia przebywają w więzieniu? Czy wynika z tego więcej szkody czy pożytku dla nich samych i ich matek? Opiniami na ten temat podzielili się z nami prof. Barbara Toroń-Fórmanek i mgr Beata Skafiriak.



Prof. Barbara Toroń-Fórmanek, pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Zielonogórskiego, Wydział Pedagogiki Socjologii i Nauk o Zdrowiu w Katedrze Seksuologii, Poradnictwa i Resocjalizacji

Obserwując matki i ich dzieci w więzieniu w Krzywańcu zadawała sobie pani pytanie, na ile macierzyństwo w warunkach izolacji stanowi o dalszym scenariuszu ich życiowej biografii?

Tak. Przebywanie dziecka razem z matką w zakładzie karnym jest zgodne nie tylko z art. 87 par 4 Kkw, ale też z Deklaracją Praw Dziecka, bo dziecko ma prawo do opieki macierzyńskiej i życia rodzinnego. Jednak wcześniejsza

praktyka była taka, że dzieci urodzone przez osadzone w Grudziądzu po zakończeniu karmienia ich piersią lub upływie sześciu miesięcy rozłączano od matek i przekazywano rodzinie skazanej lub umieszczano w domach małego dziecka. Wobec znacznego oddalenia tych placówek od zakładu, w którym pozostała matka, jej bezpośredni kontakt z dzieckiem był niemożliwy. Kilkunastomiesięczny lub kilkuletni okres rozłąki powodował chorobę sierocą u dziecka i zanik uczuć macierzyńskich u matki. W chwili zwolnienia z więzienia, w większości przypadków matki nie odbierały „obcych” im dzieci z placówki.

Dzisiaj rozwiązano to inaczej. Czy z lepszym efektem? I jak naprawdę wygląda resocjalizacja przez macierzyństwo?

Macierzyństwo zmienia kobietę, także tę, która przebywa za więziennym murem. Wzmocnienie spostrzegania przez skazane macierzyństwa jako wartości może się stać podbudową do pracy resocjalizacyjnej, czynnikiem intensyfikującym ten proces, przyczynkiem do zmiany życia. Dziecko podwyższa prawdopodobieństwo poprawnego funkcjonowania na wolności, zwłaszcza gdy pomoże się skazanym uczyć tego jeszcze w zakładzie karnym. Kobiety odbywające karę pozbawienia wolności wraz ze swoimi dziećmi stanowią kategorię, której wypełnianie roli matki nie przychodzi łatwo. Pełnienie funkcji macierzyń-

sojalizacji w warunkach względnej dla niego izolacji uczy się ono i internalizuje sposoby działania i myślenia wytwarzane przez środowisko więzienne. Ulega w nim procesowi stygmatyzacji i prizonizacji. Jeśli zaś chodzi o uwięzione kobiety doświadczające w tym czasie macierzyństwa, to zdarza się, że nie zmieniają one swoich zachowań, a po opuszczeniu zakładu karnego często wcale nie wzrasta ich zainteresowanie dzieckiem. Bywa, że porzucają je lub stają się recydywistkami. Dlatego nie wiem co rozwiązuje intencja „resocjalizacji przez miłość macierzyńską” i jak można udowodnić związek między niepowrotnością do przestępstwa a doświadczeniem macierzyństwa w zakładzie karnym. Z pewnością jednak jest tak, że na drogę przestępstwa nie wracają kobiety, które nie były zdemoralizowane. Postawa macierzyńska, w szczególności macierzyństwo skazanych kobiet, powinno niewątpliwie zostać uwolnione od stereotypu, że „każda kobieta może być dobrą i kochającą matką”. Tym bardziej w odniesieniu do kobiet przestępczych należałoby przyjąć tezę o ich niezdolności

Więzieni

skich często przynosi wiele problemów wynikających z braku wiedzy, umiejętności, kompetencji. Zapewne ich rozwiązywanie staje się łatwiejsze, gdy pracownicy zakładu karnego uczą przestrzegania elementarnych zasad pielęgnacji, żywienia, dbają o rozwój dziecka i kontrolują zachowania matki. Przynosi to matce korzyści poznawcze, pozwalające w przyszłości samodzielnie wypełniać nabyte umiejętności. Tym samym chroni dziecko przed ewentualnymi błędami niedoświadczonej w tym względzie matki. Poprzez macierzyństwo kobieta może stać się bardziej odpowiedzialna (za siebie i dziecko), czuć się dowartościowana, pobudzona do refleksji nad dotychczasowym życiem. Może dostrzec jego lepszą perspektywę, zaprzęgnąć wynagrodzić dziecku to, że urodziło się w więzieniu. Macierzyństwo może się też stać czynnikiem osłabiającym lub eliminującym przestępcze zachowania kobiet. Posiadanie dziecka, jego bliskość – jedyna w swoim rodzaju i niezastąpiona – może zmienić system wartościowania. Dziecko jest w stanie być dla kobiety wartością najwyższą, dla której zmieni charakter dotychczasowej biografii, skieruje swoje życie na drogę czynów społecznie akceptowanych. Celem

psychospołecznej do bycia „bezpieczną matką” dla dziecka czy do miłości macierzyńskiej. Co więcej, tak zdiagnozowanych macierzyńsko skazanych w ogóle nie należy umieszczać z ich dziećmi w zakładzie karnym wyłącznie na podstawie ich oświadczenia o miłości do dziecka, tym bardziej jeśli miłość macierzyńska jest deklarowana wyłącznie w stosunku do dziecka pozostającego z matką w więzieniu. Należy więc przyjąć wobec tej kategorii skazanych warunkowe deklarowanie miłości macierzyńskiej do dziecka właśnie w sytuacji izolacji więziennej. Dlatego uważam, że w takich przypadkach nie jest dobrze, że dziecko może przebywać z matką w zakładzie karnym.

Ale przecież tam są warunki do pracy ze skazanymi matkami. Niektóre z nich bardzo się zmieniają.

Oddziaływania resocjalizacyjne i ich efektywność wobec kobiet pozostających w izolacji więziennej mają według mnie niewiele wspólnego z macierzyństwem czy resocjalizacją przez „miłość do dziecka”, ale raczej z poziomem ich przestępc-



mgr Beata Skafiriak, Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu

Czy to dobrze, że dziecko może przebywać w więzieniu razem z matką odsiadującą wyrok?

Mam wiele wątpliwości i rozterek co do tego, jak należałoby to rozstrzygnąć. Bo z jednej strony godna kontynuacji jest idea i wartość realizowania bezpośredniej opieki nad dzieckiem przez biologiczną matkę, a z drugiej powstaje przy tym wiele problemów wynikających z konsekwencji socjalizacji więziennej dzieci. Chodzi zwłaszcza o formalną dokumentację dziecka, gromadzoną w czasie jego pobytu w takiej instytucji. I choć miejsce urodzenia wpisywane jest bez jej nazwy, to jednak dziecko figuruje w ewidencji takiego domu. Poza tym jego pamięć w wieku 3-4 lat utrwała już pewne doświadczenia życiowe. W trakcie procesu

ne dzieci

jej życia może się stać wychowanie małego dziecka w miłości. Dlatego funkcjonowanie domów matki i dziecka w Krzywańcu i w Grudziądzu umożliwia dziecku zachowanie wartości najważniejszej: bezpośredniego kontaktu z matką, która zapewni opiekę i bezpieczeństwo.

Ale nie zawsze się tak dzieje.

Nie zawsze, bo nawet najlepsze warunki więzienne nie zagwarantują nawiązania więzi emocjonalnej między matką a dzieckiem. Jednak funkcjonariusze z Krzywańca wyrażają opinie, że matki odbywające karę pozbawienia wolności razem z dziećmi rozwijają i umacniają więzi rodzicielskie, co powoduje prawidłowe funkcjonowanie tych kobiet w roli matek już na wolności. Zwolennicy istnienia przywieziennych domów dla matek i dzieci uważają je ponadto za antidotum na chorobę sierocą. Niepokój może budzić wykorzystywanie działań macierzyńskich uwarunkowanych sytuacyjnie. Pogodzenie dwóch niezwykle odmiennych ról: matki i skazanej jest bardzo trudne. Wymaga stosowania się do odgórnie ustalonego rygoru więziennego, a zarazem stworzenia dziecku warunków najbardziej przypominających te z normalnego życia. W tych nienatural-

nych okolicznościach dziecko jest niestannym obserwatorem podporządkowywania matki funkcjonariuszom SW, podejmowania za nią ważnych decyzji, stosowania procedur więziennych nagród i sankcji. Takie warunki tworzą odmienny typ socjalizacji, którą zwiemy więzienną (dysocjacyjną). W niej zarówno matka, jak i dziecko na skutek oddziaływających w zakładzie karnym czynników społecznych, kulturowych czy osobowościowych mogą realizować różne wzory biografii, np. wykorzystywać fakt bycia matką dla osobistych intencji.

Czy tak małe dzieci mają poczucie izolacji?

Działania podejmowane w więzieniu mają na celu zminimalizowanie u dzieci poczucia izolacji i późniejszej stygmatyzacji. W celu zdiagnozowania prawidłowego rozwoju dziecka funkcjonariusze prowadzą szczegółowe obserwacje i zajęcia indywidualne z dziećmi. Także studenci resocjalizacji i członkowie koła naukowego Prison z Uniwersytetu Zielonogórskiego organizują wyjazdy dzieci z matkami poza teren więzienia, np. do sal zabaw, galerii, parków, przygotowują przedstawienia i zabawy dla dzieci, a także prowadzą zajęcia edukacyjne dla matek. Analiza biografii osadzonych kobiet pokazuje, że często te z nich, które na wolności były już matkami, zaniebdywały obowiązki macierzyńskie, zaś te, które stały się nimi w warunkach izolacji, nie są dostatecznie (lub wcale) przy-

gotowane do pełnienia takiej roli. Ich niewiedza, brak orientacji w kwestiach opiekuńczo-wychowawczych i nieumiejętność zaspokajania potrzeb dzieci (w różnym wieku) rodzą konieczność organizowania spotkań z lekarzami, psychologami, pielęgniarkami, położnymi, wygłaszania pogadanek i prelekcji poświęconych m.in. roli kobiety – matki w rodzinie. Skazanym, które pozostawiły na wolności rodziny, trzeba umożliwić utrzymywanie i utrwalanie związków z najbliższymi. Przed funkcjonariuszami stoi niełatwe zadanie czujności, aby szczególnie uprzywilejowanie osadzonych matek nie stawało się dla nich zachętą do instrumentalnego wykorzystywania macierzyństwa, oraz zadanie poszukiwania nowych, skutecznych metod rozbudzania i utrwalania u skazanych uczuć macierzyńskich. Tak, by pobyt w zakładzie karnym zrodził w nich refleksję, że można żyć inaczej niż do tej pory, że jest to realne i konieczne dla dobra dzieci. Czas spędzony w więzieniu powinien również być spożytkowany na stopniowe przygotowywanie skazanych do ich funkcjonowania na wolności. Zdecydowanie proponuję założenie domów matki i dziecka poza zakładami karnymi (np. w Zielonej Górze), aby realizować resocjalizację przez macierzyństwo, miłość do dziecka poprzez inkluzję społeczną. W większości krajów Unii Europejskiej takie domy mają na celu przygotowanie skazanych matek z dziećmi do społecznej readaptacji.

czego wykolejenia warunkami, w jakich się socjalizowały czy demoralizowały i tym, do jakich warunków powrócą po opuszczeniu izolacji więziennej. Macierzyństwo takich kobiet jest, w głównej mierze, bezrefleksyjne, sytuacyjne, przypadkowe. Tak więc fakt, że dziecko zostaje w więzieniu w relacji z dysfunkcyjną macierzyńską matką niesie ze sobą raczej zagrożenie niż szansę na pomyślny rozwój społeczny. Szansą wydaje się zupełny zwrot w biografii takiego dziecka poprzez przeniesienie go do rodzinnej formy opieki całkowitej, ale niespokrewnionej. Można przyjąć tezę, że przynajmniej część kobiet doświadczyła macierzyństwa taktycznego w trakcie odbywania kary pozbawiania wolności. Nie jest ani emocjonalnie związana ze swoimi dziećmi, ani umotywowana do sprawowania nad nimi pieczy, stwarzając swoimi rzeczywistymi ujawnianymi zachowaniami wobec dzieci zagrożenie dla ich spóźnianego rozwoju psychospołecznego. Uzasadnienie tej tezy będzie kilkakrotnie podnoszone w przygotowywanej pod kierunkiem naukowym prof. Jerzego Mo-

drzewskiego mojej dysertacji doktorskiej. Dlatego według mnie dziecko matki przestępczyni urodzone w zakładzie karnym winno z nią przebywać do ukończenia pierwszego roku życia i po tym czasie trafić do niespokrewnionej rodziny zastępczej. Skazane kobiety kwalifikujące się do pobytu w więzieniu z dzieckiem nie powinny zaś mieć prawa do takiego z nim przebywania bez przeprowadzenia wnikliwej diagnozy osobopoznawczej ich funkcjonalności w roli macierzyńskiej przed pobylem w zakładzie karnym. Istnieje też pewna kategoria matek, dla których, moim zdaniem kara pozbawienia wolności jest niezasłużona. To kobiety, które np. w akcie rozpaczy zabiły swojego oprawcę. One w ogóle nie powinny trafiać do zakładu karnego, a tym bardziej odbywać wyroki długoterminowe. Najlepiej, gdyby były kierowane do ośrodka terapeutycznego dla ofiar przemocy z jednoczesnym wsparciem dla ich dzieci.

Czyli w więzieniu powinny przebywać tylko dzieci wybranych matek?

Z punktu widzenia zobowiązań Służby

Więziennej wobec instytucji i społeczeństwa, eksperyment, który przybrał postać więziennego domu matki i dziecka, należy uznać za udany. Problem polega natomiast na tym, czy realizuje on pomyślnie cele wskazane przez jego twórców, pomysłodawców pedagogów, czy rzeczywiście przyczynia się do resocjalizacji kobiet przez miłość do dziecka w toku odbywania przez nie kary bezwzględnej pozbawienia wolności. Według mnie, spora liczba kobiet nie jest intelektualnie zdolna do uzewnętrzniania postawy promacierzyńskiej. Dysfunkcyjne więzienne matki moim zdaniem nie powinny w ogóle mieć prawa do pobytu w takiej instytucji z dzieckiem, ponieważ dom matki i dziecka w warunkach izolacji więziennej przede wszystkim powinien chronić udokumentowaną niepatologiczną postawę macierzyńską matki wobec dziecka, która sytuacyjnie dopełniła przestępstwo o niskiej szkodliwości społecznej i nie uzewnętrznia utrwalonej skłonności do zachowań antyprawnych, a orzeczony wobec niej wyrok nie przekracza wymiaru jednego roku.

Elżbieta Szlązak-Kawa



...przedsiębiorstwie przywieziennym

Z życia szwaczy

Zawodowe obowiązki nadają naszym dniom sens i rytm. Doświadczyć tego mogą także skazani pracujący w przywieziennych przedsiębiorstwach. By mogły efektywnie funkcjonować, konieczne jest pogodzenie rachunku ekonomicznego z wymogami penitencjarnymi i ochronnymi.

Grażyna Linder

Przesiębiorstwo Przemysłu Odzieżowego (PPO), specjalizujące się w szyciu odzieży roboczej, ochronnej i mundurów, od ponad sześciu dekad działa na terenie Zakładu Karnego w Sieradzu. Rozległe hale widziały kilka pokoleń pracowników, którzy co rano siadali przy maszynach do szycia, a po pracy wracali do cel. Tak jest i dzisiaj, choć zatrudnienie nie idzie już w setki, lecz w dziesiątki osób – teraz to niespełna 70 więźniów, którzy kroją, szyją, prasują i pakują ubrania. Obsługują cały proces technologiczny oprócz przygotowywania wykrojów. Pracują w zawodzie szwacza maszynowego. Są zatrudnieni na mocy skierowania do pracy, wystawionego przez dyrektora jednostki, działającego w porozumieniu z szefem przedsiębiorstwa, który określa potrzeby kadrowe w zależności od pozyskanych zleceń. W administracji i wzorcowni jest 12 pracowników

cywilnych. Hale, których część została przeznaczona na magazyny, nie są gęsto utkane maszynami, pracownicy mogą się między nimi wygodnie przemieszczać.

Z „dziarami” i bez

Dawniej grypsujący nawet nie pomyśleliby o takiej pracy. Dziś jest inaczej. Teraz nie ma znaczenia przynależność do podkultury więziennej, której rygory najwyraźniej uległy osłabieniu. Wszyscy – ci z charakterystycznymi „dziarami” i ci bez nich – szyją nie tylko odzież skarbową, ale także mundurową. Wabikiem jest konkretna korzyść w postaci comiesięcznego wynagrodzenia i oderwania od więziennej codzienności na czas osmiego godzinnej dniówki.

Kilkadziesiąt metrów dzielących budynek przedsiębiorstwa od pawilonu mieszkalnego fizycznie pokonuje się w minu-

tę, lecz aby przebyć ten dystans mentalnie, trzeba się już nieźle natrudzić. Szczególne znaczenie ma to dla długowyrkowców i dożywno izolowanych. Dzięki pracy zyskują namiastkę normalnego życia. W oddziale penitencjarnym „C”, gdzie przebywa 400 osadzonych, co czwarty wychodzi do pracy, głównie w kuchni i warsztacie naprawczym. Ale tak dobrej roboty jak w PPO dla tych z wieloletnimi wyrokami nie ma.

Do sieradzkiej jednostki trafia ich sporo i to oni stanowią zasadnicze źródło pozyskiwania pracowników. Paradoksalnie, stanowią dobry nabytek dla przedsiębiorstwa, które – oprócz pełnienia funkcji resocjalizacyjnej – musi generować zyski, by utrzymać się na trudnym obecnie rynku odzieżowym. Jak pokazuje doświadczenie, przez lata efektywnie pracują, a niektórzy dorabiają się tu emerytury. Po wyjściu na wolność świadczenie stanowi podstawę ich egzystencji. Mogą też skorzystać z zasiłku dla bezrobotnych, jeśli nie znajdą pracy po opuszczeniu zakładu. Zbierają również pieniądze stanowiące tzw. żelazną kasę i opłacają składki ZUS i podatkowe, tak jakby byli na wolności. Niektórym comiesięczne dochody pozwalają regulować zobowiązania komornicze i alimentacyjne. Poza tym ich płace są obciążone kwotą na Fundusz Pomocy Postpenitencjarnej i Fundusz Aktywizacji Zawodowej Skazanych (łącznie 35 proc. wynagrodzenia). – Skazani mają świadomość, że spędzą tu większość życia – podkreśla specjalista od zatrudniania więźniów w Sieradzu. – Zależy im, bo zazwyczaj nie mogą liczyć na pomoc rodzin. Ci z mniejszymi wyrokami mniej się do szycia garną.

Dziś do pracy idzie pięciu z dożywociem, dziesięciu z ćwierćwieczem w wyroku i siedmiu z ponad dekadą za kratami. Przez osiem godzin w ciągu doby (poza weekendami, jak dla większości pracujących) odsiadują tu swoje wyroki przy maszynach do szycia. Czas wolny spędzony w celi lub na zajęciach rekreacyjnych smakuje wtedy inaczej, a perspektywa długiej izolacji nie budzi w nocy.

Na sen nie ma tu zresztą nadmiaru czasu, bo dla nich pobudka jest o 5.00. Wszyscy nocują w jednym pawilonie, co powoduje, że sprowadzanie do wyjścia w kilku dziesięcioosobowych grupach przebiega sprawnie. Dzieje się to jeszcze w porze nocnej, więc ochronna obstawa działa we wzmocnionym składzie, a terenu dodatkowo pilnuje uzbrojony patrol. Zanim praca się rozpocznie, dowódca dozoru w przedsiębiorstwie sprawdza stan zabezpieczeń techniczno-ochronnych budynku.

Czarna kawa z fusami

Przełożonymi skazanych w zakładzie produkcyjnym są pracownicy cywilni nadzorujący proces technologiczny i funkcjonariusze dbający o bezpieczeństwo, na stałe pełniący służbę w PPO. O 6.00 osadzeni trafiają do fabryki nie tylko pod oko szefa nadzoru, ale także dwóch strażników działu ochrony, szefa zmiany i trzech brygadzystów stanowiących stały zespół. Pracownicy cywilni mogą liczyć na interwencję funkcjonariuszy, jeśli zaszłaby taka potrzeba, zostali też stosownie do tutejszej specyfiki kadrowej przeszkoleni.

Po apelu, który przeprowadzany jest tuż po wejściu do przedsiębiorstwa, i pojawieniu się w halach, więźniowie sięgają do swoich szafek po kawę (czarna, „po turecku”, jak od zawsze w więzieniu) i herbatę. Wszyscy w charakterystycznych ubraniach roboczych z koszulą w zielono-lub niebiesko-czarną kratę, uszytych tu na miejscu. Do śniadania, zgodnie z porządkiem wewnętrznym siadają o 8.00. Krótką przerwę na drugie śniadanie mają ok. 11.00. Kamery w halach produkcyjnych przesyłają obraz do dyżurki szefa nadzoru, a dwaj strażnicy nieustannie

przez cały czas trwania zmiany krążą między stanowiskami. Podobnie czynią pracownicy cywilni, którzy czuwają nad produkcją i pilnują, by szwaczom nie zabrakło zajęcia. Nie brakuje go też sprzątacowi, który przez osiem godzin dba, aby w halach było czysto. Stoi tu wiele różnych maszyn poczynawszy od zwykłych stebnowek i dwuigłówek, poprzez overlocki różnych klas, specjalną maszynę do szycia skór aż po specjalistyczny sprzęt do wszywania kołnierzyków, rękawów, robienia dziurek, przyszywania guzików. W krojowni są urządzenia do cięcia materiału zgodnie z szablonem i sprzęt do prasowania.

Skazani siadają na wyznaczonych przez brygadzystów stanowiskach i pochylają się nad maszynami. Większość trafiła za mury nie mając żadnego zawodu. Są po gimnazjum albo nie ukończyli szkoły średniej. Niewielka grupa ma wyuczoną profesję. Jest tu mechanik, stolarz, leśnik, elektromechanik. – Ale lepiej, by przy niczym nie grzebali – śmieje się kierownik zmiany, przechodząc między terkoczącymi już maszynami. Wszyscy fachu szwacza nauczyli się w Sieradzu. Każdy miał na to miesiąc nieodpłatnej praktyki. Po tutejszej, funkcjonującej jeszcze do niedawna szkole zawodowej, jest tylko jedna osoba z 10-letnim stażem i długoletnim wyrokiem. Fluktuacja kadr zarówno wśród osadzonych, jak i pracowników cywilnych jest niewielka. Brygadziści i mistrz zmiany spędzili w przedsiębiorstwie grubo powyżej dwóch dekad. Mają nie tylko duże doświadczenie zawodowe, ale także wiedzą, jak postępować ze swoimi – specyficznymi jednak – podwładnymi. Nie brakuje tu ►



► wszakże i morderców, którzy dopuścili się swoich czynów ze szczególnym okrucieństwem.

Jak w normalnym życiu

Od samego rana przy każdym z kilkudziesięciu stanowisk w obu halach leżą sterty „naszytej”, czyli niewykończonych jeszcze odzieży. Bez rękawów, kołnierzyków, kieszeni, mankietów. Dziś realizuje się zamówienia na czapki i ciemno-stalowe koszulki gimnastyczne dla osadzonych oraz piżamy z niebieskiej flaneli. W robocie są także granatowe dresy treningowe dla funkcjonariuszy SW, służbowe koszule i spodnie. Szyje się całoroczne kurtki dla funkcjonariuszy i szare, zimowe dla osadzonych. Realizuje się również indywidualne zamówienia złożone w sklepie internetowym firmy. Dziś jest ich kilka.

Proces szycia podzielony jest na pojedyncze operacje. Oddzielnie wszywa się kołnierze, rękawy, mankiety, robi dziurki, przyszywa kieszonki i patki. Zanim każda sztuka odzieży przybierze ostateczny kształt, przechodzi więc przez ręce wielu osób: poczynawszy od etapu zszywania największych elementów poprzez umocowanie kolejnych. Gotowe egzemplarze prasuje się i pakuje.

Brygadzysta w hali na pierwszym piętrze nadzoruje pracę 29 skazanych. Po drugiej, do której można dojść łącznikiem, krąży mistrz dyrygujący przebiegiem pracy wszystkich podwładnych, w tym brygadzysty. Pomaga mu osadzony, znający się na krawiectwie brygadzysta-brakarz z wieloletnim wyrokiem. Przy maszynach w drugiej hali siedzi 28 pracowników. Teraz zajmują się szyciem piżam, podkoszulków i kurtek polowych dla SW, ale pracują także dla odbiorców z wolności. Niedawno przygotowywali ubrania na potrzeby służb specjalnych i dla kolejarzy. – Dla wszystkich świętych szyjemy – żartuje mistrz zmiany. Maszyny terkoczą, słychać szum rozmów. W obu szwalniach praca idzie pełną parą. Przy jednym ze stanowisk siedzi nowicjusz. To jego drugi dzień tutaj. Uczy się pod okiem mistrza – szefa zmiany i brygadzysty, ale doświadczony kolega, z dziesięcioletnim stażem w firmie, pracujący obok, też daje mu wskazówki. W tym czasie zatrzymuje swoją maszynę, choć pracuje się tu w akordzie. Od efektywności zależy wysokość wynagrodzenia, ale teraz pewnie o tym nie myśli, po prostu pomaga koledze z pracy. Zupełnie jak w normalnym życiu...

Przez szyby prześwitują promienie słoneczne, pogoda piękna, ale spacer zaplanowany jest dopiero na popołudnie,

kiedy skończy się dniówka. Nikt nie patrzy w okna, wszyscy są zajęci robotą. Nadzór nie musi nikogo napominać lub interweniować, bo lepiej nie podpaść. Zwyczajnie się to nie oplaca, jeśli nadal chce się mieć pracę.

Fachowe krojenie

Oddzielne, obszerne pomieszczenie obok części administracyjnej zajmuje krojownia. Pod okiem brygadzysty pracuje sześciu skazanych. Szerokie stoły ciągną się przez kilkanaście metrów. Tu wycina się z materiału potrzebne elementy. Pracownica wzorcowni przekazuje brygadziście potrzebne na dzisiaj wykroje. Mężczyźni w roboczych uniformach układają wielkie wydruki na stertach materiału, przyklejają starannie i za pomocą specjalnego, sięgającego przewodami po sufit urządzenia wycinając zaznaczone kształty. To wykroje kurtek dla funkcjonariuszy, które w najbliższym czasie będą szyte piętro niżej. Kroi się też granatowy materiał na dresy. Za chwilę trafi do szwalni. Wszyscy pracują uważnie i niespiesznie. Najwyraźniej spędzili przy tej robocie już dużo czasu i dobrze się na niej znają. Obok gotowe elementy czapek dla skazanych oznacza osadzony doświadczony stażem w zakładzie i w przedsiębiorstwie.

Odzież mundurowa jest na miejscu wykańczana godłami i dystynkcjami. Z krojowni można bezpośrednio wejść do niewielkiego pomieszczenia ze sprzętem do haftu maszynowego będącym właśnie w ruchu. Jednocześnie wyszywa się osiem emblematów Służby Więziennej. Zajmuje się tym pracownik cywilny. W części administracyjnej znajduje się wzorcownia, gdzie zatrudnione są też tylko pracownice cywilne. Dziś zajmują się prototypami nowych mundurów dla SW. Dyrektor przedsiębiorstwa właśnie w tej sprawie pojechała rano do Centralnego Zarządu SW w Warszawie. Przygotowywane są wstępne wersje tego samego projektu z różnych tkanin. To finalny etap przygotowań do wprowadzenia nowego umundurowania, zaprojektowanego przez studentkę Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi.

By zobaczyć, co zawierają magazyny gotowych wyrobów czekających na odbiorców, trzeba pokonać wiele schodów i wejść do piwnicy budynku. W obszernych pomieszczeniach jest ich zatrzęsienie. Piętrzą się na półkach, paletach i na wieszakach. Są tu koszule z długimi i krótkimi rękawami, mundury polowe dla SW, granatowe włóczkowe czapki dla więźniów, czapki wyjściowe dla funkcjonariuszy, kurtki całoroczne i płaszcze wyjściowe na sezon wiosenno-letni. Dziś nie ma transportu towaru z magazynu, ale rano przez bramę prowadzącą do przedsiębiorstwa przyjeżdża samochód z dostawą tkanin i nici.

Skazany brygadzysta

– Naszyliśmy już dzisiaj 150 podkoszulków, dresy, spodnie i wiatrówkę na zamówienie klienta internetowego – mówi mistrz zmiany. Stojący tuż przy wejściu do hali skazany pakuje gotowe dresy po dziesięć sztuk i nakleja oznaczenia rozmiarów. Wcześniej prasował gotowe koszulki, a za chwilę będzie je składać. Potem idzie na widzenie, więc przez skróconą dniówkę zarobi trochę mniej. Kolega obok zszywa plecy kurtki całorocznych. Pracuje tu już rok, więc nabył wprawy. Kolejny zatrudniony doszywa rękawy do sportowych koszulek. Zarobki są jego jedynym źródłem gotówki, ponieważ rodzina mu nie pomaga. Pracownik z dziesięcioletnim stażem w przedsiębiorstwie zajmuje się krawiectwem ciężkim, zszywa elementy grubej, ciepłej kurtki. Następny wszywa patki do koszul. Skazany znający krawiecki fach jeszcze z wolności, od ośmiu lat jest tu brygadzystą, ale jak trzeba, też pomaga kolegom. Dziś wykańcza nieprzemakalne kurtki, choć głównie pilnuje, by nie było



przestojów. Skazani lubią, gdy koło nich piętrzą się sterty czekających na obróbkę elementów ubrań, nawet, jeśli miałyby to trwać dość długo. Zaangażowanie pracowników bywa różne. Jedni wykorzystują efektywnie cały czas, inni aż tak się nie przykładają. Znajduje to potem odzwierciedlenie w miesięcznych wypłatach. Dwóch systematycznie wyrabia ponad 100 proc. standardowej normy. Dziś też praktycznie nie odrywają się od maszyn aż do 14.00.

W hali pojawiają się pracownicy warsztatu, by przenieść potrzebną gdzie indziej maszynę. Obserwuje to funkcjonariusz ochrony. Choć nic niepokojącego nie zdarzyło się tu od dawna, stale jest gotowy do podjęcia interwencji, gdyby pojawiły się jakieś pretensje lub niesnaski. Ale do końca dnia jest spokojnie. Szwacze w skupieniu pochylają się nad maszynami. Niektórzy raz po raz przeczesują wzrokiem najbliższe otoczenie, by kręgosłup się wyprostował. Zmęczenie i znużenie daje się już niektórym we znaki. Niewielka grupka wychodzi do palarni obok hali. Jeden opowiada, że za zarobione pieniądze zazwyczaj kupuje sobie jedzenie i kosmetyki. Inni postępują podobnie. Niektórzy mają też dodatkowe wydatki na spłatę komornika i pomoc finansową dla rodziny, więc do swojej dyspozycji zostaje im mniej.

Przed fajrantem

Do drugiej jeszcze tylko pół godziny. Niedługo koniec zmiany i czas wolny. – Skazani się cieszą, gdy dniówka jest zaliczona – mówi jeden z brygadzystów. Z drugiej strony, choć zazwyczaj nie mogą doczekać się dwutygodniowego urlopu (mają do tego prawo po przepracowaniu 12 miesięcy), już po tygodniu chcą wracać do pracy. Część skazanych odchodzi od maszyn, ale wielu szyje jeszcze z zapałem. – Jestem już trochę zmęczony, ale nie jest najgorzej – mówi osadzony pochylony nad całoroczną kurtką dla funkcjonariuszy. W obróbce jest ich dziś sporo, ale by mogły spłynąć do magazynu, trzeba trzech dni roboczych. Jutro znajdzie się tam kilkadziesiąt sztuk. Dziś też przygotowywane są zielone spodnie od skarbowego więziennego uniformu, lecz dopiero pod koniec kolejnej dniówki ok. 50 par znajdzie się w magazynie.

– Męczą nas w zakładzie, a tu przychodzimy i odreagowujemy stres – mówi z uśmiechem leśnik z zawodu, szyjący piżamy dla więźniów. Wcześniej zajmował się kurtkami. Teraz z kolegą podzielili się robotą. Jeden zszywa nogawki, drugi wykańcza górę, dzięki temu ubrania szybciej trafiają do magazynu. – Praca to stały element naszego życia – podkreśla młody człowiek, który ma przed sobą perspektywę 2,5-letniej odsiadki. – Chciałbym tu pracować



do końca pobytu za murami, tak zakładam – mówi patrząc na stojącego obok mistrza zmiany. – Gdyby kierownik nie był wobec nas w porządku, to bym tak nie mówił – dodaje. – Nie traktuje nas jak gorszych ludzi.

Wokół zbiera się kilku innych w charakterystycznych kraociastych koszulach. To dobra okazja, by rozprostować kości i pogadać, zanim wszyscy rozejdą się do cel. Ośmiogodzinne zmiany w przedsiębiorstwie wiele dla nich znaczą, bo to wytchnienie od więziennej nudy. – Oddzielamy to miejsce od więzienia – mówią.

Dniówka się kończy. Skazani zmieniają ubrania robocze na więzienne i stają do apelu. Potem pod okiem oddziałowych i szefa zmiany po dziesięciu wracają do pawilonu mieszkalnego. Tam czeka ich kontrola, po której pójść zjeść obiad. Resztę dnia spędzą na odpoczynku w celach, chętni będą mogli skorzystać z zajęć rekreacyjnych.

* * *

Odpłatna praca to swego rodzaju czarodziejska różdżka. – Osadzeni po pracy są spokojni, chcą odpocząć, zależy im na zatrudnieniu, więc bez zastrzeżeń stosują się do porządku wewnętrznego – mówi zastępca szefa ochrony. – Jest to dla nich tak cenne, że nie ma z nimi problemów w pawilonie mieszkalnym – dodaje wychowawca. – Stały dopływ pieniędzy powoduje, że przestają być zależni od rodzin, niektórzy je nawet wspomagają. Ale pracujący w przedsiębiorstwie przeznaczają dochody przede wszystkim na własne potrzeby. Dlatego ich cele się wyróżniają. W kąciaku sanitarnym jednej z nich stoi chemia gospodarcza z kolorową zawartością znanej z reklam marki, a pod lustrem męskie kosmetyki ze średniej półki cenowej. Na ścianie telewizor, poniżej sprzęt grający przyzwoitej klasy. Obok gazety, książki, płyty z muzyką i filmami.

Perspektywa na kolejne tygodnie wygląda zachęcająco. Jest sporo terminowych zamówień, szykuje się dużo pracy, więc już wiadomo, że najbliższe soboty będą dla zatrudnionych w PPO robocze. Odbiorą je sobie później, gdy szycia będzie mniej. Kolejni chętni do pracy w przedsiębiorstwie są w trakcie procedur przygotowawczych. Musi ich m.in. zbadać okulista, neurolog i laryngolog, bo będą pracowali z maszynami w ruchu. W razie potrzeby zasilą załogę PPO w Sieradzu.

zdjęcia **Piotr Kochański**

Na krajowym rynku obecnych jest 12 przedsiębiorstw przywieziennych, których organem założycielskim jest Minister Sprawiedliwości. Firmy te działają w wielu branżach, m.in. budowlanej, meblarskiej, obuwniczej, odzieżowej, metalowej. Zajmują się produkcją okien, drzwi, opakowań kartonowych, świadczeniem usług poligraficznych, recyklingiem pojazdów, sprzętu AGD i odpadów betonowych. W 2014 r. zatrudniały 822 skazanych i 561 pracowników cywilnych. Odpłatną pracę oferują skazanym jednostki penitencjarne w Potulicach, Łodzi, Raciborzu, Siedlcach, Sieradzu, Nowogardzie, Nowym Wiśniczu, Strzelcach Opolskich, Włocławku, Warszawie, Wronkach i inne współpracujące z przedsiębiorstwami.



Konferencja w Popowie

Strategia współdziałania

Czas spędzony za murami powinien być produktywny. A będzie taki, jeśli skazani nie zmitrzą go na beczynności w celach. Uzupełnią wykształcenie, zdobędą zawód, zabiorą się do pracy. O tym, jak im w tym pomóc bez uszczerbku dla bezpieczeństwa jednostek penitencjarnych, dyskutowano podczas spotkania pionów współodpowiedzialnych za politykę resocjalizacyjną: penitencjarnego i ochronnego.

W obradach uczestniczył gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, jego zastępca bezpośrednio nadzorujący te osiowe piony służby płk Jarosław Kardaś, płk Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW, ppłk Roman Kloc, dyrektor Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW, dyrektorzy okręgowi ze specjalistami penitencjarnymi i ochronnymi oraz komendanci ośrodków szkolenia.

Praca i nauka to dwa najważniejsze środki oddziaływań resocjalizacyjnych. Jakkolwiek z codziennej praktyki wynika, że stabilizują emocjonalnie więźniów, pozwalają spożytkować energię i przez to pozytywnie wpływają na atmosferę w więzieniach, to jednak niosą też ze sobą pewne wyzwania. Dlatego podczas konferencji reprezentanci obu pionów służby byli zgodni co do konieczności ścisłej współpracy w kwestii właściwego doboru skazanych do zatrudnienia i nauczania, a potem kontroli i nadzoru nad przebiegiem pracowni-

czej i szkolnej kariery osób pozbawionych wolności. Jest o co walczyć, bo nabywanie wiedzy, umiejętności zawodowych i kompetencji społecznych to przecież główny cel pracy penitencjarnej, który należy godzić z wymogiem utrzymania wysokiego poziomu bezpieczeństwa jednostek penitencjarnych.

Więzień pracuje

Średnio co trzeci skazany w 2014 r. miał pracę. Największe zatrudnienie osadzonych (powyżej 40 proc. pracujących) odnotowały inspektoraty lubelski, poznański i gdański. Spośród wszystkich zatrudnionych 60 proc. świadczyło pracę nieodpłatnie, z czego 18 proc. przy pracach publicznych oraz wykonywanych na cele charytatywne. W ub. roku przyniosło to tym podmiotom 66 mln zł oszczędności. Kolejnych 40 proc. pracujących zatrudnionych było odpłatnie u kontrahentów pozawięziennych (9,5 proc.) i w przywięziennych przedsiębiorstwach oraz instytucjach gospodarki bu-

dżetowej (7 proc.). Pozostali otrzymywali wynagrodzenie z budżetu więziennictwa za pracę na rzecz macierzystych jednostek. Największym pracodawcą skazanych jest więc więziennictwo (połowa wszystkich zatrudnionych). Codziennie ok. 4 tysiące świadczy pracę na rzecz jednostek odpłatnie, a ponad dwa razy tyle bez zarobku.

8 tysięcy osadzonych pracuje u kontrahentów zewnętrznych w systemie bez konwojenta. Decyzja o skierowaniu do takiej formy zatrudnienia w każdym przypadku obarczona jest ryzykiem „samowolnego oddalenia się z miejsca pracy”. Sprostanie temu, gdy wolność wydaje się na wyciągnięcie ręki, nawet u dobrze „opracowanego” więźnia może w niektórych sytuacjach okazać się za trudne. W ub. roku nie udało się to 240 osobom (0,26 proc.). Od paru lat ta liczba utrzymuje się na stałym niskim poziomie, ale – jak mówiono podczas spotkania – warto przyjrzeć się, dlaczego w więzieniach o podobnej charakterystyce roczna liczba uciekinierów niekiedy znacznie się różni. Tym bardziej, że właściwie wszyscy dyrektorzy jednostek stają przed dylematem, kogo posłać na zewnątrz do pracy, ponieważ trudno znaleźć takich, którzy by spełnili wszystkie kryteria (prawidłowa osobowość, odpowiednie kompetencje społeczne, brak



uzależnień, unormowana sytuacja rodzinna). Chcąc zminimalizować ryzyko samowolnych oddaleń z miejsca pracy poza zakładem karnym, należy odpowiednio często kontrolować skazanych w miejscu zatrudnienia i tak, by każda wizyta funkcjonariusza była dla nich zaskoczeniem. Na tym nie można jednak poprzestać. Niezbędne jest śledzenie sytuacji osadzonych skutkujących zmianą statusu prawnego, terminu końca kary bądź warunków odbywania kary. Jak pokazują dotychczasowe doświadczenia, gdy na głowę skazanego spada wieść, że nie opuści więziennych murów w przewidywanym wcześniej czasie, istnieje poważne niebezpieczeństwo, że sam spróbuje się uwolnić. Stąd głosy części dyskutantów, by zaraz po otrzymaniu informacji np. o kolejnym wyroku do odbycia, dyrektor po zapoznaniu się z su-

gestiami komisji penitencjarnej zdecydował o dalszym losie osadzonego zasięgając opinii specjalistów z obu pionów w jednostce. Być może przynajmniej przez pewien czas więzień powinien zostać wycofany z zatrudnienia zewnętrznego, choćby po to, by nieco ochłonął.

Jak mówiono podczas obrad, w niektórych miejscach zaczyna już brakować odpowiednich kandydatów do pracy na zewnątrz. Po 1 lipca br., kiedy wejdą w życie zmiany w Kkw grupa osadzonych odbywających karę w systemie półotwartym i otwartym, z której rekrutować można skazanych do pracy na zewnątrz więzienia, będzie się kurczyła. Już teraz trzeba więc myśleć o budowie w zakładach karnych typu zamkniętego zaplecza produkcyjnego dla firm, które będą zatrudniać osadzonych. Kilka takich już teraz z powodzeniem działa za murami.

Więzień się uczy

Więziennictwo dysponuje 18 Centrami Kształcenia Ustawicznego (CKU), które zapewniają możliwość objęcia nauczaniem osób niepełnoletnich podlegających powszechnemu obowiązkowi szkolnemu oraz dorosłych, którzy pragną uzupełnić wykształcenie i zdobyć zawód. W przywieziennych placówkach uczyć się może ponad 3 tysiące chętnych. 1 lutego br. w szkolnych ławach zasiadło 3346 słuchaczy. Średnio w kraju zajętych było 93 proc. miejsc. Dzieciom CKU miało pełne obłożenie. Prowadzone są tam też kursy przygotowujące do zawodów poszukiwanych na naszym rynku pracy. Chętni mogą wybierać spośród 18 zawodów (ślusarz, kucharz małej gastronomii, malarz tapetiarz, stolarz, mechanik monter maszyn i urządzeń, elektryk, betoniarz zbrojarz, murarz, introligator, technik robót wykończeniowych w budownictwie, posadzkarz, krawiec, fryzjer, cukiernik,

drukarz, monter elektroniki, elektromechanik, blacharz). Po dłuższych staraniach mogą uzyskać tytuł technika mechanika, technika budownictwa, technika technologii drewna, technika poligrafii, technika żywienia i gospodarstwa domowego. Warunki do zdobywania wiedzy i kwalifikacji zawodowych są bardzo dobre. Nowocześnie wyposażone sale lekcyjne, pracownie, warsztaty. W ub. roku placówki za murami zostały wyposażone za sumę 2,5 mln zł.

Dostęp do nauczania i podnoszenia kwalifikacji ma praktycznie każdy chętny. Ale z zastrzeżeniem, że to oferta dla tych, którzy mają autentyczną motywację do nauki. A z tym bywa różnie. Część zgłaszających się naprawdę chce się uczyć. Ale są też skazani, którzy próbują wykorzystać możliwość przetransportowania do innego zakładu karnego dla odmiennych niż deklarowane celów, co może skutkować zagrożeniem dla bezpieczeństwa jednostek, gdy ktoś np. chce w ten sposób podnieść swoją pozycję w strukturze podkulturowej lub załatwić porachunki. Podobnie jak w przypadku rekrutacji do pracy na zewnątrz, także w trakcie procedury kierowania do szkoły bardzo ważne jest zaangażowanie funkcjonariuszy pionu penitencjarnego i ochronnego, by tacy więźniowie przez kwalifikacyjne sito nie przeszli. Nietrafione decyzje objawiają się szybko albo nagłą niechęcią do podjęcia obowiązków ucznia po przetransportowaniu, albo problemami wychowawczymi podczas lekcji w oddziale mieszkalnym. Trzeba więc starannie dobierać kandydatów do nauki. Gdy są do tego podstawy, w przypadkach nagłej niechęci do uczenia się, stosować strategię motywacyjną.

* * *

Kwestie dotyczące zatrudnienia i nauki osadzonych nie wypełniły całego czasu spotkania w Popowie. Postulowano potrzebę stworzenia banku najważniejszych programów dla osadzonych (m. in. profilaktyka agresji i uzależnień, aktywizacja zawodowa, uczenie ról społecznych). Zastanawiano się nad sposobem działania systemu terapeutycznego wobec osób zakwalifikowanych do kategorii tzw. niebezpiecznych i nad postępowaniem z osadzonymi szczególnie chronionymi. Mówiono także o działaniach profilaktycznych, które powinny być realizowane przez każdego funkcjonariusza w jednostkach. Wszyscy wykonujemy pracę penitencjarną – podsumowano.

Grażyna Linder
zdjęcia Dariusz Bielecki



...niepsychotycznym i upośledzonym umysłowo

Porządkujemy in

O pracy w oddziale terapeutycznym dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo opowiada st. psycholog por. Krystyna Adamska z Zakładu Karnego w Wołowie. Takie oddziały (dawne „eski”) są 22 w polskich więzieniach.

foto. Piotr Kochański



Należy pani do zespołu terapeutycznego, który w tej chwili ma pod swoją opieką 48 osadzonych. Ilu z nich to tzw. niepsychotyczni, a ilu jest upośledzonych umysłowo?

W oddziale mamy 50 miejsc, w skład zespołu wchodzi kierownik, wychowawca, terapeuta zajęciowy i dwóch psychologów. W naszym oddziale każdy przyjęty skazany jest z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi, ale nie każdy ma zdiagnozowany któryś stopień upośledzenia umysłowego. Zwykle ok. połowy stanowią skazani, którzy mieszczą się w normie intelektualnej, ale w trakcie odbywania kary niektórym z nich zdarzają się nawracające epizody psychotyczne.

Niepsychotyczny, tzn. jaki?

Taki, który nie ma objawów wytwórczych, do których należą np. halucynacje czy urojenia. Natomiast często bywa, że ma zaburzenia osobowości, zachowania. Ale wie co robi i może brać odpowiedzialność za swoje czyny. Dlatego skazanych niepsychotycznych w odróżnieniu od ludzi z zaburzeniami psychotycznymi można osadzać w więzieniu w warunkach oddziału terapeutycznego. Ci drudzy trafiają na leczenie do więziennego szpitala psychiatrycznego lub w ogóle nie trafiają do więzień z uwagi na stwierdzoną niepoczytalność.

Jak diagnozujecie problem u skazanych, który w efekcie kwalifikuje ich do pobytu nie tu, a w szpitalu psychiatrycznym?

Pierwsza diagnoza odbywa się w ośrodkach diagnostycznych, gdzie skazani przechodzą badania i są kierowani do odpowiednich dla nich zakładów i oddziałów. Kiedy trafią do nas, codziennie kontrolujemy ich cele mieszkalne, rozmawiamy z nimi, przyglądamy się im, cenzurujemy korespondencję, zdarza się, że rozmawiamy z rodzinami podczas widzeń. Jeśli zaobserwujemy, że z osadzonym coś się dzieje, zauważymy zmiany w jego zachowaniu, to reagujemy. Często jako pierwsi zauważają to oddziałowi lub współosadzeni, ponieważ są w oddziale również w porze nocnej i zgłaszają nam,

że np. ktoś ma problemy ze snem, zaczyna mówić do siebie, stał się agresywny lub wycofany.

Jaką terapią są objęci skazani z pani oddziału?

Mamy pięć sal do terapii zajęciowej. Jest pracownia artystyczna, introligatornia, stolarnia, szwalnia i kuchnia. Też świetlica, w której odbywają się zajęcia grupowe. Znajduje się tam telewizor, są książki i „piłkarzyki”. Teraz przygotowujemy salę komputerową. To wszystko w ramach terapii zajęciowej, ale skazani mają przede wszystkim zajęcia związane z przyczyną ich przebywania w naszym oddziale, np. z zakresu uzależnień, przeciwdziałania agresji, przemocy, relaksacyjne... Uczą się prostych czynności, jak posadzić kwiaty, wyhodować warzywa, a także czytania i pisanie, bo część naszych pensjonariuszy to analfabeci. Mają również zajęcia z treningu komunikacji, radzenia sobie ze złością czy z higieny osobistej i sportowe.

A co z upośledzonymi umysłowo?

Na wolności zdarzają się upośledzenia umysłowe od stopnia lekkiego do głębokiego. U nas zwykle siedzą ci z lekkim stopniem upośledzenia. Czasem zdarzają się z umiarkowanym.

Czyli trafia do pani np. dorosły mężczyzna o psychice siedmioletka. Jak z nim pracować?

W skrócie to na jego poziomie zrozumienia w sposób prosty i klarowny, ale konsekwentny. Wymaga cierpliwości i czasu. Bywa, że współosadzeni próbują go w różny sposób wykorzystywać. Jeśli tak jest, staramy się szybko reagować. Bo w warunkach izolacji więziennej jesteśmy odpowiedzialni za bezpieczeństwo podopiecznych. Nawet kiedy postanawiają, że chcą się zabić.

Zdarzają się próby samobójcze?

Zdarzają. Często skazani traktują je czysto instrumentalnie, a próba targnięcia się na swoje życie czy zdrowie lub samookaleczenie najczęściej jest manifestacją albo manipulacją. W ten sposób starają się

na nas coś wymusić. Zmianę celi, zmianę lub uniknięcie kary, cokolwiek.

Jak więźniowie trafiają na pani oddział?

Poza upośledzonymi umysłowo i tzw. niepsychotycznymi w całym zakładzie, nie tylko w naszym oddziale, karę odbywają skazani z różnymi zaburzeniami osobowości, zachowania i jeśli z całym tym pakietem potrafią dobrze funkcjonować w oddziałach ogólnych, penitencjarnych, to nie ma problemu. Natomiast jeśli przejawiają jakiegokolwiek zaburzenia, nie dostosowują się do warunków ogólnych, wtedy są obserwowani i stosuje się wobec nich odpowiednie oddziaływania, np. nagrody, kary, środki przymusu bezpośredniego, konsultacje lekarskie, np. psychiatryczne, rozmowy psychokorekcyjne, wychowawcze, dyscyplinujące, zajęcia, itp. Dopiero kiedy nie odnosi to zamierzonego skutku, tacy skazani zostają skierowani na badania do ośrodka diagnostycznego. Stamtąd z orzeczeniem psychologiczno-penitencjarnym mogą trafić np. na mój oddział.

A zatem jaki rodzaj więźniów odsiaduje tu karę?

To właściwie cały wachlarz wiekowy i wyrokowy. Uzależnieni, przemocowcy, przestępcy seksualni, oszuści, ale i drobni złodzieje. W tej chwili jest dwóch skazanych na dożywocie, są też osadzeni z wyrokami 25 lat. Podczas rozmowy jestem z nimi w gabinecie sam na sam. Dla ochrony mam w pobliżu alarm przyzywowy. Mogę go wcisnąć, gdybym miała trudną sytuację, na szczęście dotąd nie musiałam tego robić.

Zanim siedem lat temu zaczęła pani pracować w tym oddziale, była pani psychologiem w oddziale penitencjarnym. Jakie różnice da się między nimi zauważyć?

W każdym stosujemy się do przepisów, ale np. tutaj każdemu przychodzącemu zespołu terapeutycznego w ciągu miesiąca przygotowuje Indywidualny Program Terapeutyczny (IPT). Skazany ma w nim wpisaną przyczynę zaburzeń, diagnozę i zadania do realizacji. Jest o nich poinformowany. Kiedy zbieramy grupę np. alkoholo-

m świat

lików, do której on się kwalifikuje, to zapraszamy go i motywujemy do wzięcia udziału w zajęciach terapeutyczno-edukacyjnych. On sam nie zawsze o nich pamięta, nie zawsze też chce na nie chodzić. Ale najczęściej bywa, że chodzi i program realizuje. Poza tym ma terapię zajęciową, gdzie może uczyć się szyc, malować czy gotować. Jednak w oddziale dla skazanych z zaburzeniami niepsychotycznymi i upośledzonych umysłowo niektórym więźniom trzeba dłużej i szczegółowiej coś tłumaczyć, bo np. nie umieją czytać ani pisać, nie rozumieją słownictwa, które tu funkcjonuje. Albo kiedy skazany nie mówi i nie słyszy (takiego też mieliśmy) lub nie umie się zachować w dużej grupie i trzeba stworzyć mu mniejszą albo zorganizować terapię indywidualną. Tutejsi skazani są też bardziej nieprzewidywalni od tych z oddziałów ogólnych. Często próbują się zasłaniać swoimi zaburzeniami: „Mam zdiagnozowaną schizofrenię paranoidalną, to mogę się zachowywać agresywnie i krzyczeć. I będę!”.

I co wtedy?

Wtedy następuje rozmowa psychokorekcyjna lub dyscyplinująca. Przypominamy mu, że jest poczytalny, przebywa w więzieniu, a nie w szpitalu psychiatrycznym, gdzie obowiązuje inny regulamin, jest niepsychotyczny, czyli wie co robi i może brać odpowiedzialność za swoje zachowanie, więc nie może krzyczeć, czy w inny sposób zakłócać porządek, a jeśli będzie to robił, poniesie przewidziane regulaminem konsekwencje. Przyznaję jednak, że moi podopieczni mają większą otwartość i gotowość do rozmowy z funkcjonariuszami Służby Więziennej, co nie jest aż tak częste w oddziale ogólnym. Zapisują się do psychologa, wychowawcy. Częściej potrzebują zwyczajnie pogadać, o coś dopytać. Domagają się tego w bardziej niedojrzały sposób, bo człowiek z mentalnością dziecka pragnie przede wszystkim kontaktu, uznania i akceptacji.

I co jak już zrealizują plan zadań terapeutycznych?

Jeśli zrealizują wszystkie zadania z IPT i nie ma żadnych nowych, które mogliby jeszcze ukończyć, zespół terapeutyczny ustala, czy należy takiego osadzonego zwerfikować i przywrócić do funkcjonowania w oddziale penitencjarnym, czy też nie.

Czy siedzą tu więźniowie, których zachowanie szczególnie utkwilo w pani pamięci?

Było i jest takich mnóstwo. Pamiętam skazanego ze zdiagnozowaną ponarkotykową schizofrenią paranoidalną. W innych oddziałach nie dawano sobie z nim rady. Praktycznie nie mówił, choć potrafił wyraźnie zakomunikować, że ma wirus HCV. Poza tym wydobywał z siebie tylko dźwięki i niezrozumiałe słowa. Sypiał nago, na podłodze, nie chodził, tylko przesuwiał się cały czas kucając. Potrafił godzinami siedzieć skulony pod łóżkiem. Nie dbał o higienę. Nikt nie chciał z nim siedzieć, więc w celi przebywał sam. Kiedy jego matka przyjeżdżała na widzenie, owijał genitalia i głowę papierem toaletowym i był gotowy. Czasem pozwalał założyć na siebie bluzę i spodnie i wtedy mógł wyjść. Podczas przechodzenia do sali widzeń często zawracał i nie chciał iść dalej. Wtedy namawialiśmy go, uzasadnialiśmy, że mama przyjechała z daleka i czeka. Nie zawsze działało. Kiedy już coś na siebie założył, to chodził tylko w białych ubraniach, a potem wyłącznie w czarnych, w końcu w żółtych. Jeśli w paczce z domu dostał nie taki kolor, to kiedy tylko oddziałowy otworzył celę, błyskawicznie wypychał paczkę za drzwi.

Jak z nim pracowaliście? Czy w ogóle można było go poddać jakiejś terapii?

Ciężko. Musieliśmy reagować na to, w jakim jest stanie w każdej minucie i godzinie. Jeśli już w ogóle chciał na nas patrzeć albo pójść w tą samą stronę co my, kiedy np. próbowaliśmy go nakłonić do przejścia do łazienki, to już był sukces. Siedział rok. Wyszedł na przerwę w karze. Niedawno wrócił. Zaszła w nim duża zmiana, bo teraz normalnie chodzi, rozmawia, wspomina nawet swój wcześniejszy pobyt i celę, w której siedział. Nadal śpi na podłodze, ale już nie nago i przykrywa się. Psychiatrzy uznali, że symulował chorobę.

Wielu symuluje?

Wielu, choć na pewno nie wszyscy. Był skazany, który uważał się za wampira. Kiedy dostawał szalę, a miewał często takie ataki, krzyczał, cały się napinał, zaciskał szczękę, miał pianę na ustach. Można się było bać. Upuszczał sobie krew i dodawał do płatków śniadaniowych. Prosił kobiety, które z nim korespondowały, żeby mu przysyłały zużyte podpaski. I przysyłały! Listy trafiały najpierw do rąk wychowawcy... Zazwyczaj miał gdzieś to, że proponowaliśmy mu zajęcia terapeutyczne. Często miałam poczucie, że w czasie rozmowy może wpaść w szal. Kiedy wchodził do gabinetu, byłam bardziej czujna, a alarm miałam w ręce. Czekałam, aż powie z czym przyszedł. Im bardziej człowiek zaburzony, tym bardziej

musi mieć uporządkowany świat i tej zasady w kontaktach z nim również się trzymałam. Układałam dla niego jasny plan, wiedział czego może się spodziewać i nie musiałam naciskać guzika. Przed końcem kary zmienił się. Przestał być wampirem, zaczął być buddystą. Miał swój kwiatek, z którym wychodził na spacer i bardzo o niego dbał. Inny skazany kleił kulki z kału. Czasem „malował” nimi ściany. Cuchnął, nikt nie chciał z nim mieszkać w celi. Jeszcze inny, potężny, często dokonywał instrumentalnych samouszkodzeń. Pewnego dnia wszedł do mojego pokoju cały we krwi, z pociętą szyją. Nie był zadowolony, że to nie zrobiło na mnie wrażenia. Jest też osadzony, który nie ma ani upośledzenia umysłowego, ani nie sprawiał trudności wychowawczych w oddziale penitencjarnym, ale przebywa tu za swoją zgodą, jako tzw. kształtowiec środowiska (art. 96 par. 3 Kkw). Uzdolniony manualnie, pięknie maluje, rzeźbi, jest „złotą rączką”, opiekuje się stolarnią.

Ale czasem strach jest?

Jest. Teraz mamy więźnia, który został skazany za gwałty na kobietach i mówi mi wprost, że po wyjściu na wolność dalej będzie to robił. A wychodzi w maju. Dawno już wystaliśmy do sądu wniosok o umieszczenie go w Regionalnym Ośrodku Psychiatrii Sądowej w Gostyninie. Psychiatrzy orzekli, że jest chory. Dostał nawet skierowanie do więziennego szpitala psychiatrycznego, ale wielokrotnie odmówił wyjazdu. Nie możemy go zmusić do leczenia. Motywujemy wszelkimi sposobami. Bezskutecznie. Strach jest, bo jeśli nie będzie się leczył, to wyjdzie i będzie gwałcił. Dlatego powinien iść do Gostynina. Na wiele miesięcy przed końcem wyroku wystaliśmy wniosek do sądu. Sędzia zlecił biegłej jego zbadanie. Dopiero kiedy otrzyma od niej opinię, rozpatrzy ją i zadecyduje co robić dalej. Ale nie wiadomo, kiedy to się stanie, a skazany lada dzień wychodzi na wolność. Nie mam wątpliwości, że znów będzie gwałcił. W kontaktach z personelem i działem terapeutycznym najchętniej wyrażałby się o sobie imieniem żeńskim. Chce się poddać operacji zmiany płci. Ale krytycyzm ma zachowany, bo w celi mówi o sobie już w rodzaju męskim i ukrywa swoje zamiary. Podczas zajęć w salach terapii zajęciowej trzeba go było stale pilnować, bo robił np. penisy z gipsu, żeby mu służyły za wibrator... Teraz jest oburzony na nas, bo dyrektor zakładu nie przychylił się do jego prośby.

O co prosił?

O możliwość zakupu wibratora, żelu do pieszczoł odbytu, damskich majtek i stroju pielęgniarki.

rozmawiała **Elżbieta Szlęzak-Kawa**

Przychodzi nawet 100 pacjentów



Jeżeli ktoś chce być leczony szybko, okazuje się, że powinien iść do więzienia – mówi więzienny lekarz Marcin Karpiński z ZK w Czerwym Borze

– Szukam porucznika Marcina Karpińskiego, to pan? – Na nieszczęście... – odpowiada więzienny lekarz. – Dlaczego? – Wolę być z boku – mówi krótko i zaprasza do pokoju gospodarczego na herbatę i kawę. Stawiam na stoliku butelkę coca-coli. – Zdrowa jest?

Agata Pilarska-Jakubczak

Jest dobra na żołądek – odpowiada, zanim zdąży usiąść. – Na odwodnienie. Wspaniała na biegunkę, wymioty. Lepsza niż woda, która jest natychmiast wydalana z organizmu. Zalecam jej picie więźniom w takich przypadłościach. – A czy coca-cola jest tuczająca?

– pytam dalej, zachęcona odpowiedzią. – Zawiera dużo cukru, a płyn idzie za cukrem i wtedy waga idzie w górę, chodzi tu o stężenie osmotyczne. – Nie rozumiem, co się dzieje w ciele? – Powoduje to przybranie na wadze, bo płyny, które nie są wydalane, gromadzą się w or-

ganizmie. Tycie jednak to tłuszcz, a coca-cola przede wszystkim gromadzi wodę. – Już rozumiem.

O odchudzaniu...

Jesteśmy w ambulatorium Zakładu Karnego w Czerwym Borze. Doktor

Karpiński objaśnia dalej: – Jeżeli chcemy się odchudzić, najlepszy jest sport. Pierwszym efektem będzie gromadzenie się wody w mięśniach i wtedy waga nie spada, lecz rośnie. Nie należy się tym zniechęcać, ale dalej regularnie ćwiczyć, bo tłuszczu nie spali się bez wysiłku fizycznego. Najlepsze jest bieganie, może być forsowny marsz lub zamiennie wolny i szybki chód... to wystarczy, by spalić kalorie. – A co pan doktor poleca na płaski brzuch? – Do niczego są brzuszki, bardziej ćwiczenia izometryczne typu nogi w górę i w dół, i wielokrotne, wielokrotne powtarzanie tego samego oraz pompki...

Złotousty

Zaczynam podziwiać tego młodego człowieka, który ma zaledwie 35 lat, a fascynuje ogromem wiedzy medycznej. O cokolwiek bym nie zapytała, on z wielką precyzją i dokładnością odpowiada, udzielając fachowej porady. – Jestem słynny z tego, że na tematy medyczne mogę mówić dużo... – uśmiecha się znacząco. Porucznik jest chodzącym poradnikiem. „To nasz złotousty”, mówią o nim pielęgniarki. I cały czas na bieżąco... nieustannie się „aktualizuje”. Więźniowie raczej są szczupłymi ludźmi, brak tu grubasów, jak widać służy im więzienny wikt, niska stawka żywieniowa, 4,80 zł na dzień, robi swoje. – Zamiast problemu otyłości mamy tu wiele innych spraw i „tysiące” chorób, które więzienny lekarz musi wyleczyć – mówi porucznik. – Jeżeli nie znam się na czymś, biorę książkę do ręki i się uczę. Jest tu około 800 więźniów, wszystkie typy zakładu, kiedy ktoś do nas przyjeżdża, często zostaje na dłużej. Wokół są lasy, wspaniały klimat, jednak na wiosnę i jesieni non stop wydają leki na alergię.

Lokum służby zdrowia

Zadziwiająca cisza. Idziemy do ambulatorium przez dziedziniec obok pawilonów mieszkalnych. Tak wielu ludzi w jednym miejscu... W budynku służby zdrowia jest gabinet kierownika, poczekalnia dla osadzonych, okulistyka, dwa gabinety stomatologiczne, pokój zabiegowy, gdzie lekarz zszywa rany więźniom, którzy się pocięli i samookaleczyli. – Nie jestem chirurgiem, ale tutaj wszystko trzeba umieć zrobić... – wyjaśnia. Oprawdza mnie po ambulatorium. – Mamy tutaj sprzęt ratowniczy, zatrudnieni są ratownicy medyczni. Do najbliższego pogotowia ratunkowego w Zambrowie lub w Łomży jest jakieś 15 minut, sami więc udzielamy pierwszej pomocy, kiedy zachodzi taka potrzeba. Jest tu jeszcze pokój socjalny. Ponadto w każdym oddziale, w sumie jest ich dziewięć, znajduje się gabinet lekarski.

Koszty!

Telefony bręczą co trzy minuty. – Porucznik Karpiński! Słucham. Tak, bierz leki. Był już u psychiatry? – lekarz ustala z wychowawcą sposób postępowania z pacjentem. Zna na pamięć większość więźniów, wie co im dolega albo czy ktoś symuluje. Sporo jest poważnie chorych, wyniszczonych. – Gdy trzeba zrobić więźniowi koronografię, jedziemy do Łomży lub Ostrołęki, ale np. Holter zakładamy na miejscu, czym zajmują się nasze pielęgniarki – opowiada funkcjonariusz. – Powikłane złamanie leczymy na ortopedii szpitala publicznego. Płacimy 100 proc., organizujemy konwój, co jest bardzo kosztowne. Wydatek urasta do 2000 zł, jeśli chodzi o sam transport karetki. Przy różnego rodzaju wbitkach (w serce, płuca) czy połykach szpitale więzienne wiedzą jak postępować, ale lekarze wolnościowi mają kłopot z naszymi pacjentami. Zwykle chcą od razu operować. A tu trzeba poczekać. Kiedyś skazany połknął żyłkę owiniętą w folię, my o tym wiedzieliśmy i obyło się bez operacji, po prostu czekaliśmy aż samoistnie ją wywali. Innym razem więzień spał razem wiele spianaczy i połknął tę konstrukcję, potem nie był wstanie jej wywalić, a lekarze bali się go operować. Cekał w Łomży na przyjęcie do szpitala przy areszcie w Bydgoszczy, gdzie mamy swoją rejonizację. Tam został zoperowany.

NFZ kontra MS

Za leczenie chorego więźnia płaci się z innego źródła niż za chorego obywatela. Ministerstwu Zdrowia jest na rękę, że skazany ubezpieczony w NFZ jest leczony na koszt Ministerstwa Sprawiedli-



wości. Społeczeństwo natomiast uważa, że osadzeni nie mają żadnych praw. Ale to nieprawda. – W sprawach medycznych należy im się więcej niż zwykłym pacjentom. Jeśli ktoś chce być leczony szybko, okazuje się, że powinien iść do więzienia – mówi doktor. – Wykonujemy jeden telefon i każdy szpital „na cito” przyjmuje chorego, czy to prywatna placówka zdrowia czy publiczna, my zapłacimy te same pieniądze. Szpitalom zależy, by dostać dodatkowe środki finansowe. A więc „na cito” więzień idzie do kardiologa i czeka na wizytę dosłownie jeden dzień, a dla zwykłego Polaka terminy są trzy, - cztero miesięczne. U chirurga naczyniowego prywatnie w ciągu tygodnia będzie miał wystawioną diagnozę przy podejrzeniu zakrzepicy kończyn dolnych czy chorobie niedokrwiennej, w publicznej placówce czekalibyśmy na to miesiącami. Prywatnie dla nas jest w tej samej cenie i skuteczniej, bo szybciej.

Okres przeziębień

Najwięcej chorych jest w pawilonie wychodzących do pracy, mają ze sobą kontakt i przemieszczając się zarażają się nawzajem. Lekarz aplikuje im leki przeciwzapalne, zmniejszające katar i obniżające gorączkę, zwykły ibuprofen. Nie wyleczy, ale przynosi ulgę. – W stosunku do mnie nie ma agresji – opowiada dalej lekarz – nigdy z takim podejściem chorych się nie spotykam. Jeżeli ktoś powie do mnie coś nieprzyjemnym tonem, natychmiast przerywam rozmowę. „Koniec rozmowy”, „do widzenia”, mówię. Tydzień potem to mija. Przychodzi i przeprasza. „Rozumiem, że się pan zdenerwował, nie ma już sprawy”, odpowiadam. Skargi? Na służbę zdrowia zawsze, nie wiem już ile i nie liczę, ale pochwały też bywają, bardziej na nich się skupiam. Cieszę się, kiedy pacjent jest zadowolony i mówi, że go wyleczyłem, jak nikt. „Dziękuję, będę pana polecał” – rzuca. „Nie ma co polecać...” – odpowiadam, dla mnie to tylko więcej pracy.

Lekarz w służbie

– Jest tak wiele ofert pracy dla lekarzy. Dlaczego pan zdecydował się na pracę w Służbie Więziennej? – pytam. – Namówili mnie znajomi – wyjaśnia porucznik. – Nie ukrywam, że uprawnienia emerytalne po 15 latach zrobiły na mnie duże wrażenie. Pomyślałem, pójdę i spróbuję. Panowała tu przyjazna atmosfera, ludzie mili... Przeszedłem i zostałem. Jesteśmy zgrani, jest wesoło, dogadujemy się. Życzliwa atmosfera... to bardzo ważne. Mieliśmy tu sporo różnych lekarzy, przewinęli się, wykuszili. Nie wytrzymali. Szybko robić, myśleć, podejmować decyzje, do tego trzeba specjalnych



► zdolności. Taka jest ta praca. Jestem tu już 9 lat i tego się nauczyłem, przyzwyczaiłem. Teraz jesteśmy we dwóch. Kierownik kończy specjalizację chorób wewnętrznych i jest lekarzem medycyny pracy, ja robię specjalizację rodzinną. Nie jest łatwo. Ale są też plusy. Dalej się uczę, pracuję 8 godzin, a potem sobie dorabiam. Pełnię nocne dyżury przy pogotowiu w Łomży. Inni uważają, że jestem dobrym lekarzem. W przychodni pracuje się podobnie jak tutaj. Właściwie to jest to samo. Tam mam 20 pacjentów na dyżurze, czyli czterech na godzinę, w więzieniu 60 do 100 dziennie. Tak jak mówiłem, tutaj pracuje się szybciej. Pierwsza rzecz, na którą patrzę, to zagrożenie życia i natychmiastowe udzielenie pomocy.

Pamięta się...

– Zazwyczaj pamięta się reanimacje, ratowanie komuś życia – mówi doktor. – Przeżyłem ich trochę. Kilka razy nie udało się pacjenta uratować, to znaczy udało się, bo reanimacja była skuteczna i przywróciliśmy akcję serca, ale na OIOM-ie (Oddział Intensywnej Opieki Medycznej) potem ten ktoś zmarł, gdyż jego mózg był uszkodzony. Sporo już przeżyłem i właściwie nie wzruszają mnie mocno te sytuacje. Więcej myślę o tym, żeby zapobiegać albo czy można było zrobić coś jeszcze. Jestem empatyczny, kierownik twierdzi, że wczuwam się w sytuację więźniów. Ale oni często symulują choroby. Na wolności nie ma tego, żeby pacjent oszukiwał lekarza. Trzeba umieć to rozeznaczyć, nie ulegać sugestii, sprawdzić. Czasami jest to zabawa w kotka i myszkę. Więzień jest u neurologa, plecy go bolą, po badaniu

lekarz prosi, by się ubrał, ale buty mu kopnie pod łóżko, specjalnie, żeby sprawdzić, czy bez problemu się schyli i je włoży. Widać, kiedy oszukuje. Krytycznie podchodzę do zgłaszanych problemów. Wyrostek robaczkowy? Badam w trybie pilnym i zlecam wszystkie badania. Ostatnio jest moda na kule do chodzenia, więźniowie ukrywają w nich różne rzeczy, o czym my doskonale wiemy, dlatego jesteśmy ostrożni.

Na co chorują

– Przeróżne się zdarzają jednostki chorobowe – opowiada dalej lekarz. – Kiedyś jeden z więźniów miał tamponadę serca, to stan nagłego zagrożenia życia, w którym dochodzi do przedostania się krwi do jamy osierdzia lub wypełnienia jamy osierdzia innym płynem. Musiał być pod stałym monitoringiem. Na stojąco kontrolowaliśmy jego stan zdrowia, wykonując USG przezbrzuszne, tylko tak można było zaobserwować poziom płynu w worku osierdziowym. Jego stan był w miarę stabilny, w końcu wyszedł na wolność i nie wiem, co się z nim dzieje. Wielu więźniów symuluje choroby psychiczne, między innymi po to, by otrzymywać tabletki, którymi też handluje. Ale fakt, kryzys „psychiczny” zdarza się największym twardzielom. Wtedy trzeba z takim psychologicznie porozmawiać. Mieliśmy kiedyś mordercę, który po odsiedzeniu wyroku wyszedł na wolność i ponownie dokonał zabójstwa, a kiedy wrócił do nas, popełnił samobójstwo. Nie udało się nam temu zapobiec. Sam z nim rozmawiałem wielokrotnie, otrzymywał leki wyciszające emocje, ale czy je zażywał?

Psychiczni do eski

– Osoby z zaburzeniami psychicznymi mogą być leczone u nas, dopóki nie stwarzają zagrożenia wobec innych i siebie – kontynuuje porucznik Karpiński. – Ale kiedy ktoś słyszy głosy, zmienia się jego sytuacja zdrowotna, czy można być pewnym, że nie zrobi nikomu krzywdy? Staramy się przenieść takiego pacjenta do specjalnego oddziału psychiatrycznego, na przykład do szpitala w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie. Dzwonię w takich sprawach, pytam, czy mogą przyjąć, czy jest miejsce, uzgadniam z ordynatorem czy leczymy i jakimi metodami, a może w szpitalu publicznym? Ale o tych wszystkich problemach nie myślę w domu. Zgony zdarzają się kilka razy w ciągu roku. Ostatnio młody człowiek niespodziewanie zmarł. Nikt się tego nie spodziewał. W nocy zasnął i doszło do zatrzymania krążenia. Okazało się, że miał chorobę wrzodową. Wrzód mu pękł i zaczęło się krwawienie z przewodu pokarmowego. Nagła śmierć. Niedawno mieliśmy też samobójstwo, bezdomny człowiek przesiedział kilka lat i za kilka miesięcy miał być wolny. Nie miał domu i rodziny. Przygniotła go świadomość wyjścia do nikąd. Dla wielu skazanych więzienie to dom. Tu funkcjonują, my dajemy im pracę, jedzenie, tu mają kolegów, którzy ich rozumieją... Kiedy wychodzą za mur, idą w pustkę.

Codziennosc

Każdego dnia zwykle ok. 30 osób jest przywożonych lub wywożonych z więzienia, to tzw. transporty. Służba zdrowia musi przygotować dla wszystkich księżeczki zdrowia, a chorych zaopatrzyć

w leki. – Wczoraj rano przyjęliśmy, jak zwykle, ok. 30 osób, i dzisiaj już jesteśmy po, idzie szybko, to kwestia praktyki – wyjaśnia funkcjonariusz. – Wszawicę i świerzb staramy się jak najszybciej rozpoznać i wyleczyć, czasami przyjeżdżają osadzeni w bardzo złym stanie, musimy zająć się nimi od razu, aby nie dopuścić do rozprzestrzenienia się choroby. Wielu ma ciężkie schorzenia, są po udarze, po zabiegach kardiologicznych, zdarzają się więźniowie po przeszczepach wątroby, nerki. Tacy muszą być pod stałym monitoringiem. I choroby przewlekłe jak WZW, HIV, AIDS, mniej ostatnio, ale są, pacjenci regularnie biorą leki. Wszystko mamy pod kontrolą. Kiedyś jeden osadzony miał tasiemczycę, specjalnie dla niego importowaliśmy z Niemiec leki, po uzgodnieniach z wojewódzkim i krajowym konsultantem medycznym. Poruszaliśmy niebo i ziemię, aby podać choremu więźniowi raptem dwie tabletki. Niewydolność żylna, wypyrski, leczymy tu wszystko. W więzieniu uczę się, mam tu szerokie pole obserwacji. Mogę sprawdzać różne leki i po pewnym czasie widzę, które najlepiej działają. Więźniowie, jak wiadomo, też okaleczają się. Zszywam ich tutaj, w pokoju zabiegowym – mówi doktor Karpiński. – To jakaś odskocznia – śmieje się. – Nie robi się panu słabo? – Słabo to mi się robi, jak mojemu dziecku pobierają krew! – odpowiada energicznie. – Ale nie z powodu widoku krwi, lecz jego płaczu. Żona jest pielęgniarką w Łomży i wiem coś o tym, kiedy przychodzi pora szczepień, wszystkie dzieci do niej przychodzą, bo ma „najlepszą” rękę.

Mógł być matematykiem

Dlaczego został lekarzem? Zdawał na kilka uczelni i na różne kierunki, dostał się na każdy, a wybrał medycynę. – Matematyka też jest moja pasją, więc równie dobrze mogłem zostać matematykiem, też bym się odnalazł – mówi. – ... A słodzikami nie słodzimy – wraca do poradnictwa – bo oszukuje ośrodek głodu. Nasz mózg orzeka, że dostaje cukier, ale ciało czuje głód i domaga się cukru. I tak powstaje niekorzystny dla człowieka stan rozchwiania, a należy dążyć do harmonii. A więc... masło jemy, mleko im tłustsze tym lepiej, unikajmy natomiast jogurtów owocowych, bo jest w nich sporo cukru. Kawa jest obojęt-



na dla organizmu, jeśli pije się ją regularnie, w przeciwnym wypadku mogą wystąpić skoki ciśnienia. Nasze życie jest bardzo stresujące, dlatego uważam, że nie należy sobie odmawiać zbyt dużo. Jestem zdania, żeby nie zabraniać pacjentom niczego. Dobrac leki tak, by mogli cieszyć się życiem. Niektórzy mówią: unikać tłuszczów. A ja powiem: nie smażyć i używać durszlaka do odsączania tłuszczu. Jest różnica?

zdjęcia **Piotr Kochański**

O nowych zasadach obecności funkcjonariusza niewykonyującego zawodu medycznego podczas udzielania świadczenia zdrowotnego osobom pozbawionym wolności piszemy w „Niezbędniku prawnym”, s. 34

W kolejce z grypą

Doktor Karpiński zwykle spędza ok. trzech godzin dziennie w oddziale mieszkalnym przyjmując chorych więźniów. Dziś jest w pawilonie E, typu półotwartego i otwartego. Ruch na korytarzu wzmożony, przed gabinetem czekają przeziębieni mężczyźni. Jest południe, właśnie podano obiad. W powietrzu unosi się zapach kompotu i... grypa. Lekarz razem z pielęgniarką Justyną Bagińską wchodzi do gabinetu. Po zamknięciu drzwi słychać głośno rozmowy skazanych. Doktor rozkłada na biurku książeczki zdrowia, pielęgniarka wyjmuje z kosza tabletki i segreguje je. Funkcjonariusze ochrony doprowadzają chorych ze wszystkich pawilonów, będzie ich dziś do przyjęcia ponad 60 chłopów. – Dzień dobry – wchodzi pierwszy. – Nazwisko? Imię ojca? Urodzony? – weryfikuje jego dane pielęgniarka. Lekarz pyta: – Co się stało? – Gardło cały czas boli. – Długo? – Już dłuższy czas. – Zrobimy wymaz. Powiększone węzły chłonne... Damy kilka tabletek przeciwbólowych, ze cztery, dwa razy dziennie. – Dziękuję. Następny. Kaszel, katar, osłabienie. – Do góry koszulkę i teraz z tyłu, proszę, oddychamy... Wszystko! – wydaje polecenia. Kolejny. – Dzień dobry. Kaszel, głowa boli od środy. Gorączka wieczorami – Pracuje pan gdzieś? – Tak, w radiowęźle... – Zakażenie bakteryjne, całe gardło czerwone, antybiotyk musimy dać... Skazany dostaje do ręki pastylki, ma brać po jednej, trzy razy dziennie, co 8 godzin. Następny. Również grypa go bierze, cały oddział bierze... Lekarz: – Pan T.? – Tak. – Przeziębienie? – Tak. Pierś mnie boli, prawa strona, od wtorku... – Koszulkę do góry, zobaczymy, czy coś się wyhodowało – mówi doktor. – W płucach zaciśnięcie, nic się tu nie dzieje... – Cały oddział zaziębiony, proszę pana – krzyczy osadzony. – Proszę bardzo, tu są tabletki przeciwzapalne i do łóżka! To na wieczór, tylko dużo popić! Wchodzi starszy pan o lase, którego w nocy męczy zgaga. – Dobrze pan słyszy? – pyta go pielęgniarka. Nie można się z nim dogadać przez słabo wyregulowany aparat słuchowy i niedziałającą baterię. Badają mu ciśnienie, wymieniają baterię w aparacie i dają tabletki na zgagę. – Następny. – Co tam się dzieje? Dusi? Co potrzeba? Leki się skończyły? – pyta lekarz. – Nos mam zatkaany – skarży się pacjent. – Pan ma przegrodę nosową krzywą, będzie trzeba zrobić zabieg – diagnozuje lekarz. Za moment wchodzi rocznik 37. Mężczyzna typu „żyła”, chudy i energiczny. Wygląda najwyżej na 60 parę lat. Ucho go boli. – Panie doktorze, i coś na te moje łądźwie jeszcze, tak mnie potamało, jakiś plaster i proszki jakieś... – Do prania? – żartuje pielęgniarka. – Nie, w kantynie proszek mamy, takie czarne, brązowe, małe... Zmarnowani, w wyciągniętych swetrach, bawełnianych koszulkach, klapkach, dresowych spodniach... Kolejny. Rocznik 71. Włosy siwe, przypomina staruszkę.



Europoltech 2015

Międzynarodowe Targi Techniki i Wyposażenia Służb Policyjnych oraz Formacji Bezpieczeństwa Państwa Europoltech 2015 przebiegły pod znakiem dronów. Służbę Więzienną szczególnie interesowały urządzenia do prześwietlania bagażu, broń reprezentacyjna i testy do wykrywania narkotyków w moczu i w ślinie.

Maszyny przypominające niewielkich rozmiarów obiekty latające rodem z filmów science fiction przykuwały uwagę zarówno wystawców, jak i zwiedzających. Każdego dnia imprezy, która 15-17 kwietnia odbywała się w Warszawskim Centrum Expo XXI, goście mogli na żywo oglądać pokazy ich umiejętności i możliwości. Drony są wykorzystywane przez służby mundurowe w wielu sytuacjach. Straż Graniczna już jakiś czas temu zakupiła cztery egzemplarze wraz z oprzyrządowaniem, będzie się nimi posiłkować przy ochronie naszych granic. Policja za pomocą drona, bo na razie ma na wyposażeniu jedną sztukę, poszukuje osób zaginionych, rozpoznaje trudno dostępny teren. W jakich sytuacjach urządzenie te miałyby znaleźć zastosowanie w Służbie Więziennej? Na przykład do tropienia uciekinierów, zapobiegania przedostawaniu się na teren zakładów karnych nielegalnych pakunków np. z narkotykami, lekami albo zwyczajnie do ochrony obiektów penitencjarnych. Jedną z firm produkujących mini samoloty przygotowuje wersję bezobsługową – maszyna będzie mogła pozostawać w gotowości bojowej i ruszać do akcji w warunkach zagrożenia. Największą barierą, jak przy większości te-

go typu sprzętów, jest cena. Dron z systemem łączności i post-processingu, czyli stabilizacji obrazu, kosztuje 200-300 tys. zł.

W ramach ekspozycji targowej eksperci wszystkich służb mieli możliwość zapoznania się z najnowszymi ofertami sprzętu i wyposażenia z zakresu techniki operacyjnej, kryminalistycznej, łączności, teleinformatyki, ochrony obiektów i osób, ratownictwa, ochrony granic, kontroli ruchu drogowego oraz sprzętu i uzbrojenia dla Wojsk Specjalnych, Żandarmerii Wojskowej i oddziałów antyterrorystycznych. W imprezie wzięło udział 160 wystawców z kraju i zagranicy. Prezentację miała również Mazowiecka Instytucja Gospodarki Budżetowej (IGB) Mazovia, która oprócz stałej oferty zajmuje się też dystrybucją płetw składanych w wersji militarnej, rekreacyjnej i ratunkowej. – Po katastrofie włoskiego wycieczkowca Costa Concordia wprowadzono wymóg obligujący wszystkie jednostki pły-

wające do posiadania kapoków i płetw. My z tym produktem świetnie się w to wpisujemy – przyznał Andrzej Biezuński, dyrektor Mazovii. Instytucja zajmuje się sprzedażą oświetlenia LED (również wandaloodpornego), prześwietlarek do bagażu i testów do wykrywania narkotyków w moczu i ślinie, które przyciągnęły uwagę gen. Jacka Kitlińskiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej. – Przeglądałem się ofertom, które mogą być pomocne w naszej formacji. Diagnozujemy potrzeby i w miarę możliwości zaspokajamy je. Zaciekało mnie stanowisko ratownictwa, na którym odbył się pokaz udzielania pierwszej pomocy. Takie umiejętności mogą być pomocne w odniesieniu zarówno do funkcjonariuszy, jak i osadzonych – mówił gen. Kitliński.

Biuro Ochrony i Spraw Obronnych w CZSW planuje zakup kilkudziesięciu sztuk karabinków MSBS w wersji reprezentacyjnej dla kaliskiej kompanii honorowej, które zastąpiłyby obecnie używane karabinki AKMS. Sprzęt produkuje Fabryka Broni „Łucznik” w Radomiu.





Dla ppłk. Romana Kloca, szefa Biura Ochrony i Spraw Obronnych atrakcyjną propozycją okazał się system obywatelski FN 303. Dla lepszego zobrazowania można tę broń porównać do tej używanej w paintballu. Ale producenci przekonują, że FN 303 to nie paintball, uzasadniając, że każdy parametr wpływający na uzyskiwany efekt to wielkość innego rzędu. Głównym celem stosowania systemu jest zadanie bólu, który ma wpłynąć na zmianę zachowania niebezpiecznych osób. FN 303 to półautomatyczna wyrzutnia pocisków niepenetracyjnych zasilana gazem. Może wystrzeliwać pociski uderzeniowe, zmywalne, niezmywalne wypełnione bismutem oraz typu Pava. Koszt ok. 6 tys. zł za sztukę.

Chyba wszyscy znają hasło firmy Megal „Bezpieczny świat bez krat”. Niejeden zakład karny ma w wyposażeniu produkowane przez nią urządzenia: okna podawcze czy podajniki szufladkowe np. na broń, klucze, mające zastosowanie w biurach przepustek. Firma prowadzi też sprzedaż wielowarstwowych szyb pancernych i kuloodpornych, które z powodzeniem zastąpiłyby kraty. – Trzeba by było spędzić długie godziny na rąbaniu młotem, żeby się przez nie przebić – opowiadał Juliusz Stefaniak, prezes zarządu. Wszystkie produkty Megala mają atesty, zostały sprawdzone w warunkach bojowych. Dumą producenta jest zastosowanie szyb na Polskiej Stacji Badawczej im. H. Arctowskiego na Antarktyce, gdzie stanowią ochronę przed wiatrem, uderzeniami kamieniami, są dźwiękoszczelne i nie przemarzają nawet w temperaturze -30 st. Celsjusza.

Aneta Łupińska
zdjęcia **Piotr Kochański**

Za kurtyną resocjalizacji

Na Wydziale Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu odbyła się II Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Za kurtyną resocjalizacji. Zdemoralizowana Współczesność” pod honorowym patronatem gen. Jacka Kitlińskiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej. Podczas inauguracji spotkania wyświetlono film „Więzienny Klub Literacki Bartnicka 10 – 18 lat kontaktów ze światem zewnętrznym”.

W pierwszym dniu konferencji przedstawiciele środowisk akademickich, służb probacyjnych, karniści oraz funkcjonariusze Służby Więziennej debatowali na szeroko pojęte tematy penitencjarne. W dyskusji wzięli również udział goście z Holandii, Niemiec i Ukrainy. Szczególnie poruszył ich wspomniany film opowiadający o kontaktach włocławskiej jednostki z instytucjami kulturalnymi, naukowymi i społecznymi w całym kraju. Dr Swen Zebeł z Uniwersytetu w Twente w Holandii, który w swojej pracy naukowej podejmuje zagadnienia psychologicznej reakcji na przestępstwo i wiktyzację, a także skuteczność działań zapobiegających recydywie, pytał o skalę recydywy wśród skazanych udzielających się w Więziennym Klubie Literackim „Bartnicka 10”. Z ponad 20 prac magisterskich badających działalność Klubu jedna była poświęcona funkcjonowaniu na wolności skazanych biorących udział w poczynaniach twórczych podczas odbywania kary we Włocławku. Na 14 opisanych przypadków do więzienia powróciła jedna osoba. Ludmyła Dubchak, adiunkt nauk społecznych i humanistycznych Instytutu Służby Więziennej w Kijowie z entuzjazmem i zainteresowaniem dopytywała o aspekty związane z oddziaływaniami resocjalizacyjnymi przedstawionymi w prezentacji filmowej. – To co robicie warto pokazywać, również na Ukrainie – mówiła.

Izabella Mróz-Konwińska z Zakładu Karnego w Potulicach wygłosiła referat „Osobowość nieprawidłowa. Resocjalizacja trudna czy niemożliwa?”, a Karolina Klucz-Wypych, również z potulickiej jednostki, mówiła o plastykoterapii jako formie oddziaływań terapeutycznych prowadzonych wobec skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonymi umysłowo. Pobyt w zakładzie karnym osadzonych z tego typu zaburzeniami zazwyczaj czyni wielkie spustoszenie w ich życiu i otoczeniu. Możliwość tworzenia daje szanse poszukiwania równowagi wewnętrznej. Sztuka ma wyjątkowe właściwości oddziaływania na wszystkie sfery psychiczne. Pacjenci oddziału mający problem z wieloma sytuacjami w życiu codziennym, nie radzący sobie z funkcjonowaniem społecznym, w sytuacji tworzenia mobilizują się do pracy. Terapia w takiej formie pozwala na zmniejszenie napięcia, odreagowanie negatywnych emocji, integrację różnorodnych doznań oraz przykrych doświadczeń. Ma także duży wpływ



na rozwój osobowości, rozumienie własnych stanów i zachowań. Dla niektórych osadzonych i ich ograniczeń w sferze poznawczej, jest to jedyna pośrednia forma uzewnętrzniania własnego świata przeżyć za pomocą symboli.

Tomasz Seroczyński,
Karolina Klucz-Wypych
zdjęcie **Karolina Klucz-Wypych**

oddziały penitencjarne

Ułatwienie czy utrudnienie



Instrukcją numer 27/10 z 19 listopada 2010 r. Dyrektor Generalny Służby Więziennej powołał oddziały penitencjarne. 29 lutego 2012 r. powstała kolejna o numerze 2/12, która miała usprawnić ich funkcjonowanie. Celem obydwu dokumentów była poprawa rozwiązywania problemów osadzonych. Czy założony cel został osiągnięty?

Powołani koordynatorzy penitencjarni po kilkunastu miesiącach przestali być potrzebni. Zostawiono jednego – ochronnego. I słusznie, bo czemu miało służyć osłabianie pracy wychowawczej i przesuwanie doświadczonych funkcjonariuszy, którzy dostali zadania odciążające kierownika działu penitencjarnego, zamiast poprawiających pracę ze skazanym. Notabene, w niektórych jednostkach owi koordynatorzy powrócili na pierwszą linię, ale pracują z mniejszymi grupami wychowawczymi, mając do wykonania inne zadania niż pomoc kierownikom, którzy nagle, od momentu wprowadzenia oddziałów penitencjarnych, przestali sobie radzić z dotychczasowymi obowiązkami. W miejsce profilaktyków ochronnych powołano koordynatorów, przesunięto też niektórych funkcjonariuszy z administracji, mających codziennie pojawiać się w oddziale mieszkalnym i rozmawiać ze skazanymi o problemach dotyczących zakresu obowiązków tych funkcjonariuszy. Celowo użyłem słowa „mających”, gdyż najczęściej (podkreślam: nie zawsze, ale najczęściej) wyglądało to tak: skazany zgłaszał chęć rozmowy o problemie dotyczącym np. swoich finansów czy jakiejś innej dziedziny niezwiązanej

z kompetencjami wychowawcy, oddziałowy przekazywał taką informację do odpowiedniego działu, a wychowawca z tegoż działu odbierał telefony: „Powiedz takiemu i takiemu osadzonemu, że to wygląda tak i tak. Ja nie mam czasu przychodzić na oddział, a ty i tak z nimi rozmawiasz”. Jak widać, bardzo poprawiło to komfort pracy wychowawcy (oczywiście w cudzysłowie), a ci, którzy skazanego widzieli od święta, w dalszym ciągu nie chcieli tego zmieniać.

Posunięcie mające rzekomo na celu odciążenie wychowawców od zajmowania się sprawami strictly kwaterunkowymi, jak np. opiniowanie próśb o wydanie sprzętu RTV do celi, spowodowało tylko więcej zamieszania. Za osadzenie w oddziale odpowiada wychowawca (to się nie zmieniło) i to on najlepiej wie, kto w jakiej celi ma telewizor czy podobny sprzęt. Po co więc kwatermistrz ma przychodzić, pytać o telewizor w danej celi mieszkalnej, wyrażać swoją opinię, zbierać prośby i raz w tygodniu nosić je do kierującego oddziałem, kiedy niejednokrotnie zdarzało się, że skazany zmienił już osadzenie i dane kwatermistrza są nieaktualne?! Ponadto, skazani i tak zwracają się do wychowawcy z pytaniem o załatwienie każdej prośby. A ten, cho-

ciaż może nie mieć wiedzy w danym temacie, musi dowiedzieć się o sposobie rozwiązania sprawy, bo przecież nie odeśle skazanego z tzw. kwitkiem. To by było nieprofesjonalne. Ale zamiast udzielić odpowiedzi w kilka sekund, musi wykonać parę telefonów i przy odrobinie szczęścia zajmuje to „tylko” kilka minut. Tak w wielkim skrócie wygląda poprawa pracy wychowawców po wprowadzeniu oddziałów penitencjarnych.

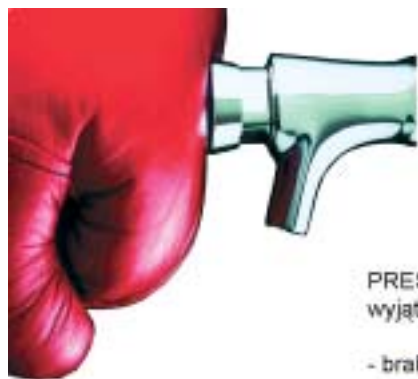
Chciałbym też zasygnalizować, że w wielu naszych jednostkach oddziały penitencjarne zamiast wspierać się wzajemnie, w pewnym sensie próbują ze sobą rywalizować. Niestety, ani nie pomaga to w pracy, ani nie tworzy pozytywnej atmosfery. Wróćmy jeszcze na chwilę do instrukcji nr 2/12, na którą z zapartym tchem oczekiwano i z którą wiązano nowe nadzieje. Nadzieje na dobre zmiany. A te, owszem wprowadzono. Jak wspomniałem, nie ma już koordynatora penitencjarnego. I słusznie. Niestety, instrukcja nie wprowadziła oczekiwanej rewolucji odnośnie poprawy pracy z osadzonym. Znajduje się w niej natomiast bardzo ciekawy zapis:

„W § 3 ustalono zasadę, że oddziałem penitencjarnym w jednostce kieruje dyrektor lub zastępca dyrektora (§ 3 ust. 1). Poprzednie unormowania, zawarte w instrukcji nr 27/10 Dyrektora Generalnego SW z 19 listopada 2010 r. w sprawie tworzenia i organizacji oddziałów penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych, stanowiły że oddziałem penitencjarnym kieruje zastępca dyrektora lub kierownik działu. Nowe rozwiązania podnoszą zatem znacznie rangę kierującego oddziałem penitencjarnym”. Szkoda, że zamiast usprawnić pracę na pierwszej linii, skupiono się na podniesieniu rangi kierującego oddziałem penitencjarnym. Czy ta sprawa była aż tak priorytetowa?

Pisząc to chciałbym dać sygnał do merytorycznej i konstruktywnej wymiany doświadczeń na temat funkcjonowania oddziałów penitencjarnych, gdyż wierzę, że wszystkim nam, pracującym na pierwszej linii zależy na prawdziwej poprawie warunków pracy. Pracy z człowiekiem, co powinno być naszym największym dobrem i najważniejszym priorytetem.

Robert Fiszer
zdjęcie **Piotr Kochański**

PROGRAM do 70% OSZCZĘDNOŚCI WODY



PRESTO 504 S ZK
wyjątkowe cechy:

- brak regulacji z zewnątrz



antyblokada

- kalibrator wypływu to



super twardy
RUBIN
SYNTETYCZNY

tylko 4
litry/minutę!

- serwis fabryczny i dostępne
wszystkie części zamienne



WODOOSZCZĘDNE
SYSTEMY ANTYWANDAL

PRESTO

DO CEL I ŁAŻNI
od 26 lat w Polsce



WANDALOODPORNE SANITARIATY ZE STALI NIERDZEWNEJ

PORTINOX

THIELMANN CONTAINER SYSTEMS

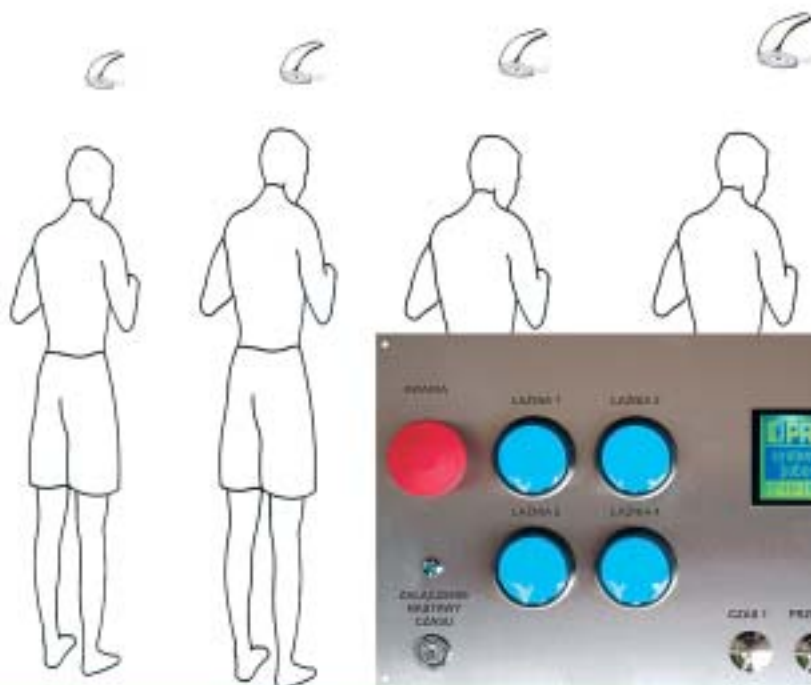
AUTOMATYKA
załączeń wody ciepłej

kontrola pracy łaźni

EKOMATIK



KASETA CELA II APS



Biuro Techniczne EKOTECH s.j. tel./fax 061 651 69 60, 651 77 04

www.bateriepresto.pl

e-mail: biuro@prestoekotech.pl

www.lazienkinierdzewne.pl

II Ogólnopolski Konkurs Więziennej Twórczości Teatralnej

Otwórz drzwi snom

Stają się uważni, podatni na sugestie, zaczynają słuchać siebie nawzajem. Wielu nigdy nie było w teatrze, dawno nie przeczytało żadnej książki. Dzięki funkcjonariuszom z Aresztu Śledczego w Poznaniu to się zmienia. Osadzeni adaptują sztuki teatralne, a nawet sami je piszą.

13 kwietnia rozpoczął się II Ogólnopolski Konkurs Więziennej Twórczości Teatralnej w Poznaniu. Upowszechnia on kulturę teatralną i literacką wśród więźniów, rozwija ich twórczą aktywność i dbałość o kulturę słowa. Założeniem wydarzenia jest „wyjście” poza mury jednostek penitencjarnych, promocja więziennej działalności kulturalno-oświatowej w mediach publicznych oraz integracja ze środowiskiem zewnętrznym. Wszystkie spektakle wystawiono w poznajskich instytucjach kultury. Organizatorem konkursu jest płk Jacek Wiśniewski, dyrektor Aresztu Śledczego w Poznaniu we współpracy z Markiem Woźniakiem, marszałkiem województwa wielkopolskiego oraz Jackiem Jaśkowiakiem, prezydentem Poznania.

Występy zespołów teatralnych oceniały przez jury składające się z przedstawicieli środowisk artystycznych i naukowych. Przewodniczyła Ewa Wójciak z Teatru Ósmego Dnia, członkami byli kpt. Filip Skubel, specjalista ds. penitencjarnych OISW w Poznaniu, prof. dr hab. Grzegorz Ziółkowski z katedry Dramatu, Teatru i Widowisk Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Marcin Kowalski, wicedyrektor Teatru Polskiego w Poznaniu oraz prof. dr hab. Wiesław Ambrozik, kierownik zakładu resocjalizacji Wydziału Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Konkurs teatralny jest jedynym takim przedsięwzięciem w Polsce. Osadzeni mają niepowtarzalną szansę zaprezentowania swojej twórczości przed profesjonalnym jury, widzami i rodzinami. Przygotowania i udział w spektaklach dają im dużą satysfakcję. W trakcie prób aktorzy amatorzy zmieniają się. Wielu po raz pierwszy od długiego czasu stawia przed sobą cel, do którego dąży. Skazani zajmują się nie tylko adaptacją sztuk teatralnych, często sami je piszą, opierając się na własnych przeżyciach i doświadczeniach. Zwracają uwagę na wiele problemów społecznych związanych z przemocą, bezradnością i ludz-



kimi słabościami. Muszą się przy tym wykazać dbałością o kulturę słowa a także zinternalizować związane z tym społecznie akceptowane normy. Podtrzymywanie kontaktów rodzinnych jest jednym z celów, jakie przed Służbą Więzienną stawia Kodeks karny wykonawczy. Podczas występów osadzeni mają szansę zaprezentowania się przed swoimi bliskimi z lepszej, być może nieznanym im strony, zarówno podczas spektakli, jak i w przestrzeni medialnej.

13 kwietnia gościliśmy w Centrum Kultury Zamek. Po uroczystym otwarciu II Ogólnopolskiego Konkursu Więziennej Twórczości Teatralnej wystąpił zespół „Wierzchowska Grupa Teatralna” z Zakładu Karnego w Wierzchowie ze spektaklem „Teatryk”. Zamiarem aktorów było podzielenie się z widzami emocjami, skłonienie ich do przemyśleń nad własnym postępowaniem, przyjmowaniem postaw, wcielaniem się w nie zawsze właściwe role życiowe. Grupa żeńska „Widno-Kręgi” z OZ-etu w Turawie Aresztu Śledczego w Opolu przedstawiła tragicomedie „Druka Strona”, ukazującą w sposób śmieszny a miejscami dramatyczny więzienne życie, jego trudy, czasem absurdu. Spektakl powstał na bazie autentycznych przeżyć,



obserwacji i historii osadzonych. Dzień uświetnił występ aktorów Teatru Nowego czytanie „Listów na wolność” (efekt projektu „Wielkopolska: Rewolucje”, realizowanego przez zespół „Dużego Formatu”, dodatku do „Gazety Wyborczej” oraz osadzone z aresztu w Lesznie). Teksty reporterskie przeplatały się z listami, które więźniarki napisały podczas warsztatów.

14 kwietnia byliśmy w Teatrze Nowym, gdzie na nasze zaproszenie poza konkursem wystąpiła grupa teatralna „Wikingowie” z Ośrodka dla Bezdomnych nr 1 w Poznaniu ze spektaklem „Piotruś Pan”. Kolejnym zespołem była żeńska grupa „Skazane na Teatr” z Zakładu Karnego w Grudziądzu z przedstawieniem „Sąd ostateczny”. Historie opowiedziane przez osadzone napisało samo życie. Po występie widzowie, aktorzy i jury przenieśli się do Centrum Kultury Zamek, gdzie obejrzelik sztukę „Czekam na miłość” grupy „Korректор” z Zakładu Karnego w Kwidzynie. Trójka aktorów odgrywała role kilku postaci, co świadczy o uniwersalnych zdolnościach występujących.

15 kwietnia miały miejsce występy kolejnych trzech zespołów w Teatrze Polskim na małej scenie w Malarni.

„Protezownia” z Zakładu Karnego nr 1 we Wrocławiu przedstawiła spektakl „Otwórz drzwi snom”, oparty na poezji Anny Świerszczyńskiej, pełen niezwykłej atmosfery, odnoszący się do codziennych dramatów kobiet. „Nadzieja” z Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie zaprezentowała „Miłość z wyboru, czy z rozsądku. Kandydatki na żonę”, przenosząc nas w inny wymiar, odcięty od więziennej rzeczywistości, kolorowy i subtelny. Męska grupa „Próba” z OZ-etu w Poznaniu Aresztu Śledczego w Poznaniu zaadaptowała sztukę Tadeusza Różewicza „Nasze Kartoteki”. Skromna scenografia, gra świateł i muzyka stanowiły doskonałe tło dla tekstów wypowiedzianych przez 11 więźniów.

16 kwietnia gościł nas Teatr Ósmego Dnia. Na początek multimedialny pokaz nowosądeckiej grupy teatralnej z premiery przedstawienia „Emigranci” według Sławomira Mrożka, zastępujący występ aktorów na żywo, którym nie udało się dotrzeć na konkurs, co wykluczyło zespół z rywalizacji. Grupa „Upadłe Anioły Powstają” z Zakładu Karnego w Przemyśle Starych zaprezentowała spektakl „Wszyscy jesteśmy Korczakami naszych czasów”, przybliżając postać Janusza Korczaka. Konkurs zakończył „Teatr Innego Świata” z aresztu w Poznaniu spektaklem „Mały Książę”, pełnym kolorów, z ciekawą scenografią

i akcentami humorystycznymi.

17 kwietnia, finał. W Centrum Kultury Zamek gościliśmy przedstawicieli patronatów honorowych, medialnych, dyrektora okręgowego SW w Poznaniu, dyrektorów jednostek penitencjarnych, opiekunów grup teatralnych, instytucji kultury, świata nauki, członków zespołów, współorganizatorów i gości. Przewodnicząca jury ogłosiła wyniki. Pierwsze miejsce zajęła grupa „Protezownia” z ZK nr 1 we Wrocławiu ze spektaklem „Otwórz drzwi snom”, drugie – grupa „Próba” z poznańskiego OZ-etu AŚ w Poznaniu z zaadaptowaną sztuką Tadeusza Różewicza „Nasze Kartoteki”, trzecie – (ex aequo): „Wierchowaska Grupa Teatralna” ze spektaklem „Teatryk” i „Teatr Innego Świata” z AŚ w Poznaniu z przedstawieniem „Mały Książę”. Czterem zespołom przyznano wyróżnienia: „Widno-Kręgi” (za próbę spojrzenia z dystansem na swoją sytuację), „Korektor” (za stworzenie wyrazistych postaci i odwagę inscenizacyjną), „Skazane na Teatr” (za wiarygodność i umiejętność nawiązania kontaktu z widzami), „Nadzieja” (za umiejętność prowadzenia dialogu



scenicznego). Wyróżnienie specjalne Marka Michalaka, rzecznika praw dziecka otrzymała grupa „Upadłe Anioły Powstają” za podjęcie problematyki praw dziecka i przybliżenie wartości, jakimi żył Janusz Korczak. Część oficjalną zakończył występ zespołu muzycznego „Paragraf 64” z Zakładu Karnego nr 2 w Strzelcach Opolskich.

Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w organizację konkursu, szczególnie zespołom teatralnym, opiekunom grup, wychowawcom ds. kulturalno-oświatowych, dyrektorom, którzy wyrazili zgodę na udział osadzonych w próbach i przedstawieniach. Do zobaczenia za rok!

Małgorzata Tyrakowska,
Damian Zieniuk
zdjęcia **Arkadiusz Michalak**

Król Artur w więzieniu



Na zaproszenie klubu olimpijczyka „Paragraf” w Zakładzie Karnym w Inowrocławiu gościł Artur Siódmiak, były piłkarz ręczny, olimpijczyk z Pekinu. Jak mówił, nigdy wcześniej nie brał udziału w spotkaniu w więzieniu. Przedstawił swoją karierę zawodową począwszy od występów w II-ligowej Nielbie Wągrowiec, poprzez kluby polskie i zagraniczne aż po reprezentację Polski.

Wicemistrz świata z 2007 r. obecnie zajmuje się prowadzeniem Fundacji Akademii Sportu, której jest fundatorem, na spotkanie przybył z Hubertem Czwarono, jej dyrektorem. Od 2012 r. bierze udział w różnych przedsięwzięciach sportowych, których celem jest umożliwienie dostępu

do aktywności fizycznej jak najszerzej grupie dzieci w wieku szkolnym, aby wzbudzić w nich zainteresowanie do piłki ręcznej.

Artur Siódmiak odniósł się do meczu Polska-Norwegia rozgrywanego podczas Mistrzostw Świata w Piłce Ręcznej w Chorwacji. Sytuacja, w której na kilka sekund przed końcem meczu rzucił z własnej połowy boiska zwycięską

bramkę, miała duży wpływ na wzrost jego popularności. Medalista Mistrzostw Świata z 2007 i 2009 r. podkreślił, że akcja ta była inaczej zaplanowana i był to czysty przypadek. Piłkarz zwrócił uwagę, że aspekty pozasportowe często mają wpływ na wyniki meczów. Opowiedział m.in. zabawne zdarzenie, jakie miało miejsce z podczas rozgrywek w Bundeslidze. Podczas meczu bardzo dobry zawodnik drużyny przeciwnej wyjątkowo zwracał uwagę na swój wygląd zewnętrzny, szczególnie na fryzurę. W początkowej fazie meczu nasz zawodnik z premedytacją nasmarował ręce klejem do piłki i podczas akcji wytarł ręce we włosy przeciwnika. Ten do końca meczu nie potrafił się odnaleźć i tym sposobem jeden zawodnik wyeliminował z gry dobrego strzelca zespołu rywala.

Na koniec spotkania, które wywołało duże zainteresowanie wśród osadzonych, pan Artur złożył autograf na fladze olimpijskiej. Skazani mieli możliwość zrobienia wspólnych zdjęć, mogli też porozmawiać z mistrzem i uścisnąć mu dłoń.

Mariusz Budny
zdjęcie **Marcin Gastecki**

Niezbędnik prawny

Badania lekarskie osadzonych bez obecności funkcjonariusza

Z dniem 26 marca 2015 r. weszła w życie ustawa z 6 lutego 2015 r. o zmianie ustawy Kodeks karny wykonawczy (Dz. U z 25 marca 2015 r. poz. 431). Ustawa dostosowuje system prawa do wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 26 lutego 2014 r., sygn. akt K 22/10, stwierdzającego niezgodność art. 115 § 7 zdanie pierwsze Kkw z Konstytucją RP.

Zdaniem Trybunału, niekonstytucyjność normy prawnej polegała na nakazie obecności funkcjonariusza niewykonywającego zawodu medycznego podczas udzielania świadczenia zdrowotnego osobom pozbawionym wolności, względem których nie było to konieczne, a także braku przesłanek uzasadniających odstąpienie od tego nakazu. Przedmiotem oceny Trybunału była kolizja dwóch dóbr: prawa do ochrony życia prywatnego (prywatności pacjenta) oraz bezpieczeństwa i ochrony zdrowia osób udzielających świadczeń zdrowotnych w jednostkach penitencjarnych.

Zgodnie bowiem z art. 47 Konstytucji, każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz decydowania o swoim życiu osobistym. W tym przypadku prywatność należy rozumieć, jako ochronę informacji dotyczących danej osoby i gwarancji pewnego stanu niezależności, w ramach której człowiek może decydować o zakresie i zasięgu udostępniania oraz komunikowania innym osobom informacji o swoim życiu. Jest ono ściśle powiązane z autonomią informacyjną jednostki. Prywatność jednostki, tam gdzie jest to tylko możliwe, powinna być chroniona w imię fundamentalnej wartości konstytucyjnej, jaką jest godność człowieka.

Niewątpliwie obecność osoby trzeciej, jaką jest funkcjonariusz niewykonywający zawodu medycznego, w trakcie udzielania skazanemu świadczeń zdrowotnych ingeruje w prawo do prywatności. Pomimo tego, że funkcjonariusze Służby Więziennej są zobowiązani do zachowania tajemnic związanych ze służbą (nie mogą ujawniać

informacji na temat zdrowia skazanego uzyskanych w trakcie obecności podczas udzielania świadczeń zdrowotnych), to skazany pacjent może czuć się skrępowany obecnością funkcjonariusza, gdyż konieczne może być okazanie lekarzowi swojego ciała oraz ujawnienie informacji intymnych związanych z leczeniem. Obecność osoby trzeciej nie służy również ustanowieniu właściwej relacji pomiędzy lekarzem a pacjentem.

Jednak, jak przyznał Trybunał Konstytucyjny, prawo do prywatności nie jest prawem absolutnym. Jego ograniczenie w warunkach więziennych jest w istocie legitymowane interesem publicznym. W tym przypadku należy bowiem uwzględnić bezpieczeństwo i ochronę zdrowia osób udzielających świadczeń zdrowotnych. Rolą funkcjonariuszy SW jest czuwanie nad ich bezpieczeństwem.

Zdaniem Trybunału, norma art. 115 § 7 Kkw stanowiła dysproporcję między przedstawionymi dobrami, czego wynikiem było nieproporcjonalne ograniczenie prawa do prywatności każdego osadzonego umieszczonego w zakładzie karnym typu zamkniętego, korzystającego ze świadczeń zdrowotnych. Skazani odbywający karę w zakładach karnych typu zamkniętego nie stanowią jednak grupy jednorodnej, ingerencja ustawodawcy winna zatem być bardziej zindywidualizowana.

Trybunał w wydanym wyroku, wykorzystując klauzulę odraczającą, wskazał jednocześnie na konieczność podjęcia przez ustawodawcę prac legislacyjnych w związku z utratą mocy obowiązującej niekonstytucyjnej regulacji z dniem 7 marca 2015 r. W konsekwencji z systemu prawnego wy-

eliminowana została regulacja określająca sposób udzielania skazanemu odbywającemu karę pozbawienia wolności w zakładzie karnym typu zamkniętego świadczeń zdrowotnych jedynie w obecności funkcjonariusza niewykonywającego zawodu medycznego. W dalszym ciągu natomiast zachowała moc regulacja stanowiąca, że na wniosek funkcjonariusza lub pracownika podmiotu leczniczego dla osób pozbawionych wolności, świadczenia zdrowotne mogą być udzielane skazanemu bez obecności funkcjonariusza niewykonywającego zawodu medycznego.

Ustawa nowelizująca wprowadza generalną zasadę braku obecności funkcjonariusza niewykonywającego zawodu medycznego podczas udzielania świadczeń zdrowotnych. Ustawodawca przewidział jednocześnie odstępstwa od tej zasady wobec skazanych, względem których uznano za konieczne wprowadzenie szczególnych środków ostrożności. Do tego kręgu osób zaliczono: skazanych stwarzających poważne zagrożenie społeczne albo zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu (art. 88 § 3 Kkw), skazanych, którzy podczas pobytu w areszcie śledczym lub zakładzie karnym naruszyli w poważnym stopniu dyscyplinę i porządek (art. 88 § 6 pkt 2 Kkw), tymczasowo aresztowanych zakwalifikowanych jako stwarzający poważne zagrożenie społeczne albo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa aresztu, tymczasowo aresztowanych przed przeprowadzeniem pierwszej kwalifikacji przez komisję penitencjarną, o której mowa w art. 212a § 1 Kkw oraz wszystkich skazanych odbywających karę pozbawienia wolności w zakładzie karnym typu zamkniętego, gdy świad-

czenie zdrowotne udzielane jest poza terenem zakładu karnego. Nie uznano za konieczne, by funkcjonariusz obligatoryjnie był obecny przy udzielaniu świadczeń zdrowotnych względem osoby skazanej za przestępstwo popełnione w zorganizowanej grupie przestępczej, osoby skazanej na karę dożywotniego pozbawienia wolności.

Ustawodawca nie ograniczył się jedynie do zmiany negatywnie zweryfikowanego art. 115 § 7 Kkw, lecz dokonał również tożsamej zmiany art. 115 § 8 Kkw odnoszącego się do osób pozbawionych wolności w zakładach karnych typu półotwartego. Skoro bowiem zasadą ma być respektowa-

nie prawa do prywatności skazanych w kontekście udzielania im świadczeń zdrowotnych, a obecność funkcjonariusza niewykonywającego zawodu medycznego ma być dopuszczona wyjątkowo dla zagwarantowania bezpieczeństwa personelowi medycznemu, to dyspozycję art. 115 § 8 Kkw również należało objąć odpowiednimi zmianami, zmierzającymi do zaprzestania różnicowania osadzonych ze względu na typ zakładu karnego, w którym odbywają karę pozbawienia wolności.

Przewidziana w ustawie generalna zasada braku obecności funkcjonariusza niewykonywającego zawodu medycznego podczas udzielania świadczeń zdrowotnych

oraz określenie odstępstw od tej zasady, a także zapewnienie możliwości wnioskowania przez osobę wykonującą świadczenie zdrowotne o obecność funkcjonariusza w trakcie tego świadczenia zdrowotnego, wskazuje na uwzględnienie zarówno prawa do prywatności każdego pacjenta, w tym przypadku skazanego albo tymczasowo aresztowanego, jak również zapewnienia bezpieczeństwa osobie udzielającej świadczeń zdrowotnych. Nie budzi zatem wątpliwości zasadność przyjętych rozwiązań, które należy uznać za zgodne ze stanowiskiem Trybunału Konstytucyjnego.

Jacek Wierzbicki
Zespół Legislacyjny CZSW

Kąpiel zgodna z Konstytucją

31 marca 2015 r. Trybunał Konstytucyjny orzekł, że przepisy określające częstotliwość ciepłych kąpeli osób pozbawionych wolności są zgodne z przepisami Kodeksu karnego wykonawczego oraz Konstytucji RP.

Problematyka zakwestionowana przez Rzecznika praw obywatelskich, dotycząca dostępu w tygodniu do ciepłej kąpeli osób pozbawionych wolności, była szczegółowo opisana w „Forum Penitencjarnym” z lutego br. Jedynie gwoli przypomnienia należy podać, że zdaniem wnioskującego wyznaczenie minimalnego standardu warunków higieny na poziomie jednej ciepłej kąpeli w tygodniu jest niezgodne z art. 102 pkt 1 Kkw, nie jest to bowiem standard odpowiedni z uwagi na zachowanie zdrowia. W konsekwencji naruszone miały zostać zasady humanitarnego traktowania wyrażone w Konstytucji RP. Wnioskodawca wskazywał również, że Minister Sprawiedliwości nie był upoważniony do określenia odpowiednich warunków higieny w kwestionowanych regulaminach, a tym samym przekroczył upoważnienie ustawowe.

Trybunał Konstytucyjny nie podzielił stanowiska rzecznika i stwierdził, że regulamin organizacyjno-porządkowy wykonywania kary pozbawienia wolności oraz regulamin organizacyjno-porządkowy wykonywania tymczasowego aresztowania powinny określać kwestie związane z zachowaniem porządku na terenie zakładów karnych i aresztów śledczych. Regulaminy te winny również określać organizację pobytu skazanych i tymczasowo aresztowanych w taki sposób, aby umożliwić poszanowanie ich praw oraz realizację ciężących na nich obowiązków.

Uregulowanie powyższych materii organizacyjno-porządkowych mieści się w zakresie regulaminu organizacyjno-porząd-

kowego wykonywania kary pozbawienia wolności i regulaminu organizacyjno-porządkowego wykonywania tymczasowego aresztowania. Trybunał uznał więc, że częstotliwość korzystania z ciepłej kąpeli mieści się w zakresie przedmiotowym owych regulaminów.

Odnosząc się do zarzutu polegającego na tym, że Minister Sprawiedliwości określając w stosownych regulaminach częstotliwość kąpeli osób pozbawionych wolności wyszedł poza wytyczne zawarte w Kodeksie karnym wykonawczym, Trybunał Konstytucyjny przypomniał fundamentalne kwestie wynikające ze swego dorobku. Sposób ujęcia wytycznych, ich szczegółowość oraz zawarte w nich treści są w zasadzie sprawą uznania samego ustawodawcy. Istotne jest, że winny one wskazywać najważniejsze kierunki określonej przez ustawodawcę treści rozporządzenia. W związku z tym, w omawianym zakresie, sama okoliczność pominięcia przez ustawodawcę, w art. 249 § 4 Kkw, konieczności uwzględnienia warunków higieny (co było podnoszone przez rzecznika praw obywatelskich), wcale nie oznacza, że warunki te nie mieszczą się w zakresie przedmiotowych regulaminów.

Trybunał stwierdził, że warunki bytowe są ściśle związane z warunkami higieny. W zdecydowanej większości zakładów karnych i aresztów śledczych urządzenia służące do kąpeli umieszczone są poza celami mieszkalnymi. Częstotliwość korzystania z kąpeli, a zatem warunków higieny, są uzależnione od sposobu organizacji warunków bytowych, w tym właśnie dostę-

pu osób pozbawionych wolności do innych pomieszczeń na terenie zakładu karnego lub aresztu śledczego.

Trybunał przypomniał również, że wytyczne nie muszą być zamieszczone bezpośrednio w przepisie zawierającym upoważnienie ustawowe. Z zasady, którą spotykamy w orzecznictwie i być może także w teorii prawa, nazywaną zasadą kompletności ustawy czy też zasadą zupełności ustawy, wynika, że możliwe jest umieszczenie wytycznych w innym przepisie ustawy, o ile oczywiście możliwe jest precyzyjne zrekonstruowanie treści tych wytycznych. Dlatego też w konsekwencji tego rozumowania Trybunał stwierdził, że w tej sprawie elementem wytycznych dotyczących przedmiotowych regulaminów są także przepisy z art. 102 pkt 1 Kkw oraz art. 116 § 1 pkt 2 Kkw. Pierwszy przepis przyznaje skazanemu prawo do odpowiednich warunków higieny, z kolei drugi nakłada na skazanego obowiązek przestrzegania higieny osobistej.

Uwzględniając zarzuty rzecznika praw obywatelskich, Trybunał dokonał również analizy standardu międzynarodowego w zakresie zapewnienia osobom pozbawionym wolności odpowiednich warunków higieny, szczególnie w zakresie dostępu do ciepłej kąpeli. Badając standard ONZ, standard minimalnych reguł traktowania więźniów, rekomendację Komitetu Ministrów Rady Europy z 2006 r. oraz standardy Europejskiego Komitetu ds. Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiego lub Poniżającego Traktowania albo Karania, Trybunał doszedł do wniosku, że z europejskich ▶

reguł więziennych wynika zalecenie, aby osobom pozbawionym wolności zapewnić możliwość korzystania z kąpeli co najmniej dwa razy w tygodniu. Ale ze standardu minimalnych reguł traktowania więźniów ONZ wynika z kolei, że zalecana liczba kąpeli więźniów powinna wynosić co najmniej jedną w tygodniu, w klimacie umiarkowanym.

Na tym tle badany § 30 ust. 3 i § 32 ust. 4 stosownych regulaminów, realizują standard wytycznych ONZ, ale też pozwalają na wypełnienie standardu wynikającego z Europejskich Reguł Więziennych, umożliwiając zwiększenie częstotliwości ciepłych kąpeli. Z jednej strony, rozwiązania zaskarżonych przepisów stanowią środek do realizacji wynikającego z art. 116 § 1 pkt 2 Kkw obowiązku skazanego lub tymczasowo aresztowanego do przestrzegania higieny osobistej, z drugiej zaś zapewniają możliwość realizacji przez skazanego prawa do odpowiednich warunków higieny, o czym mowa w art. 2 pkt 1 Kkw.

Trybunał podkreślił, że zaskarżone przepisy regulaminów, nie wprowadzają zakazu korzystania przez skazanego lub tymczasowo aresztowanego z ciepłej kąpeli częściej niż raz w tygodniu. W relacjach prasowych, poprzedzających rozprawę, mylnie wskazywano natomiast, jakoby przepisy te zakazywały częstszych kąpeli niż raz w tygodniu. Określona w skarżonych przepisach częstotliwość kąpeli jest jedynie dolną granicą liczby kąpeli, nie zakreśla zaś granicy górnej.

W ustnym uzasadnieniu wyroku stwierdzono, że zaskarżone przepisy regulaminów są przepisami o charakterze gwarancyjnym, a nie wprowadzającymi ograniczenie w korzystaniu z praw i wolności konstytucyjnych – z pewnością nie takie jest ich znaczenie – nie limitują one liczby ciepłych kąpeli mężczyzn pozbawionych wolności do jednej w tygodniu. Stanowią natomiast gwarancję, że skazany lub tymczasowo aresztowany co najmniej raz w tygodniu będzie mógł korzystać z ciepłej kąpeli, co stanowi sedno wyводу trybunalskiego.

Kończąc ustne uzasadnienie wyroku Trybunał podkreślił, że dyrektorzy zakładów karnych lub aresztów śledczych mają możliwość stosowania zakwestionowanych przepisów rozszerzająco. Rolą kierownictwa jest zwiększenie liczby ciepłych kąpeli, a przepisy te otwierają pole dla dyrektora jednostki penitencjarnej po to, aby osoby pozbawione wolności mogły jak najczęściej korzystać z ciepłej kąpeli.

Jacek Wierzbicki
Zespół Legislacyjny CZSW



Pomysł na pomaganie

W wolnym czasie, którego ostatnio jest mało ze względu na czynności służbowe, gram w szachy z osadzonymi. I zawsze znajdujemy tysiące tematów do rozmowy, czasem nawet nie zdążymy zagrać. Mówimy o więzieniu, dręczących problemach, żonach, konkubinach, wolności i o wszystkim, o czym zwykle ludzie ze sobą rozmawiają.

Pewnego dnia jeden z osadzonych, znudzony siedzeniem, chciał zrobić coś innego niż wszyscy. Zaproponowałem, aby bezinteresownie zrobić coś dla kogoś innego, z czego on sam nie będzie czerpał materialnych korzyści. Zamyślił się. Po chwili powiedział: „Spróbujmy”. Wziąłem się do roboty i znalazłem Ośrodek Edukacyjno-Rehabilitacyjno-Wychowawczy w Ustroniu. Przebywają tam dzieci z różnymi dysfunkcjami. Nawiązałem kontakt z tamtejszą dyrekcją, która chętnie podjęła temat. Było to wyzwanie, przynajmniej dla mnie. Zorganizowanie wszystkiego tak, żeby w razie niewypału „nie świecić oczami” (osadzony zawsze może się wycofać z obietnicy).

W trakcie kolejnych rozmów okazało się, że ten skazany nadal bardzo chce

bezinteresownie pomagać. I co jeszcze? Ma kolegów, którzy przyłączyli się do akcji! Początkowo postanowili, że w zakładowej kantine kupią słodycze dla dzieci i wykonają dla nich prace plastyczne. Kolejnym etapem było spotkanie dyrekcji ośrodka edukacyjnego z osadzonymi w celu ustalenia dalszej współpracy. Ku mojemu zaskoczeniu, większość podopiecznych brała czynny udział w rozmowie. Skazani zaproponowali nawet kolejne formy pomocy. Po tym spotkaniu grono chętnych do pomagania zaczęło się powiększać. W ciągu roku w przedsięwzięciu uczestniczy co miesiąc od 12 do 22 skazanych. Wspólnie podjęliśmy decyzję o zakupie potrzebnych rzeczy: ubrań dla najbardziej potrzebujących dzieci z ośrodka (sierot miesz-

Dziwni goście z prezentami

Na początku był Wojtek, funkcjonariusz Służby Więziennej z cieszyńskiego więzienia, który skontaktował się z Ośrodkiem Edukacyjno-Rehabilitacyjno-Wychowawczym w Ustroniu, proponując współpracę.

Ośrodek jest niepubliczną placówką edukacyjną, gdzie obowiązek szkolny realizują dzieci z niepełnosprawnościami sprzężonymi, to znaczy z niepełnosprawnością intelektualną oraz dodatkowo dysfunkcjami narządu ruchu, wzroku, słuchu, autyzmem. Dzieci i młodzież realizujące obowiązek szkolny w ośrodku funkcjonują na poziomie umiarkowanej i znacznej niepełnosprawności intelektualnej, co determinuje ich sposób postrzegania świata. Widzą wszystko trochę inaczej niż my.

Nasz kontakt rozpoczął się od przekazania wychowankom słodyczy kupionych przez grupę osadzonych. Potem zaproszono mnie na spotkanie z inicjatorami tej akcji. W zakładowej świetlicy opowiedziałam o ośrodku kilkunastu panom. Włączyliśmy im film o placówce, a ja stałam za ich plecami zastanawiając się, co teraz myślą ci wytatuowani, wygoleni, dorośli mężczyźni. Przemknęło mi przez

głowę, po co to się dzieje? Na tym spotkaniu padło sporo pytań o to, jak mogą pomóc dzieciom, co im kupić. I rzeczywiście kupili to, co ustaliliśmy. Aż wreszcie nastał dzień odwiedzin.

W ośrodku pojawiają się różni goście. Najczęściej studenci, praktykanci, wolontariusze, uczniowie. Prawie zawsze spotkanie z naszymi dziećmi jest dla przybyłych nowym doświadczeniem. Przycho- dzą z pewnym stereotypowym nastawieniem do osób z niepełnosprawnością intelektualną, spodziewając się ich dziwnego zachowania, brzydkiego widoku. Placówki specjalne kojarzą im się z farbą olejną na ścianach i specyficznym zapachem. Trudno ganić takie postrzeganie, ponieważ jako społeczeństwo mało mamy doświadczeń bezpośrednich kontaktów z osobami z niepełnosprawnością. Nasz ośrodek jednak zaskakuje. Nie wpisuje się w standardy. Zarówno dla dzieci spotkanie z przybyłymi gośćmi, jak

ś bezinteresownie

kających w DPS). Ku mojemu zaskoczeniu, osadzeni kupili dla trójki dzieci komplety zimowych ubrań. Od czapek, szalików, kurtek, kombinezonów, rajstop po buty i zabawki. W takiej sytuacji postanowiliśmy, że osobiście przekażą zgromadzone rzeczy potrzebującym dzieciom.

Zorganizowałem kolejne spotkanie, tym razem w ośrodku. Z grupy skazanych zaangażowanych w akcję pomocy wybrałem trzech, którzy mogli opu-



ścić więzienie (jest to o tyle trudne, że nasza jednostka w Cieszynie to zakład typu zamkniętego przeznaczony dla recydywistów) i udaliśmy się z podarunkami do dzieci. Podczas wizyty skazani zwiedzili ośrodek, poznali większość jego podopiecznych i osobiście wręczyli kupione rzeczy. Zarówno osadzeni, jak i obdarowane maluchy, a także personel, nie byli w stanie ukryć swoich emocji. Następnie udaliśmy się na spacer, podczas którego skazani świetnie bawili się z dziećmi. Podopieczni ośrodka mogli również obejrzeć samochód służbowy Służby Więziennej, co zrobiło na nich spore wrażenie. Po powrocie było o czym rozmawiać. Dało się też zauważyć pewną zmianę – skazani po pobycie w ośrodku mieli swoje przemyślenia.

Ja natomiast podjąłem kolejne wyzwanie. Postanowiłem zabrać ich do miasta na zakupy świąteczne dla dzieci. Od razu zapalili się do tego pomysłu i go zrealizowali. Wybrali najbardziej ich zdaniem potrzebne rzeczy, np. farby, kredki, gry edukacyjne, piłki, klocki, które podczas kolejnego spotkania w Ustroniu wręczyli dzieciom. Nie-

długo potem zostaliśmy zaproszeni na przygotowane przez dzieci przedstawienie. Do Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka” w Ustroniu, gdzie się odbywało, pojechał z nami mjr Krzysztof Sojka, dyrektor naszego zakładu. Dla wszystkich było to wielkie przeżycie. Kolejna wizyta w ośrodku to wspólne zajęcia techniczne: przygotowywanie i ozdabianie ramek na zdjęcia. Oczywiście nie przyjechalibyśmy do Ustronia z pustymi rękami. Przywieźliśmy ze sobą górę podarków, uśmiechów i wspólnej zabawy. Dajemy to, co mamy najlepsze i właśnie spędzony wspólnie czas będziemy pamiętać najdłużej.

W planach mamy nagranie bajki napisanej przez skazanego z udziałem podopiecznych ośrodka i wydanie jej w formie płyty DVD. Wysoko postawiliśmy sobie poprzeczkę, ale jak zwykle jesteśmy pozytywnie nastawieni. Podsumowaniem może być stwierdzenie skazanego: „Nie wiedziałem, że dawanie może dać tyle radości. Zawsze to ja brałem, co chciałem. Pierwszy raz w życiu dałem coś komuś”.

Wojciech Krzyżak



i dla odwiedzających nas spotkanie z osobami z niepełnosprawnością intelektualną jest nowym doświadczeniem. Wyjaśniamy wychowankom kto do nas przyjeżdża i jaki jest cel wizyty. Oswajamy ich z gośćmi, dając możliwość rozwijania się w szeroko rozumianym funkcjonowaniu w środowisku. Pewnego dnia musieliśmy powiedzieć dzieciom, że odwiedzają nas więźniowie. Dla tych, którzy rozumieją znaczenie osoby osadzonej, ten pomysł wydał się dość dziwny, a niektórzy naprawdę się przestraszyli. Spotkać się oko w oko z więźniem

to coś zupełnie nowego, niż konsumować słośczone przekazane przez funkcjonariuszy zakładu karnego. Fajnie było się bawić świeżymi kulkami, które zakupili dla ośrodka, czy układać puzzle. Ale tak bezpośrednie spotkanie mogło wydawać się niepojęte. Stało się jednak, że osadzeni kupili trzy komplety ubrań dla naszych najuboższych dzieci i przyjechali do ośrodka. Pracownicy ubierali obdarowanych wychowanków, sprawdzali czy rozmiary są dobre, a osadzeni mogli zaobserwować, że nie jest łatwo włożyć czapkę, kurtkę czy buty dzieciom z głębszą niepełnosprawnością intelektualną. Więźniowie jakby z trudem przeżykali ślinę.

Dla nas, pracowników ośrodka to było nowe doświadczenie, ponieważ też mamy stereotypowe myślenie o przestępcach. Potępiamy ich poczynania, a wymiar sprawiedliwości skazuje ich na kary pozbawienia wolności. I nagle zjawiają się u nas, regularnie przygotowując coś dla dzieci. Wykleili duże obrazy z puzzli, namalowali rysunki postaci z kreskówek, nagrali bajki dla dzieci, kupili mnóstwo słośczonej, pomocy edukacyjnych, ubrań.

Drugie spotkanie było już inne. Wszyscy się trochę oswoili. Jedna z dziewczynek powiedziała nawet, że „wcześnie

musiała się tak bać tych więźniów”. Osadzeni przywieźli dwie ogromne skrzynie prezentów, czym od razu zaskarбили sobie przychyłność dzieci. Potem razem robili ramki na zdjęcia. Sympatyczność spotkania kreowana była też przez osadzonych. Opowiadali dzieciom, że również mają regulamin, chodzą na spacer, o ustalonej porze mają posiłki, narażeni są na kary za złe zachowanie.

Choć światy naszych dzieci i osadzonych są zupełnie inne, to łączy ich metaforyczny rezerwat. Wszyscy doświadczają izolacji. I myślę, że spotkanie z naszymi dziećmi, które na zawsze pozostaną w specjalnej placówce, może skłonić osadzonych do refleksji na temat własnej kondycji, tego gdzie są, a gdzie mogliby być...

W planach jest dalsza współpraca. Może nie spektakularna, ale taka oparta na ludzkich uczuciach. Może ci z osadzonych, którzy u nas będą pracowali, docenią fakt, że są zdrowi, że żadna niepełnosprawność nie ogranicza ich życia. Może docenią swoje zdrowe ręce, nie uszkodzony słuch i wzrok. Może...

Dorota Kohut
zdjęcia archiwum

XIII Wielobój Pożarniczy SW



13-15 kwietnia w ODK SW w Suchej odbyły się XIII Mistrzostwa Polski w Wieloboju Pożarniczym Służby Więziennej. Zawody uroczyście otworzył płk Dariusz Szatkowski, dyrektor okręgowy SW w Bydgoszczy. Zmagania, w których udział wzięło 15 drużyn reprezentujących okręgowe inspektoraty, odbywały się na stadionie LZS „Sokół” w pobliskim Lubiewie. Rozegrano trzy konkurencje: indywidualny tor przeszkód, bieg sztafetowy 7 x 50, ćwiczenie bojowe. W indywidualnym torze przeszkód pierwsze miejsce zajął Waldemar Jaroch z Rzeszowa, drugie Mirosław Jakubowski z Lublina, trzecie Piotr Augustyniak reprezentujący okręg łódzki. W biegu sztafetowym z przeszkodami pierwsze trzy miejsca zajęły drużyny z Lublina, Gdańska i Szczecina. W ćwiczeniach bojowych najlepsi okaza-

li się reprezentanci okręgu lubelskiego przed funkcjonariuszami z Rzeszowa i Bydgoszczy. W ogólnej klasyfikacji punktowej zwyciężyli przedstawiciele okręgu lubelskiego, drugie miejsce zajęła drużyna z Rzeszowa, a trzecie z Gdańska.

Sędzią głównym był st. kpt. Arkadiusz Kroll, zastępca komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Tucholi. Zawody przebiegały na bardzo wysokim poziomie, uzyskane wyniki z uznaniem komentowali strażacy zawodowi. Gośćmi mistrzostw byli przedstawiciele Centralnego Zarządu Służby Więziennej, tucholskiej Państwowej Straży Pożarnej, Policji i Nadleśnictwa, Ochotniczej Straży Pożarnej w Lubiewie i Bysławiu oraz lokalnego samorządu.

Marcin Guz
zdjęcia archiwum



Zapraszamy na regaty

Na jeziorze Jeziorak 25-26 maja odbędą się Mistrzostwa Służby Więziennej w Regatach Żeglarskich Iława 2015 r. na jachtach typu Omega. Bazą będzie Ośrodek Wypoczynkowy TVP w Sarnówku. W regatach uczestniczą 3-osobowe załogi składające się ze sterników z uprawnieniami i dwóch załogantów. W mistrzostwach biorą udział funkcjonariusze, pracownicy cywilni i emeryci SW. Organizatorem zawodów jest Zarząd Terenowy NSZZFiPW i dyrektor Zakładu Karnego w Iławie. Więcej informacji: Piotr Bokota, tel. 89 649 45 15 wew. 339, po godz. 16 tel. 695 887 350 i Edward Jasik, tel. 511 997 102.

APJ

Polska droga 66

Amerykańska Route 66 to marzenie wielu motocyklistów. Na jej wzór powstała idea szlaku polskiej drogi 66. Wiedzie od Zambrowa do Połowców, aż po granicę białoruską. W tym roku odbędzie się już piąta edycja tej imprezy zorganizowanej przez klub motocyklowy „Non Omnis” Łomża, zrzeszający pracowników administracji publicznej i funkcjonariuszy służb mundurowych. Rajd trwa od piątku do niedzieli, 26-28 czerwca, zjazd w Doktorcach. Do przejechania ok. 100 km. – Przyjmujemy zgłoszenia z całej Polski. Składka wynosi 150 zł, z noclegami, w tym ognisko i bigos – mówi Adam Samsel, wiceprezydent klubu. – Druga impreza, na którą zapraszamy, to „Bieszczadzka włóczęga” 17-23 sierpnia. Organizowana „na całkowitym spontanie”, z namiotami, nocleg, gdzie zmierzchn zastanie. Wyjazd z miejscowości Dobra, razem



foto. archiwum

z Klubem Chińskich Motocykli. Zapraszamy do naszej zabawy. Informacje i kontakt: <http://nonomnis.jimdo.com/>
APJ

Maraton Karpiovy SW

Zapraszamy do udziału w I Ogólnopolskim Maratonie Karpiovy Służby Więziennej, który odbędzie się 13-15 czerwca br. na terenie Uroczyska Karpioowego pod Czechowicami-Dziedzicami. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli dyrektor okręgowy SW w Opolu i dyrektor Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich.

Wiosenny bieg mundurowych



Wśród oznak budzącej się wiosny w dawnym poligonie wojskowym na Czajkach funkcjonariusze Zakładu Karnego, Straży Pożarnej i Policji z Łowicza zainaugurowali sezon biegowy. Wśród nich Zbigniew Bródka, mistrz olimpijski w łyżwiarstwie szybkim, na co dzień strażak PSP w Łowiczu.

18 kwietnia na starcie stanęło 21 zawodników i zawodniczek Wyniki, choć ważne, były drugorzędne w rywalizacji Terenowego Marszobiegu Służb Mundurowych. – Bieganie to doskonała okazja do integracji – podkreślił ppłk Krzysztof Sznicer, zastępca dyrektora ZK w Łowiczu, organizator biegu. Mł. inspektor Jacek Banachowicz, komendant łowickiej KPP dodał, że rywalizacja pomaga poznać się funkcjonariuszom, aby mogli lepiej współpracować podczas

służby. Kobiety miały do pokonania dystans 2 km, mężczyźni rywalizowali na odcinkach 5 i 10 km. W kategorii indywidualnej pań zwyciężyła Beata Cieślak z ZK w Łowiczu przed Beatą Kołodziejską z KPP. W kategorii indywidualnej mężczyzn na dystansie 5 km pierwsze trzy miejsca zajęli strażacy. Na tym samym dystansie w kategorii M 35+ najlepsi byli funkcjonariusze SW: Grzegorz Czajka, Gabriel Okrasa i Robert Bilski. W koronnej kategorii 10 km w rywalizacji indywidualnej wygrał bezkonkurencyjny Zbigniew Bródka. W kategorii M 35+ na tym dystansie zwyciężyli funkcjonariusze z ZK w Łowiczu: Wojciech Drózka, Ernest Polt, Jacek Brzeziński.

tekst i zdjęcie **Robert Stępniewski**

Memoriał im. Janusza Korczaka

W Ośrodku Sportu i Rekreacji we Włocławku 17 kwietnia odbył się III Memoriał Piłki Siatkowej im. Janusza Korczaka „Stop Przemocy Wobec Dzieci”. Wśród 12 zgłoszonych drużyn znalazła się reprezentacja skazanych z Zakładu Karnego we Włocławku, którą trenuje wychowawca ds. sportu Konrad Górski, a także włocławskie zespoły: strażników miejskich, ratowników medycznych, strażaków z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej, kuratorów sądowych, studentów z Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, kleryków z Wyższego Seminarium Duchownego, bezdomnych mieszkańców Schroniska „Caritas”, członków stowarzyszenia „Tram-



polina”, lokalnych mediów, Domu Dziecka w Lubieniu Kujawskim.

Wszystkie trofea – dla najlepszej drużyny, najlepszego zawodnika i puchar „Fair play” ufundowany przez senatora Andrzeja Persona trafiły do ZK we Włocławku. W meczu finałowym więzienna drużyna pokonała zespół Stowarzyszenia „Trampolina”, trzecie miejsce zajęli strażacy.

Celem Memoriału jest nie tylko propagowanie wartości rekreacyjnych, ale przede wszystkim uświadomienie społeczeństwu, że na przemoc wobec dzieci należy głośno reagować. Turniej był protestem przeciwko krzywdzeniu najmłodszych. Pomysłodawcą imprezy jest Paweł Rieske, przewodniczący koła naukowego „Warsztaty Korczakowskie”. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli Marek Michalak, rzecznik praw dziecka, senator Andrzej Persona oraz Polskie Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka.

Tomasz Seroczyński
zdjęcie **Konrad Górski**

VIII Międzynarodowy Obóz Samoobrony i Techniki Interwencji dla dzieci, młodzieży i osób dorosłych
OSSW Sulejów 24.07 - 02.08.2015
Honorowy patronat **ZG NSZZFIPW**

Program

- Samobrona (Jiu Jitsu, Krav Maga, Systema)
- Wspinaczka
- Pomoc przedmedyczna
- Strzelanie pneumatyczne
- Paintball, ASG
- Gry i zabawy terenowe
- Techniki interwencji
- Elementy czarnej i zielonej taktyki
- Promowanie aktywnych form wypoczynku

INFORMACJA
Jan Tomczak - 606 656 694
Damian Kopras - 603 283 938
www.poznan.nszzfipw.pl www.jiu-jitsu.kalisz.pl

Kaliskie lekcje historii

Działalność edukacyjna Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu wypełniana każdego dnia prowadzeniem szkoleń zawodowych, specjalistycznych oraz doskonalenia zawodowego jest też wzbogacana o dodatkowe treści. Ich zadanie to uwrażliwianie szkolących się więźniaków na naszą tradycję i historię.

Funkcjonariusze i pracownicy ośrodka są zawsze gotowi do wypełniania misji, jaką jest edukacja, dbałość o polską historię, odzyskaną wolność i niepodległość. Przez przedsięwzięcia o charakterze patriotycznym, organizowane razem ze współpracującymi z nami instytucjami, uczelniami, szkołami, dopełniamy obowiązku pamiętania o historii i tradycji naszego kraju. Zwłaszcza w miesiącu pamięci narodowej.

W Szczypiornie rodziła się niepodległość

Szczypiorno, dzielnica Kalisza. To tu znajduje się Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej, jedyna taka placówka w Polsce, szkoląca więźniaków we wszystkich korpusach. Nasi słuchacze wiedzą, że to właśnie w tej części miasta przebiegała granica między Wielkim Księstwem Poznańskim a Królestwem Polskim. Na tych terenach znajdował się obóz jeniecki, przebywali w nim legioniści Józefa Piłsudskiego. 11 listopada 2014 r. z okazji Narodowego Święta Niepodległości została zainaugurowana wystawa „W Szczypiornie rodziła się niepodległość”, przygotowana przez Centralną Bibliotekę Więziennictwa. Święto jest nierozdzielnie związane z Legionami Polskimi Józefa Piłsudskiego, których żołnierze zostali internowani w 1917 r. w przygranicznym Szczypiornie. Ekspozycja przedstawia codzienne życie obozowe, różne sposoby na przetrwanie, by nie myśleć o głodzie i obozowej nudzie. Pokazuje też sposób, w jaki kaliszanie przez lata czcili pamięć legionistów. Ukazuje twórczość literacką, amatorskie przedstawienia teatralne i rozgrywki sportowe, w tym narodziny „szczypiorniaka”, późniejszej piłki ręcznej. Wystawa obejmuje okres do 2014 r., gdy w celu upamiętnienia internowanych legionistów zorganizowano Pierwszy Międzynarodowy Turniej Szczypiorno Cup. Impreza nie odbyłaby się, gdyby nie inicjatywa Stowarzyszenia „Szczypiorniak”, organizacji terenowej NSZZFiPW w Ostrowie Wlkp. i wsparcie COSSW.

W związku z tym świętem słuchacze i kadra ośrodka przyłączyła się do akcji

Honorowego Dawstwa Krwi „Nasza Krew – Nasza Ojczyzna”. Jej celem była pomoc drugiemu człowiekowi, wpisana w zasady i wartości Polskiego Czerwonego Krzyża oraz Stowarzyszenia Honorowych Dawców Krwi Rzeczypospolitej Polskiej. Dziś nie musimy umierać za ojczyznę, ale z poczucia obowiązku i z satysfakcją możemy oddać cenną część naszego życia – krew. W Służbie Więziennej w akcji wzięło udział 339 dawców, którzy oddali ok. 150 litrów krwi.

Spacerem przez Kalisz

W ramach planu przedsięwzięć historyczno-turystycznych dla uczestników szkoleń organizowane są wycieczki piesze po Szczypiornie i okolicach. Zwiedzanie obejmuje zapoznanie się z historią cmentarza ukraińskiego oraz obejrzenie fragmentu schronów bojowych wchodzących w skład Przedmościa Kalisz, potocznie zwanych Kaliską Linią Maginota. Uczestnicy wycieczek mają okazję poszerzyć wiedzę historyczną o europejskiej sytuacji politycznej sprzed II wojny światowej.

Przechodząc obok pamiątkowej tablicy, umieszczonej na zewnętrznej ścianie budynku kaliskiego ośrodka, więźniacy oddają cześć powstańcom wielkopolskim. Robią to nie tylko składając kwiaty i zapalając znicze, ale opiekując się tym miejscem na co dzień. Dla upamiętnienia wybuchu Powstania Wielkopolskiego i pamięci poległych bohaterów, jak i dla przybliżenia miejsc związanych z tym wydarzeniem, ośrodek w Kaliszu już po raz drugi włączył się w organizację Rajdu Szlakami Powstania Wielkopolskiego. Celem imprezy jest budzenie polskiej świadomości narodowej wśród dzieci, młodzieży i dorosłych, pasjonatów historii, popularyzacja walorów krajoznawczych i historycznych Kalisza, zwłaszcza Szczypiorna.

Żywą pamięć stanowią dęby, zasadzone w obrębie ośrodka dla uczczenia ofiar stalinowskiego terroru, deportowanych na Syberię i jeńców wojennych zamordowanych m.in. w Katyniu i Miednoje oraz białoruskich Kuropatach. Na terenie naszego ośrodka stoi także pomnik, upa-



miętniający pomordowanych w służbie funkcjonariuszy SW. Podczas uroczystości państwowych i szkolnych wystawiana jest przy nim warta honorowa, składane są kwiaty. Izba Tradycji, znajdująca się w zabytkowym budynku IV kompanii, stanowi żywą historię naszej służby. Ekspozycja wystawowa prezentuje dorobek polskiego więziennictwa.

Wielka lekcja historii

W ramach porozumienia o współpracy podpisanego w styczniu 2013 r. przez komendanta COSSW i dyrektora łódzkiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej organizujemy wykłady, prelekcje, pokazy audiowizualne, wystawy. Oferta skierowana jest do funkcjonariuszy SW: kadry i słuchacze. Pierwszą prelekcję wygłosił prof. dr hab. Albin Głowacki z Katedry Historii Polski i Świata po 1945 r. i z Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego. W 2014 r. z wykładem „Internowani w stanie wojennym” wystąpił dr Łukasz Kamiński, prezes IPN-u.

W 2014 r. w kaliskiej Alma Mater uczczono 25. rocznicę zwycięstwa obozu „Solidarności” w wyborach 4 czerwca 1989 r. Był to początek wielkich przemian nie tylko w naszym kraju, ale w całej Europie Środkowej i Wschodniej. Zmiany nie ominęły również Służby Więziennej. 4 czerwca 2014 r., w przededniu uroczystej promocji oficerskiej, świętowaliśmy w COSSW przyłączając się do ogólnopolskich obchodów. W Kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Szczypiornie odbyło się nabożeństwo za wolną ojczyznę, w ośrodku miało miejsce uroczyste otwarcie wystawy „Przemiany w Polsce i Służbie Więziennej



po 89 roku”, na której zaprezentowane zostały unikatowe materiały z tamtego okresu. Dla absolwentów, przyszłych oficerów była to niepowtarzalna okazja uczestniczenia w wielkiej lekcji najnowszej historii.

COSSW w Kaliszu współpracuje z Miejskim Komitetem Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy prezydencie Kalisza oraz kaliskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego. Z inicjatywy funkcjonariuszy, pasjonatów historii w ośrodku powstało Koło Historyczne. Pielęgnowana współpraca daje obopólne korzyści, a propozycje udziału więźników w uroczystościach, konferencjach i spotkaniach historycznych rozszerzają wspólne zainteresowania.

Duże znaczenie dla kierownictwa szkoły ma udział kadry i słuchaczy w uroczystościach patriotycznych, upamiętniających ważne narodowe i lokalne wydarzenia historyczne. Obok pocztu sztandarowego, który jest chlubą ośrodka, wystawiana jest także kompania honorowa, dowodzona przez kpt. Marka Kaszczyka, st. wykładowcę Zakładu Techniki Interwencji i Szkolenia Strzeleckiego. W skład kompanii wchodzi funkcjonariusze z całej Polski. Dzięki dobremu przygotowaniu są zapraszani do uświetnienia uroczystości państwowych, np. przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, a także w wielu wydarzeniach rocznicowych w kraju i zagranicą. Członkowie pocztu szkolą młodszych kolegów z innych jednostek penitencjarnych, jak również młodzież ze szkół podstawowych i ponadgimnazjalnych, współpracujących z ośrodkiem.

tekst i zdjęcia **Joanna Kempa**



Auschwitz

Historia - Edukacja

20-21 kwietnia w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu odbyło się seminarium naukowe zorganizowane przez Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokaucie.



Wseminarium „Auschwitz – Historia – Edukacja obywatelska” uczestniczyli kierownicy działów penitencjarnych jednostek OISW w Warszawie i wychowawcy ds. kulturalno-oświatowych. Tematyka spotkania dotyczyła losu kobiet i dzieci oraz całych rodzin, które znalazły się w obozie w Auschwitz.

Pierwszego dnia zaplanowano wykłady i zwiedzanie Muzeum Auschwitz-Birkenau. Drugiego dnia funkcjonariuszom zaprezentowano materiały filmowe dotyczące losu kobiet i dzieci w obozie, a także wystawę „Kobiety w KL Auschwitz”, która od 22 kwietnia do 11 sierpnia 2015 r. będzie eksponowana w jednostkach penitencjarnych okręgu warszawskiego. W związku z wystawą przeprowadzane będą prelekcje dla

osadzonych oraz pokaz materiałów filmowych udostępnionych przez muzeum.

Podczas seminarium i zwiedzania obozu funkcjonariusze dowiedzieli się, w jak okrutnych i niegodnych warunkach musieli tu żyć mężczyźni i kobiety oraz odizolowane od nich dzieci, jak przebiegała selekcja na rampie i masowa eksterminacja ludzi. Nasi rozmówcy podkreślali, jak ważna jest pamięć i dawanie świadectwa o tamtych wydarzeniach, jak istotne jest upamiętnianie tragedii ludzi uwięzionych w obozie. Akcentowano, że szczególnie potrzebne i ważne jest edukowanie społeczeństwa o Auschwitz-Birkenau.

Daria Trela
zdjęcia **Artur Grodner**



Pomorska Instytucja Gospodarki Budżetowej Pomerania w Czarnem Oddział w Koszalinie ul. Strefowa 15 swoją wiedzę i doświadczenie zdobywa od ponad 20 lat. Podstawą naszej firmy jest zespół doświadczonych i zaangażowanych pracowników.



Działamy uczciwie i rzetelnie, zdobywając wciąż nowych klientów.

Zajmujemy się kompleksową realizacją robót ogólnobudowlanych w zakresie inwestycji (obiekty użyteczności publicznej, hale) oraz remontów i adaptacji budynków już istniejących (modernizacje w jednostkach penitencjarnych).

W szczególności świadczymy usługi :

1. Roboty remontowo-budowlane:

- remonty pomieszczeń dla osadzonych, w tym roboty malarskie;
- wymiana stolarki okiennej i drzwiowej;
- wymiana podłogi i posadzek;

2. Termomodernizacje:

- ocieplenia ścian zewnętrznych;
- ocieplenia stropodachów wraz z wymianą pokrycia dachowego;
- modernizacje instalacji centralnego ogrzewania i kotłowni;

3. Roboty w zakresie sieci i instalacji:

- zewnętrznych sanitarnych;
- instalacji sanitarnych i elektrycznych;

4. Wykonawstwo ogrodzeń wysokich powyżej 5 m:

- żelbetowe;
- stalowe;
- ażurowe ogrodzenia wewnętrzne;

5. usługi cięcia laserowego i wodnego:

- dzięki najnowszym technologiom wydajnego wycinania kształtów i wzorów wycinarką laserową FLASHCUT 1530 oraz wycinarką wodną STREAMCUT 3116 z dowolnych materiałów różnej grubości (stal czarna i nierdzewna, aluminium, kamień, granit, produkty ceramiczne, szkło, pianki i gąbki)



Wszystkich planujących urlop latem serdecznie zapraszamy do wypoczynku nad polskim morzem, w **Ośrodku Konferencyjno-Wypoczynkowym „POSEJDON”** w Ustce lub w **Ośrodku Wczasowym w Unieściu**, gdzie można odpocząć i zapomnieć o trudach dnia codziennego, rozkoszować się krystalicznie czystym powietrzem i korzystać z licznych atrakcji (wieczorki taneczne, ogniska, wycieczki, siłownia, plac). Zachęcamy do dokonywania rezerwacji.

OKW „Posejdon” to kawałek spokojnej enklawy usytuowany w otulinie lasu sosnowego, w pobliżu piaszczystej plaży i niedaleko od usteckiej promenady – zapewni Państwu spokojną i kameralną atmosferę.

Nadmorskie klimaty sprzyjają spacerom wzdłuż brzegu morskiego oraz wycieczkom pieszym i rowerowym.

Kontakt: repcja@posejdon-ustka.pl lub **59 814-40-56**



W **OW Unieście** znajdują się domki letniskowe i całoroczne w malowniczo usytuowanym terenie w sosnowym lesie, zaledwie kilka metrów od morza i plaży.

Kontakt: izabela.jaworska@igb-pomerania.pl lub **608-349-958**



OKW „Posejdon” to doskonałe miejsce do organizacji **spotkań biznesowych i okolicznościowych, szkoleń i konferencji**. Nasze sale (bankietowe i wykładowe) zostały wyposażone w profesjonalne projektory multimedialne i systemy nagłośnieniowe.

Możemy poszczycić się przygotowaniem i organizacją m.in. Międzynarodowych Mistrzostw Służb Mundurowych w Piłce Nożnej, Ogólnopolskiej Konferencji Kuratorów Sądowych, Mistrzostw Polski w Wędkarstwie Morskim.

Ofertę jak zawsze kierujemy nie tylko do czynnych funkcjonariuszy i pracowników cywilnych SW oraz IGB, jak również do wszystkich Państwa zainteresowanych letnim wypoczynkiem.

Powracający do nas po kilka razy Ci sami Goście udowadniają nam co sezon, że nasza oferta jest niezwykle atrakcyjna.

ZAPRASZAMY

Płk Artur Nowosad



Spotkałem Go na początku marca tego roku w Popowie na sympozjum poświęconym wolności sumienia i religii więźniów. Z nostalgią wspominaliśmy czas wspólnej służby. Zrobiłem Mu zdjęcie, nie chwalił się, że wkrótce jedzie do Tunezji. Nie miałem świadomości, że za kilkanaście dni zostanie zastrzelony w muzeum Bardo w Tunisie i że być może to zdjęcie będzie ostatnim, poza wakacyjnymi zdjęciami z Tunezji.

O Jego tragicznej śmierci dowiedziałem się od Ryśka Maleszyka z Krasnegostawu, emerytowanego dyrektora tamtejszego aresztu. Trudno było w to uwierzyć, ale Zbyszek Drożyński, szef Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim, z którym Artur przez lata pracował, potwierdził straszną wiadomość. Wkrótce rozdzwoniły się telefony, smutne, ciche. Zaraz potem na stronach Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie i inspektoratu SW umieszczono komunikaty z nazwiskami, które znałem. Z Arturem zginął jego szwagier Dominik Nowicki, sporo od niego młodszy zatrudniony w tym samym areszcie. Z Tunezji do Świdnika zostali przetransportowani tą samą wojskową casą. Potem trumny ustawiono w Katedrze Lubelskiej. Na obu położono oficerskie czapki poległych, każda z dodaną pośmiertnie gwiazdką. W nabożeństwie żałobnym uczestniczyły tłumy, obecni byli Minister Sprawiedliwości, Dyrektor Generalny SW, wojewoda lubelski, marszałek województwa, duchowni różnych wyznań, biskup lubelski celebrujący liturgię pogrzebową. Funkcjonariusze przybyli z całej Polski. Ceremonia przebiegała z udziałem honorowej asysty i pocztów sztandarowych. Po nabożeństwie trumna z ciałem Artura ruszyła w kierunku Krasnegostawu, Dominik spoczął na cmentarzu w Świdniku. Przyszedł czas na zadumę i wspomnienia, którymi jednak trudno wypełnić pustkę po tej tragedii.

Artura Nowosada poznałem prawie ćwierć wieku temu, gdy był wychowawcą w Krasnymstawie. Potem przez długi czas szefował działowi penitencjarnemu. Nie miał pedagogicznego wykształcenia (ukończył administrację na UMCS w Lublinie), ale to nie stanowiło dla niego przeszkody w realizacji penitencjarnych pomysłów. Znany w całym kraju, a także zagranicą jest zainicjowany w 1994 r. Konkurs Poezji Więziennej w Krasnymstawie, którego był pomysłodawcą i organizatorem.

Odchodzący na emeryturę w 2002 r. Lech Uniłowski, specjalista penitencjarny z OISW w Lublinie, na swoje miejsce zaproponował właśnie Artura. Byłem wtedy dyrektorem inspektoratu i Artur był także moim faworytem. Wkrótce przekonaaliśmy się, że wybór był słuszny. Artur zdo-

był zaufanie i przyjaźń współpracowników, a ja mogłem powierzyć mu nieetatowe zastępstwo. Był błyskotliwy, inteli-

gentny, pracowity, nigdy nie narzekał. Nawet wtedy, kiedy musiał udać się na „banicję” do Czerwonego Boru. Od początku funkcjonowania nowej jednostki w Opolu Lubelskim jako zastępca dyrektora angażował się w jej tworzenie. Pracował z dyrektorem Andrzejem Guziakiem, a potem ze Zbyszkiem Drożyńskim, z którym razem z drugim zastępcą Sławkiem Mostieńczukiem stworzyli kompetentny zespół dyrektorski. W styczniu br. Artur został zastępcą szefa lubelskiego aresztu i wydawało się, że będzie to dla niego czas stabilizacji, bez dojazdów do Opolu Lubelskiego. Z pasją oddawał się także działalności społecznej i dziennikarskiej. Od zawsze był krasnostawskim samorządowcem, nawet kiedy „wyemigrował” do Lublina. Miał ku temu kwalifikacje, ukończył studia podyplomowe z zakresu konstytucjonalizmu i z zarządzania. Radnym był przez 8 lat, a w 2006 r. „o włos” przegrał wybory na burmistrza Krasnegostawu z wieloletnim włodarzem miasta. W Krasnymstawie bywał w Mamy Feliksy i co roku na konkursie poezji więziennej, w 2014 r. otrzymał nawet okolicznościowy medal.

Artur to także dziennikarz związany z „Forum Penitencjarnym”, „Gazetą Krasnostawską” i „Tygodnikiem Chełmskim”. Był autorem artykułów naukowych i popularnych, dotyczących również więziennictwa. Zagadnienia penitencjarne znał jak mało kto. Nie tylko zgrabnie pisał, ale też swobodnie formułował myśli, czym wielu bił na głowę. Zawsze mówił na temat, słuchało się Go z przyjemnością. Był otwarty na media i na drugiego człowieka. Była w nim ciekawość świata, ta poprowadziła Go także do Tunezji, z której już nie wrócił.

Trudno pogodzić się odejściem Artura, odejściem niepotrzebnym i niezrozumiałym. Nielatwo, zwłaszcza tym, którzy tak jak ja wiele Mu zawdzięczają. Pożegnanie z Nim to także zwykłe „przepraszam” i „dziękuję”, i wiele innych słów niewypowiedzianych z braku czasu, którego Ktoś inny jest gospodarzem. Spoczywaj w pokoju Arturze, Pułkowniku i Przyjacielu!

Jerzy Nikolajew
zdjęcie Łukasz Pruchniak

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Małgorzata Nowotny, p.o. redaktor naczelny,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Aneta Lupińska, tel. (22) 640-86-64,
aneta.lupinska@sw.gov.pl,
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,
elzbieta.szlzak-kawa@sw.gov.pl
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,
grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

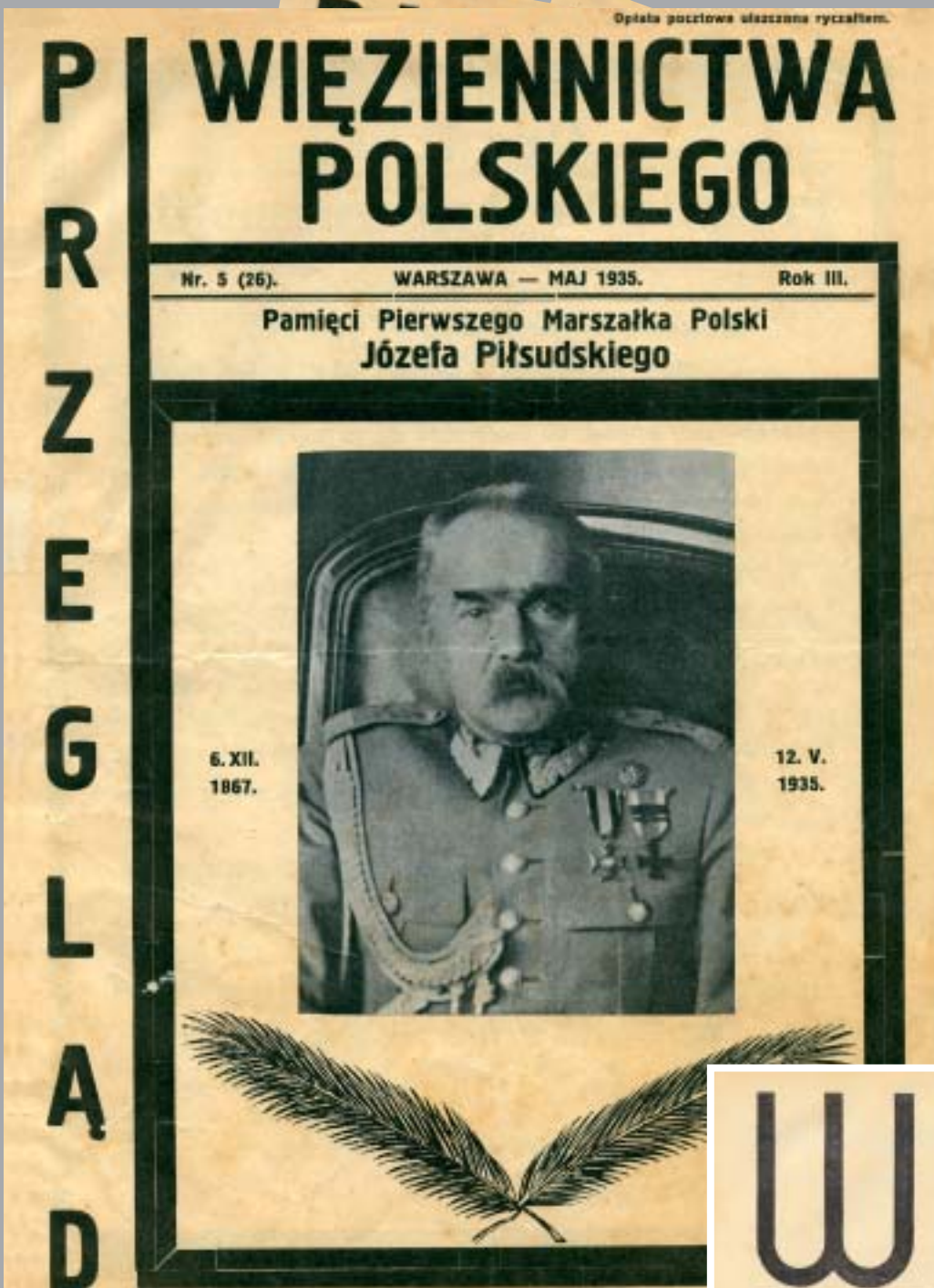
Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW
Maciej Gołębowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu
Mieczysław Pietrzak, z-ca kier. DP w AŚ w Łodzi
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, emeryt SW
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działyńskich 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarnia-atu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótnów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja honorariów nie wypłaca. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 30 kwietnia 2015 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



Pamięci Marszałka

12 maja mija 80 lat od śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. W 1935 r. pamięci Pierwszego Marszałka Polski poświęcono majowy numer „Przeglądu Więziennictwa Polskiego”. Zamieszczono w nim m.in. orędzie prezydenta Ignacego Mościckiego oraz rozkaz p.o. Dyrektora Departamentu Karnego i Głównego Inspektora Straży Więziennej T. Mitraszewskiego, w którym poleca on odczytanie orędzia i rozkazu oraz nałożenie na znak żałoby czarnych opasek. 12 maja 1936 r., w pierwszą rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego, Jego pamięci dedykowano całe wydanie dwutygodnika Straży Więziennej „W Służbie Penitencjarnej”.

Egzemplarze pism (ze zbiorów Pawła Mity, wychowawcy w Zakładzie Karnym w Warszawie-Białolece) udostępniła Fundacja „Historia zza krat – ocalić od zapomnienia”

